



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 14 września 2022 | Redaktor prowadząca Patrycja Maciejewicz | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 214.10102, 1

Nakład 60 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

KULTURA

WYCZEKIWANY „BROAD PEAK”. DALEKO OD ZDOBYCIA SZCZYTU

- Broad Peak nie należy do łaskawych gór. Tym razem przekonali się o tym polscy filmowcy pod wodzą Leszka Dawida.
- Więcej o filmach pokazywanych na festiwalu w Gdyni ► 16-17



FOT. PIOTR LUTWIC/NETFLIX



JEAN-LUC GODARD NIE ŻYJE

- Był narcystycznym geniuszem kina. Już w debiucie złamał większość reguł ► 18

FOT. EDWIN REICHERT/AP

Ekonomia

3490 zł

Tyle ma wynieść płaca minimalna od stycznia. W lipcu wzrośnie ponownie, do 3600 zł. Rząd przeliczył samego siebie. Na zmianie skorzysta ok. 2 mln osób ► 12

Kraj

Falszerstwa Macierewicza



FOT. MACIEK JAZWIECKI/WYBORCZA

– Macierewicz powinien siedzieć – stwierdził Donald Tusk po reportażu TVN 24 o tym, jak fałszowano raporty amerykańskich ekspertów, chcąc udowodnić tezę o zamachu. – Prokuratura nie kończy śledztwa, by Macierewicz nadal mógł kłamać – dodała Barbara Nowacka, córka Izabeli Jarugi-Nowackiej, która zginęła w Smoleńsku
Komentarz ► 2; PO ustala, jakie działania podjąć ► 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP

Wybory samorządowe w 2024 r.

Kaczyński zmienia termin głosowania

PiS zawarło porozumienie z prezydentem Andrzejem Dudą – wybory samorządowe zostają przesunięte na kwiecień 2024 r., ale ma nie być zmian w ordynacji do Sejmu i Senatu

Justyna Dobrosz-Oracz

W poniedziałkowe południe w partyjnej centrali przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie zebrało się Prezydium Komitetu Politycznego Prawa i Sprawiedliwości. Tam zapadły dwie strategiczne decyzje.

Duda daje zielone światło

– Wybory samorządowe zostaną przesunięte o pół roku. Nie będzie zmiany ordynacji wyborczej do parlamentu – mówi nam ważny polityk PiS. Jak twierdzi, prezydent Andrzej Duda chciał przy okazji zmian w ordynacji do parlamentu przeformować pomysł powrotu do listy krajowej i w ten sposób zabezpieczyć start niektórych swoich ludzi. Kaczyński na to nie przystał.

Obaw było zresztą więcej. PiS dostawało też sprzeczne wyniki analiz tego, czy grzebanie przy ordynacji mu się opłaci. – To byłoby

za duże ryzyko. Opozycja musiała by się zjednoczyć – słyszemy dziś od jednego z ministrów. Niedawno ważny polityk z Nowogrodzkiej tłumaczył zaś „Wyborczej”: – To jest wciąż jak loteria. Zmienimy ordynację i zmusimy opozycję do zjednoczenia. Nie zmienimy, to wcale nie mamy gwarancji, że jednak się nie zjednoczy.

PiS kumuluje wybory

Przeprowadzenie wyborów samorządowych w nowym terminie potwierdził na początku września prezes PiS Jarosław Kaczyński podczas wiecu wyborczego w Mielcu. Trwały jednak zakulisowe targi z prezydentem Dudą. Ustawa może się pojawić w Sejmie już w tym tygodniu – posiedzenie zaczyna się dzisiaj i potrwa do piątku.

Według dzisiejszych przepisów wybory samorządowe powinny się odbyć między 24 września a 8 paź-

dziernika 2023 r., z drugą turą najpóźniej 22 października. A wybory parlamentarne – między 15 października a 5 listopada 2023 r.

Wyborcza kumulacja to efekt wydłużenia przez PiS w 2018 r. kadencji samorządowców z czterech do pięciu lat. Czyli terminy obu głosowań były znane od dawna. Mimo to obóz władzy dziś tłumaczy, że przeprowadzenie dwóch głosowań w tak krótkim czasie byłoby niezwykle skomplikowane.

W piątkowym wywiadzie dla „Dziennika Gazety Prawnej” także szef Państwowej Komisji Wyborczej Sylwester Marciniak stwierdził, że każda najdrobniejsza nieprawidłowość będzie z pewnością podnoszona, a przy takim spiętrzeniu czynności do wykonania o błąd ludzki nie trudno. Dlatego optował za przesunięciem wyborów samorządowych.

W tej sprawie PiS miało też poparcie prezydenta Dudy, który z kolei niechętnie patrzył na zmiany w ordynacji do parlamentu. W 2018 r. zawetował już nowelizację głosowania do Parlamentu Europejskiego, bo drastycznie podnosiła realny próg wyborczy.

Opozycja jest przeciw

Opozycja nie zgadza się na przenoszenie wyborów samorządowych. Uważa, że jest to nie tylko niezgodne z prawem, ale też manipulacja, by obóz Kaczyńskiego zachował szansę na utrzymanie władzy w wyborach do Sejmu i Senatu. ●

Współpraca Agata Kondzińska

Zmienimy ordynację i zmusimy opozycję do zjednoczenia.

Nie zmienimy, to wcale nie mamy gwarancji, że jednak się nie zjednoczy – ważny polityk z Nowogrodzkiej

Agnieszka
Kublik

Macierewicz wiedział, że zamachu w Smoleńsku nie było

W sprawie katastrofy smoleńskiej mieliśmy rację – my, wolne media i demokratyczna opozycja. Tyle razy, ile razy Jarosław Kaczyński zapewniał na miesięcznicach, że dochodzi do prawdy, ostrzegaliśmy, że nie o prawdę mu idzie.

I Kaczyński do prawdy nie doszedł. A może i doszedł, ale mu się ona nie opłacała? Ta prawda jest już jasna dla wszystkich, że Antoni Macierewicz to oszust, blagier, arcyłgarz.

Piotr Świerczek (brawa!) z TVN 24 udowodnił w swoim materiale „Siła kłamstwa”, że Macierewicz i jego smoleńska podkomisja manipulowali wynikami prac NIAR (National Institute for Aviation Research), czyli Narodowego Instytutu Badań Lotniczych z amerykańskiego Uniwersytetu Wichita.

Raport został zamówiony, by udowodnić, że 10 kwietnia 2010 r. w tupolewie z prezydentem Lechem Kaczyńskim i 95 innymi osobami wybuchła bomba, a za zamachem stoją Rosjanie. Ale Amerykanie potwierdzili, że była to katastrofa lotnicza, samolot uderzył lewym skrzydłem w brzozę i stracił

część płata, obrócił się i uderzył w ziemię.

To już nie jest sprawa partyjna. To nie jest sprawa tylko polska. To skandal międzynarodowy. Bo oto rządowa podkomisja zamówiła raport u amerykańskich uczonych, a potem go wykorzystała zgodnie ze swoimi partyjnymi interesami, ukrywając i fałszując dane.

To standard tej podkomisji. Tak było np.

z wynikami policzonymi na WAT czy przez Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego.

Przestrzegaliśmy, że to, co robi Macierewicz, jest niewiarygodne. Wolne media i opozycja ujawniały skandale, afery, wyrzucone pieniądze na pseudoeksperymenty. W sumie 30 mln zł! Winni temu są wszyscy – członkowie podkomisji, szef MON Mariusz Błaszczak, premier Mateusz Morawiecki i Jarosław Kaczyński, prezes PiS.

Jeśli Macierewicz chował dowody na to, że zamachu nie było, to znaczy, że był świadom, że to była katastrofa lotnicza. A oni wszyscy musieli zdawać sobie z tego sprawę. My wiedzieliśmy to już dawno, ale teraz niejako powiedział to wszystkim sam Macierewicz.

Kaczyński w kwietniu, gdy podkomisja smoleńska opublikowała swój raport, obwieścił: „Nie mam wątpliwości, że [w Smoleńsku] był zamach”. Teraz musi powiedzieć, czy jeszcze ma wątpliwości, że żadnego zamachu nie było. ●



Konsekwencje? Jakiś medal dla pana Macierewicza bardzo by się należał. Za to, że miał odwagę do wypracowania tego końcowego raportu. Bardzo jestem mu za to wdzięczny. Mało było takich odważnych

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI

pytany o konsekwencje wobec Antoniego Macierewicza za ukrywanie dowodów przez podkomisję smoleńską

Pakistan

Fala powodziowa pozostawiła głód



FOT. MUHAMMAD SAJJAD/AP

Peszawar. Wolontariusze z religijnej grupy charytatywnej Alkhidmat Foundation Pakistan rozdają racje żywnościowe rodzinom dotkniętym przez powódź. Tereny rolnicze nadal są zalane, brakuje żywności, namiotów i produktów pierwszej potrzeby. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Darowizna pod lupą

20

TYS. ZŁ
tyle pieniędzy w gotówce otrzymał wnuk od swej 94-letniej babci. Pieniądze wpłacił na konto, a wtedy zapukał fiskus...

► Wyborcza.biz

Nagrody Emmy 2022 Rekord „Białego Lotosu”

Aż dziesięć statuetek tegorocznych Anagród Emmy przypadło serialowi „Biały Lotos” scenarzysty i reżysera Mike’a White’a.

Jedna z pierwszych trafiła w ręce Murraya Bartletta. Australijski aktor w „Białym Lotosie” wcielił się w uzależnionego od narkotyków menedżera ekskluzywnego hotelu na Hawajach. To miejsce, które zamiast rajów na ziemi zaczyna przypominać piekło. Wśród gości jest m.in. ekscentryczna Tanya McQuoid (Jennifer Coolidge – również nagrodzona Emmy), rozchwiana emocjonalnie milionerka i wielbicielka masażu, która na Hawajach postanawia znaleźć miłość i rozsypać prochy swojej matki. Są państwo Mossbacherowie – rodzina równie bogata, co dysfunkcyjna, z zakochaną w karierze prezeską firmy technologicznej Nicole (Connie Britton) i jej flegmatycznym do bólu mężem Markiem (Steve Zahn). Są też ich dzieci, przyjaciółka córki, cała obsługa hotelu i wielu innych gości, z których każdy kolejny wydaje się człowiekiem gorszym od poprzedniego.



FOT. DANNY MOLOSHOK/AP

To właśnie oglądanie użerających się ze sobą bajecznie bogatych i koszmarnie nieznośnych ludzi było kluczem do sukcesu serialu. Małostkowe uwagi i zderzenia osobowości o wielkim ego narastają tu z czasem do rangi greckiej tragedii z obowiązkową śmiercią w finale.

Nic dziwnego, że „Biały Lotos” zmiażdżył konkurencję, a poza Bartлетtem i Coolidge statuetki otrzymali też twórca serialu (za scenariusz i reżyserię) oraz osoby odpowiedzialne za dźwięk, montaż, dobór obsady, temat muzyczny i ścieżkę dźwiękową. ● **Radosław Czyż**

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

Jak w Londynie hartował się punk

Nie potrafili grać, zdaniem krytyków byli pierwszym sztucznie stworzonym boysbandem. Czy Sex Pistols byli ojcami punka, czy grupką nieszczęśliwych dzieciaków, które ktoś wykorzystał? Nowy miniseriał i jego bohaterów opisuje Radosław Czyż. **Czytaj w piątek**



Ale Historia

Królowa Elżbieta i kolonie

Podczas podróży do Afryki Południowej 21-letnia księżniczka Elżbieta zadeklarowała: „Całe moje życie, czy będzie ono długie, czy krótkie, poświęcę służbie wam i naszej imperialnej rodzinie, do której należymy”. **Czytaj w sobotę**



GRATULUJEMY IDZE ŚWIĄTEK TRZECIEGO TYTUŁU WIELKIEGO SZLEMA

Swoim mistrzowskim występem w mieście, które nigdy nie śpi, Iga Świątek udowodniła, że można sięgać po marzenia. Aktualna rakietą numer jeden na świecie odniosła triumf na turnieju US Open i zdobyła drugi w tym roku tytuł Wielkiego Szlema w singlu, w wielkim stylu wieńcząc fantastyczny dla niej sezon. Grając na całym korcie, w bardzo charakterystyczny dla siebie sposób, 21-latką sięgnęła po zwycięstwo, wykorzystując swoje atuty w postaci siły i skupienia. Z dumą wspierając każde nowe pokolenie sportowych mistrzów, Rolex gratuluje Idze znakomitego występu w Nowym Jorku.

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL DATEJUST 31



Przekop Mierzei Wiślanej

Ale kanał!

Straty,
problemy,
większe ryzyko

– Kumulowanie statków na zalewie byłoby proszeniem się o Pearl Harbor. Jeden pocisk zamknąłby drogę ucieczki. Marynarka Wojenna potrzebuje okrętów i rakiet, a nie dziury w ziemi – mówi płk Czesław Jużwik.

Paweł Wojciechowski

Otwarcie nowej drogi wodnej z Gdańska na Zalew Wiślany odbędzie się 17 września, w rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę. To nie jest przypadkowe. Flagowa inwestycja PiS, marzenie Jarosława Kaczyńskiego, ma pokazywać niezależność Polski w dostępie do morza od strony portu w Elblągu, bez konieczności przepłynięcia przez kontrolowaną przez Rosjan Cieśninę Piławską.

Kanał przez Mierzę Wiślaną jest najważniejszym elementem nowej infrastruktury morskiej, którego budowa pochłonęła już ok. 2,2 mld zł.

Dno toru wodnego ma być stale pogłębiane statkiem pogłębiarką za blisko 120 mln zł. W planach jest także budowa obrotnicy, dzięki której duże statki będą mogły zawrócić na płytkim zalewie, aby wyjść w morze. Ostateczny koszt całego przedsięwzięcia nie jest jeszcze znany, ale będzie wyższy niż 2,2 mld zł.

ROZMOWA Z
PŁK. REZ. CZESŁAWEM JUŻWIKIEM

niezależnym ekspertem Instytutu Bezpieczeństwa i Rozwoju Międzynarodowego

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI: Rząd PiS jak mantrę powtarza argumenty o militarnym znaczeniu kanału żeglugo-
wego przez Mierzę Wiślaną. Kwestie bezpieczeństwa państwa były zresztą główną przesłanką do rozpoczęcia tej inwestycji w 2017 r. Czy dziś, w kontekście agresji Rosji na Ukrainę, obronny aspekt nowej drogi wodnej nabrał szczególnego znaczenia?

PŁK REZ. CZESŁAW JUŻWIK*: Nie ma żadnego militarnego uzasadnienia dla budowy kanału przez Mierzę Wiślaną. Kanał nie zwiększa potencjału obronnego Polski. Jest wręcz odwrotnie: stworzyliśmy infrastrukturę, której musimy dodatkowo bronić w dwóch miejscach: samego kanału z systemami

śluz i mostów oraz portu w Elblągu. Powiem sarkastycznie: dla obronności Polski większy sens miałoby zasypanie kanału i stworzenie możliwości do działania dla wojsk lądowych.

Przekop Mierzei Wiślanej Marynarce Wojennej się nie przysłuży?

– Tolknicko i Krynice Morskie dzieli w linii prostej około siedmiu kilometrów. Jakikolwiek okręt znajdujący się na wąskim torze wodnym biegnącym środkiem płytkiego zalewu może być trafiony z brzo-
gu nawet z przenośnego zestawu rakietowego lub, paradoksalnie, z czołgu. Z perspektywy najeżonego rakietami i wszelkim innym uzbrojeniem obwodu kalinin-
gradzkiego Zalew Wiślany jest miejscem widocznym jak na dłoni. Wystarczyłby jeden pocisk wymierzony w okręt znajdujący się między śluzami, aby zamknąć drogę ucieczki z tego akwenu. Kumulowanie jakichkolwiek statków czy okrętów na zalewie byłoby proszeniem się o Pearl Harbor. Jestem przekonany, że całe to przedsięwzięcie jest dla Marynarki Wojennej bardziej kłopotem niż korzyścią. Marynarka potrzebuje okrętów, zdolności rozpoznania i rakiet, a nie dziury w ziemi, jaką jest przekop.

Opinie sporządzone dla rządu przez Dowództwo Generalne RSZ i Sztab Generalny wskazywały, że przekop Mierzei Wiślanej pozwoli na „rozszerzenie wachlarza działań małych

okrętów MW”. Wymieniono jednostki hydrograficzne, patrolowe, rozminowania.

– Żaden okręt wyposażony w uzbrojenie zdolne do skutecznego rażenia przeciwnika nie wpłynie na zalew. Ich zanurzenie znacznie przekracza 4,5 m. Mniejsze jednostki może przepłynąć, ale pytanie brzmi: po co? W co takiego te okręty są uzbrojone, że warto, aby pływały po Zalewie Wiślanym? Ciężko jest mi to sobie wyobrazić. Okręt miałby pływać po prostej linii, pomiędzy przekopem a Elblągiem, tam i z powrotem, i strzelać? Gdyby już cokolwiek tam wpłynęło, to głównym problemem kapitana byłoby uniknięcie osadzenia okrętu na mieliźnie. Marynarze zwracają też uwagę na szerokość wejścia do kanału przy falochronie. Wykonać manewr mierzącą 100 metrów jednostką zwrotu na prawą burtę pod kątem 90 stopni to jest mistrzostwo świata. Okręt musiałby przy tym mocno zwolnić, a jeśli zwalnia, to rośnie jego bezwładność, a wraz z tym ryzyko kolizji.

Argumentowano także, że kanał przez Mierzę Wiślaną będzie wykorzystywany przez Formozę i Grom, np. w prowadzeniu ćwiczeń operacji antyterrorystycznych.

– Formoza nie posiada okrętów. Mieliby płynąć motorówkami z portu wojennego na zalew? Szybciej przerzuć sprzęt i ludzi śmigłowcami. No i zdecydujemy się: mają tam pływać okręty czy łodzie

Przekop Mierzei Wiślanej

motorowe? Zresztą wątpię, aby Rosjanie przestraszyli się kilku motorówek. Obwód kaliningradzki jest miejscem bardzo niebezpiecznym, którego nie można lekceważyć. Rosjanie zużyli Iwiią część środków rażenia do walki z Ukrainą, ale posiadają stosowne zapasy. Jeśli bardzo by chcieli, mogliby zająć przekop Spenczajem i przerzucić ludzi ze sprzętem mniejszymi jednostkami w głąb lądu. Naprawdę, dla okrętów cała infrastruktura nowej drogi wodnej nie ma sensu. Większy sens miałyby działania przeciwdostępowe [utrudniające inwazję], takie jak rozmieszczenie mobilnych dywizjonów rakietowych zdolnych do zniszczenia wszystkiego, co chciałoby zaatakować. Nie rozumiem również, po co ściągać perspektywę ataku na Elbląg poprzez uczynienie miasta uprawnionym celem militarnym.

Mówiono także o zwiększeniu możliwości logistycznych dla 16. dywizji zmechanizowanej. – Nie mam pojęcia, jak autorzy tego pomysłu to widzą. System logistyki polskiego wojska wewnątrz kraju opiera się na dystrybucji drogą lądową, a nie morską. Wedle powyższego pomysłu należałoby na nowo organizować jakiś system logistyczny, inny od tego, jakim obecnie posługują się nasze bazy wojskowe, przeznaczony „na siłę” dla samego tylko Elbląga.

Czy w działaniach, a nie słowach polityków, widać dziś perspektywę na militarne wykorzystanie przekopu? – Od momentu wejścia w życie ustawy regulującej budowę przekopu, minęło pięć lat i dziś jest moment, kiedy możemy powiedzieć „sprawdzam”.

Przez cały ten czas nie podjęto żadnych działań, które byłyby spełnieniem zapisów z ustawy. Nie podjęto budowy żadnego portu wojennego w Elblągu. Marynarka nie zaplanowała żadnych sił i środków do tego, co nazwano „rozszerzeniem wachlarzu działań małych okrętów”, nie powstały żadne nowe składy np. amunicji czy paliw, nie stworzono żadnych nowych możliwości zaopatrywania pododdziałów, nie słychać, aby odbywały się jakiegokolwiek gry wojenne uwzględniające rolę przekopu, nie stworzono żadnej nowej infrastruktury obronnej, prawdopodobnie nie ma jakichkolwiek planów zakładających militarne wykorzystanie nowej drogi wodnej do Elbląga.

Rząd mówi o niebezpieczeństwie z Kaliningradu, a jednocześnie nie robi nic, aby mu przeciwdziałać. Mamy natomiast dyskusję dotyczącą tego, czy to państwo, czy gmina Elbląg, ma dokończyć pogłębianie toru wodnego, budowę obrotnicy i zwiększenie parametrów portu do celów cywilnych.

Problemem jest już powstała ostatnio lacha piachu i konieczność budowy pogłębiarki, która miała kosztować 40 mln zł, a będzie trzy razy droższa.

General Mirosław Różański, były dowódca generalny, przyznawał, że pozytywna opinia sztabu generalnego o przekopie Mierzei Wiślanej była efektem nacisków politycznych. – Według słów generała, były wiceminister obrony (Bartłomiej Grabski) miał otwarcie powiedzieć, że aspekt obrony kanału został podniesiony tylko dlatego, aby ominąć przepisy programu Natura 2000. Chodziło o zamknięcie dyskusji o celowości całego przedsięwzięcia na zasadzie: są to kwestie obronne, tajemnica wojskowa, i proszę o to nie pytać. Nikt natomiast nie przedstawił ekonomicznego bilansu zysków i strat tej inwestycji. Skoro tyle mówi się o gospodarczym ożywieniu Elbląga, to pokażcie te firmy, które na tym zyskają. A co, jeśli napięcie

*** Płk rez. Czesław Jużwik** – dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej MON (2003-2006), doradca stałego przedstawiciela RP przy NATO i UZE (2006-2007). Szef zespołu (2010-2012), a później zastępca dyrektora Departamentu Zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi Biura Bezpieczeństwa Narodowego (2012-2017). Dziś niezależny ekspert Instytutu Bezpieczeństwa i Rozwoju Międzynarodowego.

Kanał przez Mierzeję Wiślaną na tle wybranych kanałów śródlądowych						
	Położenie	Długość	Szerokość	Głębokość	Śluzy	Mosty
Kanał żeglugowy przez Mierzeję Wiślaną		1 km	25 m	5 m	1	2
Kanał Koryncki łączący Morze Egejskie z Zatoką Koryńską (Grecja)		6,4 km	21,3 m	8,3 m	–	6
Kanał Morza Północnego łączący Morze Północne z portem w Amsterdamie (Holandia)		24 km	235 m	15 m	4	6
Kanał Gotyjski łączący Morze Bałtyckie z jeziorem Wener (Szwecja)		190,5 km	7 m	3 m	58	48
Kanał Sueski łączący Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym (Egipt)		163 km	160 m	24 m	–	1
Kanał Kiloński łączący Zatokę Kilońską z Morzem Północnym (Niemcy)		98 km	100 m	9,5 m	2	10

© GAZETA WYBORCZA

między Polską a Rosją eskaluje? Statki cywilne będą przepływać obok rozstawionych tam okrętów? Rozegra się bitwa morska na płytkim, zamkniętym zalewie? To wszystko razem nie ma najmniejszego sensu.

Rzecznik rządu Piotr Müller powiedział niedawno, że kanał przez mierzeję, co ma pokazywać wojna w Ukrainie, zabezpiecza nas przed blokadą portów. – Powtórzę, że drogę wodną z Elbląga na Bałtyk może zablokować jedna rakietą. O porcie wojennym w Elblągu nie ma na razie mowy. Jeżeli znalazłby się pieniądze na jego budowę, to byłby on gotowy dopiero za kilka lat. A Rosja jest groźna już dziś, a nie „jutro”. Można zapytać: dlaczego zatem zamknięto port wojenny na Półwyspie Helskim, z którego okręty mają swobodny dostęp do wyjścia w morze? Istotą działań Marynarki Wojennej jest to, że jej okręty poruszają się po dużych akwenach, na których zlokalizowanie jednostki nie jest takie proste, szcze-

gólnie jeśli chodzi o okręty podwodne. Chociaż, w przypadku tych ostatnich nie ma problemu, bo już ich nie mamy... Polska marynarka ma w tej chwili naprawdę inne problemy niż zastanawianie się nad wykorzystaniem obronnym kanału przez mierzeję. W sytuacji wojennej okręty powinny zniknąć z portów i działać niezauważone na pełnym morzu. W portach stają się tylko łatwym celem.

Z drugiej strony przyznać trzeba, że przekop Mierzei Wiślanej nie jest na rękę Rosjanom, co pokazuje kremlowska propaganda. Przez cały czas, kiedy powstawał przekop, powstawały materiały atakujące ten pomysł ze wszystkich stron: od kwestii środowiskowych po militarne właśnie. – Rosjanie pod uwagę biorą przede wszystkim bezpieczeństwo Kaliningradu. Stracili kontrolę nad statkami, które musiały przepływać Cieśninę Piławską. Kwestiami środowiskowymi na pewno się nie przejmują. Mogą też sądzić, że budowa przekopu jest przykrywką pod stworzenie jeszcze innej infrastruktury wojskowej. Ale rząd polski powinien mieć cywilną odwagę, aby powiedzieć: tak, chcieliśmy zagrać Rosjanom na nosie, bo jesteśmy suwerenni i będziemy mieli własne wyjście w morze z Zalewu Wiślanego. A że przy okazji zniszczymy środowisko, to trudno. Liczymy się z tym, że poniesiemy koszty, bo warto.

Ale niech nie mówią, że przekop poprawi bezpieczeństwo kraju. Jeżeli naprawdę nadrzędnym byłby cel obronny, to pieniądze wydawane na przekop można by spożytkować zupełnie inaczej, ale to temat na oddzielną dyskusję.

Zadowoleni z przekopu są mieszkańcy mierzei i Elbląga. Właściciele jachtów zyskali nowy szlak turystyczny.

– Jeśli odłożymy na bok kwestie obronne, zostają rozważania o ekonomicznym uzasadnieniu inwestycji. Elbląg zawsze zyskiwał gospodarczo na handlu z Królewcem, ale ten temat najprawdopodobniej na dekady mamy zamknięty. Kilka firm i spółek skarbu państwa być może zacznie zarabiać, ale przekaz o wielkim ożywieniu gospodarczym regionu to są takie same fikcje jak w PRL-u.

Niech ktoś zaprezentuje biznesplan, dzięki któremu inwestycja będzie się zwracać w rozsądnym czasie. Nie dziwię się optymizmowi mieszkańców Elbląga. Przekop już jest atrakcją turystyczną. Przejście przez mierzeję otwiera także nowe możliwości żeglarzom. Można zakładać, że zwiększy się ruch turystyczny. Ale dla samych jachtów przekop mógłby być przecież mniejszy, a co za tym idzie – tańszy, w większym stopniu uwzględniający ochronę środowiska. Zresztą, nawet sami żeglarze przyznają, że jachty pełnomorskie, ze względu na swoje zanurzenie, nie będą miały swobody żeglowania po płytkim zalewie. Będą mogły poruszać się „na silniku”, po ściśle wytyczonych torach wodnych. Być może plusem dla żeglarzy będą tańsze mariny, co również oznacza inwestycje, czyli czas i pieniądze. Tymczasem mleko się już rozlało: mierzeja jest przekopana, natura zniszczona, lasy wycięte. Słowem, zawracanie kijem Wisły.

Jakie wnioski z całej narracji rządu o obronnym znaczeniu przekopu Mierzei Wiślanej pan wyciąga? – Albo uzasadnienie konieczności budowy przekopu względami bezpieczeństwa było naciągane, czy wręcz fałszywe, albo MON, poprzez niewdrożenie postulowanych zamierzeń obronnych, naraziło na szwank interes bezpieczeństwa państwa. Oba przypadki implikują odpowiedzialność, i to chyba nie tylko polityczną. ●



Rząd powinien mieć cywilną odwagę, aby powiedzieć: „Tak, chcieliśmy zagrać Rosjanom na nosie, bo jesteśmy suwerenni i będziemy mieli własne wyjście w morze z Zalewu Wiślanego. A że przy okazji zniszczymy środowisko, to trudno”. Ale niech nie mówią, że przekop poprawi bezpieczeństwo kraju

PŁK REZ. CZESŁAW JUŻWIK

Falszerstwa Macierewicza

– Macierewicz powinien siedzieć – to komentarz Donalda Tuska do sensacyjnego reportażu TVN 24 o tym, jak podkomisja smoleńska fałszowała raporty amerykańskich ekspertów, chcąc udowodnić tezę o zamachu.

Agnieszka Kublik

„Wszyscy, którzy kwestionowali raport Komisji Badania Wypadków Lotniczych, powinni się dziś wstydzić. A Macierewicz powinien siedzieć” – napisał w poniedziałkowy wieczór na Twitterze Donald Tusk.

Raport, o którym wspomniał, to dokument z lipca 2011 r. przygotowany przez rządową komisję Jerzego Millera. Udowodniła ona, że prezydencki tupolew 10 kwietnia 2010 r. rozbił się pod Smoleńskiem, ponieważ źle dobrana załoga chciała lądować w gęstej mgie, bez widoczności ziemi, łamiąc procedury bezpieczeństwa. W efekcie na wysokości mniejszej niż 7 metrów samolot zawdzieli lewym skrzydłem o brzozę, stracił sterowność i spadł. Wszyscy zginęli na miejscu, w tym prezydent Lech Kaczyński.

Jak się okazuje, ustalenia te potwierdziły także ekspertyzy i badania zlecane przez rządową podkomisję Antoniego Macierewicza. Tyle że pragnęła ona udowodnić tezę o zamachu, więc niewygodne raporty sfalszowała lub pominęła. Dowody na to przedstawia reportaż Piotra Świerczka „Siła kłamstwa” wyemitowany w poniedziałek wieczorem w TVN 24.

Co ukryła podkomisja

Przed wszystkim chodzi o raport amerykańskich uczonych z NIAR (National Institute for Aviation Research), czyli Narodowego Instytutu Badań Lotniczych z amerykańskiego Uniwersytetu Wichita, do którego dotarł Świerczek. W ostatecznym raporcie podkomisji Macierewicza cytowane są jednak tylko fragmenty z załączników do raportu NIAR, ale wszystkie badania, które wskazują, że w Smoleńsku doszło do wypadku, zostały ukryte. Podkomisja pominęła co naj-



• Warszawa, 11 kwietnia 2022 r. Antoni Macierewicz prezentuje raport podkomisji smoleńskiej

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

mniej cztery ekspertyzy (zamówione i opłacone) zagranicznych podmiotów, bo wykazały, że w Smoleńsku nie było zamachu, lecz zwykła katastrofa.

Tomasz Siemoniak, były szef MON: „Jeśli premier i minister obrony nie zareagują na ujawnione w TVN24 dowody oszustw i manipulacji Macierewicza z podkomisją smoleńską, to będą współodpowiedzialni za te przestępstwa. Wszelkie zatajone materiały podkomisji (w tym analizy z USA) powinny być w całości upublicznione” – napisał na Twitterze.

Nowacka: „Draństwo” to mało

We wtorek rano sprawę komentowała w TVN 24 Barbara Nowacka, której matka zginęła w katastrofie smoleńskiej. – Budzi we mnie sprzeciw Antoni Macierewicz i to, że od tylu lat na śmierci 96 osób buduje nie tylko swoją pozycję polityczną i pozycję polityczną swojego bloku, ale z pełnym przyzwoleniem, za publiczne pieniądze, niszczy pamięć i wspólnotę. To, jako obywatelkę i jako osobę, która do katastrofy smoleńskiej po 12,5 roku nadal nie potrafi podejść spokojnie, doprowadza mnie do pasji – powiedziała No-

wacka. Nie wierzy, że Macierewicz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. – Bo za Macierewiczem stoi Kaczyński, który w pełni popiera jego działania, cynicznie wykorzystuje śmierć swojego brata i 95 innych osób do budowania swojej polityki. On doskonale wie o tych raportach, że to jest kłamstwo. I tym kłamstwem jesteście karmieni cały czas – komentowała Nowacka. – Szukam kulturalnego określenia na to, co robi Macierewicz, ale nic nie przychodzi mi do głowy. Powiedzenie „draństwo” to powiedzenie niczego.

Zarzuty i pseudoargumenty przedstawione przez stację TVN są fałszywe i prezentują rosyjski punkt widzenia, wprowadzając w błąd polską opinię publiczną

ANTONI MACIEREWICZ

Nowacka zwróciła uwagę, że sprawę katastrofy nadal bada prokuratura. – Ale nie kończy śledztwa po to, żeby Macierewicz nadal mógł kłamać – stwierdziła.

Macierewicz: To operacja rosyjska

PO zapowiada, że nie zostawi tego tematu. – W środę mamy spotkanie w tej sprawie – mówi „Wyborczej” Joanna Kluzik-Rostkowska z sejmowej komisji obrony. – Zdecydujemy, jakie podejmiemy kroki, by były skuteczne.

Przed emisją filmu TVN 24 wysłał do podkomisji Macierewicza wiele pytań. Odpowiedzi nie było, tylko ogólne stwierdzenie, że „ignorowanie prawdziwych przyczyn zbrodni smoleńskiej, zawartych w oficjalnym stanowisku Państwa Polskiego, oznacza de facto wspieranie dezinformacji strony rosyjskiej”.

We wtorek podkomisja opublikowała w PAP oświadczenie, podpisał się pod nim Macierewicz. „Zarzuty i pseudoargumenty przedstawione przez stację TVN są fałszywe i prezentują rosyjski punkt widzenia, wprowadzając w błąd polską opinię publiczną” – twierdzi Macierewicz. Podkomisja utrzymuje, że „atak TVN jest w czasie ściśle związany z wystąpieniem podkomisji do Federacji Rosyjskiej z żądaniem zwrotu wraku” oraz że stanowi działanie „na szkodę państwa polskiego”. Zapowiada, że „podkomisja ustosunkuje się do wszystkich nieprawdziwych informacji po zapoznaniu się z całością przygotowanego przez tę stację materiału”.

Sam Macierewicz skomentował materiał TVN 24 w Polskim Radiu. – Należy się zastanowić, dlaczego takie kłamstwa zostały sformułowane. Niemożliwe, żeby taka stacja była tak niekompetentna, tak głupia i takie błędy robiła. To chyba jakaś operacja rosyjska, Rosjanie oszukali TVN, tak sądzę – ocenił Macierewicz.

Maciej Lasek (KO), były przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych i członek komisji Jerzego Millera, nie ma wątpliwości, że „podkomisja smoleńska powinna być natychmiast rozwiązana”. – Natychmiast powinna pokroczyć prokuratura i powinna podjąć postępowanie z urzędu, bo mamy bezsporne dowody, że doszło do sprzeniewierzenia pieniędzy podatników i poświadczenia nieprawdy przez komisję – powiedział Lasek. – Wierzę, że nadejdzie taki czas, że to, co się wydarzyło, i to, co zostało pokazane w materiale TVN 24, skończy się aktami oskarżenia wobec osób, które dopuściły się poświadczenia nieprawdy. Czy będzie to teraz, czy będzie to za rok po zmianie władzy, w tej chwili w zasadzie nie ma znaczenia. Ważne jest, że ten skandal, to oszustwo trzeba rozliczyć. ●

„Siła kłamstwa” w TVN 24

Jak zmanipulowano amerykańską ekspertyzę

Z 30 mln zł, które w latach 2016-21 pochłonęły prace podkomisji Antoniego Macierewicza, prawie 8 mln zł kosztował raport NIAR, czyli Narodowego Instytutu Badań Lotniczych z amerykańskiego Uniwersytetu Wichita. Na jego ustalenia podkomisja powoływała się w raporcie końcowym, głosząc, że 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku doszło do zamachu. W prezydenckim samolocie miały wybuchnąć dwie bomby – jedna na skrzydle, druga w kabinie pasażerskiej – zapewne podłożone podczas remontu tupolewa w rosyjskiej Samarze. NIAR jest przywoływany wielokrotnie jako autorytet naukowy potwierdzający zamach.

Tyle że amerykańskie badania wcale nie potwierdziły tego, co chciał Macierewicz. Dłatego zostały sfalszowane i zmanipulowane.

Dowody pokazała w poniedziałek wieczorem TVN 24 w filmie „Siła kłamstwa”. Jego autor Piotr Świerczek, dziennikarz od lat badający katastrofę smoleńską, dotarł do oryginalnej wersji raportu NIAR.

Najbardziej ewidentnym przykładem manipulacji jest wątek słynnej brzozy, o którą samolot zahaczył lewym skrzydłem, zniżając się w bardzo gęstej mgie. Macierewicz i jego ludzie twierdzą, że zderzenia z brzozą i utraty kilku metrów skrzydła w ogóle nie było (wcześniej twierdzili, że drzewo nie mogło urwać płata), samolot miał nad nią przelecieć i spaść w wyniku eksplozji. Tymczasem w grudniu 2020 r. Macierewicz otrzymał ostateczne ustalenia NIAR w tej sprawie wynikające z dwuletnich badań instytutu. Trajektoria wyliczona w komputerowej symulacji pokrywa

się z każdym cięciem i zderzeniem z drzewami z 10 kwietnia 2010 r. Naukowcy praktycznie rozebrali też wnętrze bliźniaczego tupolewa z numerem bocznym 102. Tak samo dokładnie zbadali typ drzewa, w które uderzyło skrzydło samolotu – mieli już pewność, że do uderzenia doszło. Ściągnęli z Rosji kilka różnych brzoź – targali je, łamali i rozciągali, po czym w cyfrowy sposób zapisali właściwości drzewa.

Na symulacji, którą ukrył Macierewicz, widać, jak brzoza przecina skrzydło praktycznie do jego końca. Tyle że tego opisu i tej wersji wydarzeń w ogóle nie ma w raporcie podkomisji.

Za tym fałszerstwem idą kolejne. Podkomisja przekonuje, że końcówka skrzydła nie mogła odpaść w wyniku uderzenia w drzewo, lecz oderwał ją wybuch. Ale na wizualiza-

cji NIAR jest dokładnie na odwrót. Samolot nie tylko uderza w brzozę, ale drzewo – samo się łamiąc – odrywa końcówkę skrzydła. Podkomisja całkowicie zlekceważyła też – potwierdzone przez badaczy – ślady drzewa wbitego w skrzydło. Oparte na fałszerstwie są też twierdzenia o śladach wybuchów na skrzydle, materiałach wybuchowych znalezionych w przedziale pasażerskim i rzekomym dźwięku wybuchu nagrany na czarnej skrzynce.

W filmie występują też eksperci, którzy odpadali z prac w podkomisji, bo nie chcieli firmować kłamstw.

Okazuje się, że podkomisja pominęła co najmniej cztery ekspertyzy (zamówione i opłacone) zagranicznych podmiotów, bo wykazały, że w Smoleńsku nie było zamachu, lecz zwykła katastrofa. ●

Prokuratura przegrywa w nowej izbie dyscyplinarnej

Były wiceszef legalnej KRS sędzia Piotr Raczkowski nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej – zdecydowała wczoraj nowa izba dyscyplinarna Sądu Najwyższego. – Wniosek prokuratury był przejawem represji – mówi obrońca sędziego.

Łukasz Woźnicki

Sprawę rozstrzygała Izba Odpowiedzialności Zawodowej – nowa izba SN od spraw dyscyplinarnych, utworzona w lipcu ustawą prezydenta Andrzeja Dudy. Po swojej poprzedniczce – zlikwidowanej Izbie Dyscyplinarnej – przejęła ponad 300 spraw, w tym głośne sprawy „niepokornych” sędziów. Wczoraj w takiej sprawie wydała pierwsze, nieprawomocne orzeczenie.

W południe jednoosobowy skład IOZ – a w nim sędzia Wiesław Kozielewicz z Izby Karnej – nie wyraził zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej płk. Piotra Raczkowskiego – sędziego Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie. Domagała się tego Prokuratura Krajowa, a konkretnie wydział spraw wewnętrznych – specjalna komórka do ścigania sędziów.

Raczkowski był wiceszefem legalnej KRS, która działała do 2018 r. i została rozwiązana przez rządzących. Rada w tamtym okresie ostro sprzeciwiała się „reformom” sądownictwa PiS. Dlatego obrońcy sędziego uważali próbę pozbawienia go immunitetu za represję.

– Bardzo dobrze, że immunitet nie został uchylony. Cały wniosek prokuratury był przejawem represji i szykan wobec wiceprzewodniczącego ostatniej, legalnej KRS za jego postawę i działalność – komentuje sędzia Piotr Gąciarek, jeden z obrońców sędziego.

Zastrzega, że sposób rozstrzygnięcia sprawy nie zmienia jego oceny nowej izby. – Izba Odpowiedzialności Zawodowej nie jest prawidłowo powołanym sądem – mówi Gąciarek. – Natomiast dobrze się stało, że w tej sprawie orzekł legalnie powołany sędzia. O wiele gorzej byłoby, gdyby sprawę rozstrzygał pan Adam Tomczyński z Izby Dyscypli-



• **Sąd Najwyższy** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

narnej – dodaje. Tomczyński, który zajmował się sprawą w ID, był jednym z tzw. neosędziów SN powołanych na wniosek upolitycznionej KRS.

Dlaczego IOZ nie zgodziła się na uchylenie immunitetu?

Z sentencji orzeczenia wynika, że podejrzenie popełnienia przestępstwa przez sędziego nie zostało dostatecznie uzasadnione przez prokuraturę.

Dziś i jutro IOZ będzie rozpoznawać pięć kolejnych spraw „niepokornych” sędziów. Tłem wszystkich są orzeczenia, za które spadły na sędziów poważne konsekwencje

Szczegółów nie poznamy, bo uzasadnienie uchwały IOZ jest niejawne, co wynika z charakteru sprawy.

Prokuratura zarzucała Raczkowskiemu, że bez zgody ABW zniósł klauzulę tajności z archiwalnych akt dotyczących afery szpiegowskiej z lat 90. Miało to pozwolić na zapoznanie się z dokumentami osobom nieuprawnionym. Chodziło o dziennikarzy – autorów książki „Antoni Macierewicz. Biografia nieautoryzowana”. Z książki wynikało, że na początku lat 90. ówczesny szef MSW Antoni Macierewicz

miał sparaliżować akcję kontrwywiadu wobec rosyjskiego szpiega.

„To nadal jest organ polityczny”

Dziś i jutro IOZ będzie rozpoznawać pięć kolejnych spraw „niepokornych” sędziów. Tłem wszystkich są orzeczenia, za które spadły na sędziów poważne konsekwencje. Od rozstrzygnięć izby zależeć będzie, czy troje sędziów zostanie zawieszonych, a także czy dwóch kolejnych wróci do orzekania.

Co ważne, niektóre z tych spraw rozstrzygane będą w składach z udziałem tzw. neosędziów, jak nazywane są osoby powołane na wniosek upolitycznionej przez PiS KRS. Trybunał w Strasburgu orzekł, że neosędziowie SN nie gwarantują rzetelnego procesu, ale dwie takie osoby tymczasowo skierowała do orzekania w izbie pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska, również neosędzia.

Stały skład IOZ określić ma prezydent Andrzej Duda. Jak słyszymy od jego przedstawicieli, może do tego dojść już w tym tygodniu.

Z powodu neosędziów – ale także z powodu sposobu obsadzenia izby decyzjami Manowskiej i Dudy – kwestionowanie składów IOZ zapowiadają sędziowie przez nie sędziowie i ich obrońcy. Możliwe są np. wnioski o wyłączenie konkretnych członków składów czy o przekazanie spraw do Izby Karnej.

– Kwestionujemy prawidłowość funkcjonowania i powołania IOZ. Sprawy immunitetowe i dyscypli-

narne nadal rozstrzyga organ polityczny – uważa jeden z obrońców, adwokat Michał Wawrykiewicz z Inicjatywy „Wolne Sądy”.

– Należy się spodziewać tego, że podejmię wszystkie czynności procesowe, aby ten skład nie rozpoznawał mojej sprawy. To przecież nie jest sąd powołany na podstawie ustawy, lecz decyzją pani Manowskiej – mówi także krakowski sędzia Maciej Ferek. IOZ zajmie się jego sprawą w czwartek.

Za nową KRS, za pytania do TSUE

Dziś IOZ będzie decydować, czy zawiesić sędzię Sądu Okręgowego w Warszawie Annę Bator-Ciesielską. Domaga się tego rzecznik Ziobry, który przedstawił jej pięć zarzutów dyscyplinarnych. Powód: sędzia nie chciała orzekać z dwoma rzecznikami ministra delegowanymi przez niego do warszawskiego sądu i – rzekomo bezprawnie – zapytała o ministerialne delegacje TSUE. Unijny Trybunał orzekł później, że przepisy o delegacjach są niezgodne z prawem UE.

Skład IOZ oceni także ubiegłoroczne zarządzenie ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, który na miesiąc zawiesił sędziego Sądu Okręgowego w Częstochowie Adama Synakiewicza. Była to kara za uchylenie orzeczenia wydanego przez neosędziego z powołaniem się na wyroki TSUE i ETPC.

– Uznałem, że oskarżonemu nie zostało zapewnione prawo do niezależnego sądu – tłumaczył orze-

czenie Synakiewicz. – To jest przykład anarchizacji – uznał jednak Ziobro. IOZ zdecyduje, czy uchylić zarządzenie ministra, czy też zawiesić sędziego bezterminowo. – Zamierzam wraz z obrońcami domagać się stwierdzenia bezprawności decyzji pana Ziobry – mówi Synakiewicz.

Podobne rozstrzygnięcie ma zapisać w sprawie sędzi Pilśnik z Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Sędzia, powołując się na wyroki TSUE i ETPC, zwolniła z aresztu oskarżonego o korupcję prokuratora. Immunitet uchyliła mu bowiem nielegalna Izba Dyscyplinarna obsadzona na wniosek upolitycznionej KRS. Również Pilśnik została na miesiąc zawieszona przez Ziobrę.

„Nie mogę się poddać osądowi niesądu”

Z kolei na czwartek zaplanowano dwie sprawy sędziów zawieszonych już przez Izbę Dyscyplinarną za orzeczenia, w których powołali się na wyroki trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu. IOZ rozpoznawać je będzie jako sąd drugiej instancji po zażaleniach sędziów.

Sędzia Sądu Rejonowego w Elblągu Maciej Rutkiewicz został odsunięty od orzekania, bo umorzył sprawę prokurator oskarżonej o niedopełnienie obowiązków. Uznał przy tym, że neosędziowie ID nie mogli skutecznie uchylić jej immunitetu. Sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie Maciej Ferek został zaś zawieszony za uchylenie orzeczenia neosędzi. Obu Izba Dyscyplinarna obniżyła też wynagrodzenie.

IOZ zdecyduje, czy utrzymać zawieszenia, czy też przywrócić sędziów do orzekania. W jednym i drugim przypadku decydować będą o tym neosędziowie SN, którzy znaleźli się w składach i którym przypadły role sprawozdawców. To więc oni przygotowują projekty orzeczeń.

– Wyznaczenie takiego składu do rozpoznania mojej sprawy uważam za prowokację. Przecież jestem zawieszony za kwestionowanie neosędziów – mówił nam sędzia Ferek. – Teraz moją sprawę w drugiej instancji rozpoznawać ma neosędzia, który na dodatek został sprawozdawcą. Przewodniczącym składu jest zaś sędzia Wiesław Kozielewicz, który nie ma żadnego problemu moralnego z orzekaniem w składach z neosędziami. Nie mogę poddać się osądowi takiego niesądu – zapowiadał. ●

W piątek w „Wyborczej”

Jak zrobić tańsze zakupy

OSZCZĘDNIK
wyborcza.biz



Sprawdza

Piotr Miączyński

ekspert Wyborcza.biz

Koniec procesu przeciwko Andrzejowi Zybertowiczowi

Nie możemy się więc zgodzić na takie fałszowanie historii



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Waldemar Paś

Ponad 30 uczestników obrad Okrągłego Stołu pozwało prof. Andrzeja Zybertowicza za słowa, że przy Okrągłym Stole „władza podzieliła się władzą ze swoimi własnymi agentami”. Wczoraj pełnomocnicy wygłosili mowy końcowe. Wyrok – 13 października.

ROZMOWA Z

MEC. MICHAŁ WAWRYKIEWICZEM
jednym z pełnomocników powodów

WALDEMAR PAŚ: Jak powodowie odebrali słowa prof. Andrzeja Zybertowicza i milczenie prezydenta Andrzeja Dudy?
MEC. MICHAŁ WAWRYKIEWICZ: Prezydent był na sali, słyszał te słowa i w żaden sposób nie zareagował, nie zaprzeczył im, sprostował. To dodało wiarygodności słowom jego doradcy, Andrzeja Zybertowicza. W ocenie młodych ludzi mogło być odebrane jako jednoznaczna akceptacja dla takiej tezy.

Zdaniem osób, które składały pozew, ale także naszym zdaniem jako pełnomocników, pan Zybertowicz był świadom, że nie mówi prawdy, że świadomie prokuruje polityczną manipulację na bieżące potrzeby. Powodowie chcą zapobiec takiemu intencjonalnemu fałszowaniu historii.

Co chciał osiągnąć Zybertowicz?

– Chciał postawić w złym świetle przedstawicieli całej opozycji demokratycznej, strony solidarnościowej, która w pokojowy sposób walczyła z pełną determinacją o wolną, niekomunistyczną Polskę, ludzi, którzy nie splamili się współpracą ze służbami, za co płacili różnymi problemami osobistymi, zawodowymi, ryzykowali wiele, a często siedzieli w więzieniach. Mimo to w 1989 r. umieli wzniesić się ponad odruch zemsty i w imię pokojowego przekazania władzy, w imię niedopuszczenia do przelewu krwi zasiedli z przedstawicielami obozu rządowego do rozmów przy Okrągłym Stole, jak zakończyć rządy komunistów, przekazać władzę obywatelom i utworzyć demokratyczne państwo.

Te osoby stanowią rdzeń „Solidarności”, z którego wyrosła dzisiejsza opozycja demokratyczna.

To ważne w kontekście kształtowania młodych umysłów, nie możemy się więc zgodzić na fałszowanie historii.

Jak w czasie procesu Zybertowicz tłumaczył swoje słowa?

– Z wypowiedzi pozwanego wynika, że według jego wiedzy historycznej, operacyjnej, całe negocjacje i porozumienia okrągłostołowe były swoistym dealem ówczesnej opozycji z komunistami. Jego zdaniem to nie były równe negocjacje i miały na celu nie dobro Polski, lecz raczej benefity dla konfidentów.

W wywiadzie udzielonym kilka dni temu Zybertowicz mówi, że to on czuje się ciemniony, szykanowany, a pozew to próba ograniczenia jego wolności słowa. Powiedział też, że ten proces jest bardzo istotny dla polskiej historii – w tym akurat się z nim zgadzam.

I co na to powodowie?

– Wszyscy stoją na stanowisku, że Zybertowicz nie mówi prawdy. Są to wybitne postaci świata nauki, prawa, polityki, dziennikarstwa, społecznicy. Protestują przeciwko zafałszowywaniu prawdy historycznej na potrzeby polityczne.



• **Prof. Andrzej Zybertowicz**
w budynku warszawskiego sądu

FOT. JACEK MARCZEWSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy w czasie procesu Zybertowicz wskazał imiennie, kto był tym agentem?

– Czynił oczywiste sugestie odnośnie do Lecha Wałęsy, który akurat nie jest powodem, wskazywał też na inne osoby, natomiast nie był w stanie tego rzetelnie wykazać. Przedstawiliśmy dowody na to, że nie mówi prawdy.

To co miał na myśli?

– Kilkakrotnie próbował relatywizować swoją wypowiedź, że tak naprawdę nie miał na myśli wszystkich uczestników obrad Okrągłego Stołu. Ale przecież jego wypowiedź ma charakter ogólny, jest jednoznaczna, jeśli chodzi o wydźwięk. Nikt, kto pracował przy Okrągłym Stole z ramienia ówczesnej opozycji, nie jest wyłączony z jego tezy – czyli że władza podzieliła się ze swoimi agentami stanowiskami, władzą, wpływami u narodzin III RP. I tak też odebrali to wszyscy powodowie.

A jak Zybertowicz tłumaczył to, że przy Okrągłym Stole obradowali również przyszli liderzy Porozumienia Centrum czy obecnego Prawa i Sprawiedliwości?

– To pojawiało się w wypowiedziach powodów, np. dobitnie zwracał na to uwagę pan prof. Strzembosz. Jarosław Kaczyński pracował w tzw. podstoliku ds. reformy prawa i sądów, którego szefem był Adam Strzembosz. Co ciekawe, z punktu widzenia tego, co dziś władza robi z sądami, dyskutowano wtedy kwestie ustrojowe dotyczące sądownictwa – wszyscy zgadzali się, że sądy powinny być niezależne, a sędziowie niezawisli, wówczas powstał pomysł Krajowej Rady Sądownictwa wybieranej w większości przez sędziów.

Z kolei Lech Kaczyński był sekretarzem przy stole negocjacyjnym ds. pluralizmu związkowego.

Wielu innych działaczy PiS uczestniczyło w obradach Okrągłego Stołu, w żaden sposób jego nie negując i nie mówiąc, że biorą udział w jakimś spisku z komunistami.

Gdy w czasie procesu padały te słowa, to Andrzej Zybertowicz milczał, nie komentował tego.

Co mówili powodowie?

– Przesłuchania trwały bardzo długo, wszyscy zeznawali bardzo spójnie, żaden z nich nie przyznał, że w jakikolwiek sposób współpracował z agenturą komunistyczną, wręcz przeciwnie, wszyscy podkreślali, że kierowali się najwyższymi wartościami i dobrem ojczyzny. Dla nich – od najstarszych, do najmłodszych – to było najważniejsze lub jedno z najważniejszych wydarzeń w ich życiu, wiedzieli, że uczestniczą w wielkim, pokojowym procesie historycznym, precedensowym w dziejach naszego kraju, które bez

rozlewu krwi ukształtuje Polskę na kolejne dziesięciolecia, tworząc ład demokratyczny.

I dlatego – podkreślali – nie można dopuścić do tolerowania w przestrzeni publicznej takich nieprawdziwych i krzywdzących słów, jak te wypowiedziane przez Andrzeja Zybertowicza. Wszystkich wyjątkowo zabolalo, że miało to miejsce na spotkaniu z udziałem młodzieży i przy biernej postawie głowy państwa.

A jak odnosili się do wolności słowa?

– Ich zdaniem ten pozew ma znacznie większe znaczenie niż indywidualna ochrona niewątpliwie naruszonych praw każdego z nich. Chodzi o ochronę narodowego dziedzictwa czasów pierwszej „Solidarności”, wyjątkowej w skali świata pokojowej i udanej transformacji. Andrzej Zybertowicz z pewnością przekroczył granice wolności słowa, tak drastyczne kłamstwo historyczne wybiega poza skalę ochrony tej wartości.

Które zeznania wywarły na panu największe wrażenie?

– Po wypowiedzi pozwanego po raz kolejny odżyły narodowe demony, insynuacje, że Okrągły Stół to było coś niedobrego, nieuczciwego, że to był jakiś spisek z komuni-

stami. Wielu uczestników procesu opowiadało sądowni, jak przychodzili do nich znajomi, wnukowie i pytali, czy coś jest na rzeczy, czy rzeczywiście zasiedli do układów z PRL-owską władzą? A to przecież wybitne postaci. Zawsze będę pamiętał zeznania prof. Adama Strzembosza, mec. Jacka Taylora, Władysława Frasyniuka, córek Jerzego Turowicza – prof. Magdaleny Smoczyńskiej i Elżbiety Jogall, a także Andrzeja Wielowieyskiego i Janusza Onyszkiewicza – osób, które współtworzyły fundament Okrągłego Stołu.

Te zeznania mają wielką wartość historyczną.

– Z protokołów rozpraw wyłania się jakaś forma wywiadu rzeki ze świadkami najważniejszego wydarzenia w najnowszej historii Polski, którzy cofnęli się do tego, co działo się ponad 30 lat temu. To przykre, że te osoby musiały teraz udowadniać fakty i tezy, które wydaje się, że są bezdyskusyjne.

Niestety, przed złożeniem zeznań odeszli m.in. Jan Lityński, Henryk Wujec, prof. Marcin Król.

Opracuje pan książkę na podstawie ich zeznań?

– Pytało nas o to już kilka osób. To na pewno ciekawy pomysł. Dziś jeszcze nie umiem odpowiedzieć, wcześniej musimy jako pełnomocnicy porozmawiać o tym z uczestnikami procesu.

Czy proces prowadzi prawdziwy sędzia?

– Tak, mamy to szczęście, jest legalnie powołanym sędzią, a nie osobą awansowaną dzięki politycznej neo-KRS. Powodowie korzystają więc z gwarancji bezstronności i niezawisłości.

Czego domagają się powodowie?

– Przeprosin oraz wpłaty 10 tys. zł na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. ●

• **Piszcie:** listy@wyborcza.pl

Walka o prawdę

Historii nie wolno zkłamywać

Anita Karwowska
Waldemar Paś

5 lutego 2019 r., w przeddzień 30. rocznicy rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu, w Pałacu Prezydenckim zorganizowano debatę oksfordzką z udziałem uczniów szkół średnich. Losowo podzielili się oni na zwolenników i przeciwników tezy: „Obrady Okrągłego Stołu były jedynym pokojowym sposobem obalenia komunizmu w Polsce”. Przysłuchiwali się jej prezydent Andrzej Duda i jego doradca. Działo się to w Sali Kolumnowej przy tym samym stole, przy którym trzydziści lat wcześniej komunistyczna władza toczyła negocjacje z demokratyczną opozycją.

Na zakończenie debaty prezydencki doradca powiedział: „Wtedy nie uświadamialiśmy sobie, w jakiej rzeczywistej kondycji jest władza. Tak jak do dziś wielu obserwatorów Okrągłego Stołu nie uświadamia sobie, jak głęboka prawda była w komentarzu Andrzeja Gwiazdy po rozmowach Okrągłego Stołu, który powiedział, że podczas obrad Okrągłego Stołu władza podzieliła się władzą ze swoimi własnymi agentami”.

Prezydent Andrzej Duda nie zareagował na te słowa.

A Zybertowicz do tej pory nie wycofał się z nich ani nie przeprosił.

Adwokaci Michał Wawrykiewicz i Sylwia Gregorczyk-Abram z Inicjatywy Wolne Sądy napisały więc pozew w imieniu ponad 30 uczestników ob-

rad Okrągłego Stołu lub ich spadkobierców.

To Jacek Ambroziak, Ryszard Bugaj, Zbigniew Bugaj, Iwo Byczewski, Andrzej Celiński, Jan Dworak, Władysław Frasyniuk, Marcin Geremek, Janusz Grzelak, Aleksander Hall, Elżbieta Jogalla, Marian Kallas, Jan Kofman, Anna Kozłowska-Kalbarczyk, Marcin Król, Jacek Kurczewski, Danuta Kuroń, Jan Lityński, Helena Łuczywo, Jacek Moskwa, Janusz Onyszkiewicz, Magdalena Smoczyńska, Grażyna Staniszevska, Joanna Starega-Piasek, Antoni Stawikowski, Jerzy Stępień, Adam Strzembosz, Jarosław J. Szczepański, Jacek Szyman-derski, Jacek Taylor, Anna Trzeciakowska, Andrzej Wielowieyski, Irena Wójcicka, Ludwika Wujec, Henryk Wujec, Jakub Wygnański. ●

Sosnowiec

70

WRAKÓW
• samochodów stojących na ulicach Sosnowca w ciągu kilku dni zgłosili mieszkańcy miasta. Akcję zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Sosnowca, a szczegółowe informacje zostały przekazane straży miejskiej

Gliwice. Otwierają drzwi do lotnictwa rekreacyjnego



Na terenie lotniska Aeroklubu Gliwickiego otwarto pierwszy w Polsce salon samolotowy. Ceny samolotów wahają się od 70 do 600 tys. euro.
Jak podkreślają przedstawiciele SkyDream, salon samolotowy będzie funkcjonował podobnie jak dobre salony samochodowe. Klient będzie mógł odbyć lot próbny, przejść szkolenie i dokonać wyboru wymarzonego samolotu. Na miejscu załatwi też wszelkie formalności związane m.in. z rejestracją maszyny, leasingiem i ubezpieczeniem.
– Chcemy otworzyć drzwi do lotnictwa rekreacyjnego – mówi Krzysztof Będkowski, prezes SkyDream. ● **tc**

Sopot

Pierwszy taki budżet obywatelski w kraju

Nowością II. edycji Sopotkiego Budżetu Obywatelskiego jest młodzieżowy budżet obywatelski. Projekty mogą zgłaszać i wybierać w głosowaniu uczniowie i uczennice. Do wydania mają 180 tys. zł.

Anna Dobiega

W II. edycji Sopotkiego Budżetu Obywatelskiego można głosować do 19 września. W tym roku mieszkańcy zdecydują o wydaniu 3,57 mln zł – 1,65 mln zł na projekty ogólnomiejskie i 1,92 mln na projekty lokalne.
Do głosowania zachęca Jacek Karnowski, prezydent Sopotu: – Sopotcki Budżet Obywatelski wkracza w drugą dekadę. Przez te lata mieszkańcy przekonali się, że ich głos ma realny wpływ na to, jak miasto się zmienia. Inwestycje wykonane w ramach BO można spotkać niemal w każdym zakątku Sopotu. Mam nadzieję, że do tegorocznej edycji uda nam się zaangażować jeszcze więcej sopocian, szczególnie namawiam bowiem do włączenia się w działania na rzecz lokalnej społeczności naszych nowych mieszkańców – wszystkich gości z zagranicy, którzy znaleźli w Sopocie swój nowy dom. Z góry bardzo dziękuję za każdy głos.
Nowością II. edycji Sopotkiego Budżetu Obywatelskiego jest młodzieżowy budżet obywatelski. Rada Miasta Sopotu poparła przeniesienie na niego części środków BO w Sopocie. Projekty mogą zgłaszać i wybierać w głosowaniu uczniowie i uczennice. Do wydania jest 180 tys. zł. Młodzieżowy budżet obywatelski w Sopocie jest ewenementem na skalę kraju.
– Bardzo cieszę się z tego, że część budżetu obywatelskiego zostanie spożytkowana na potrzeby młodych



• W Sopotkim Budżecie Obywatelskim można głosować elektronicznie, a także za pomocą kart FOT. EWELINA WOŁĘJKO

mieszkańców naszego miasta – mówi Magdalena Czarzyńska-Jachim, wiceprezydentka Sopotu. – Jest to o tyle cenne, że to sami młodzi ludzie będą decydować o tym, czy chcą np. mieć w szkole spotkanie z psychologiem, czy wyjść do teatru, a może postawić jakieś urządzenie w ogrodzie, na podwórku. Chcemy jeszcze bardziej zaangażować młodych sopocian, chcemy im oddać inicjatywę. Młodzież potrzebuje poczucia sprawczości, chce mieć wpływ na to,

co się dzieje w ich najbliższym środowisku. Młodzieżowy budżet to też element edukacji obywatelskiej, bo jeżeli młodzi zaangażują się w budżet obywatelski na terenie szkoły i zobaczą, że to działa, to potem będą się chętniej angażować w budżet obywatelski na poziomie miasta. I będą widzieli, że to ma sens.
Każda z dziewięciu sopockich szkół otrzyma 20 tys. zł na realizację pomysłów uczniów i uczennic. O zasadach przeprowadzenia młodzieżowego BO decyduje Młodzieżowa Rada Miasta Sopotu.
– Dostaliśmy szansę na lepszy rozwój, z której na pewno skorzystamy! – mówi młodzi radni. – Pieniądze zostaną przeznaczone na realizację projektów w sopockich szkołach, co nam – młodym ludziom – daje mnóstwo nowych możliwości. Wspólnie zachęcamy i motywujemy społeczność uczniowską do wzięcia aktywnego udziału w nadchodzącym przedsięwzięciu. Robimy to dla siebie. ●

Sami młodzi ludzie będą decydować o tym, czy chcą np. mieć w szkole spotkanie z psychologiem, czy wyjść do teatru, a może postawić jakieś urządzenie w ogrodzie, na podwórku. Chcemy jeszcze bardziej zaangażować młodych sopocian

• Więcej na: Trojmiasto.wyborcza.pl

Kraków

Małopolska kurator przegrała w sądzie

Zapadł prawomocny wyrok w sprawie małopolskiej kurator oświaty. Barbara Nowak musi przeprosić ZNP za stwierdzenie, że zorganizowany w 2019 r. strajk nauczycieli był „elementem planu destabilizacji państwa”.

Takie słowa małopolskiej kurator oświaty padły w wywiadzie dla portalu wPolityce.pl.
„Alarmy bombowe w szkołach, gdzie dziś uczniowie przystępują do egzaminu maturalnego. Metody, które stosują tylko terroryści. To kolejne potwierdzenie, że trwające od 8 kwietnia akcje strajkowe w szkołach były elementem (nie pierwszym) konsekwentnie realizowanego planu destabilizacji państwa polskiego. Atak na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży. Czy jest jeszcze jakaś granica w walce o władzę? – mówiła na łamach portalu Barbara Nowak.
W tym samym wywiadzie zarzuciła też, że wzorcem dla organizatorów strajku są systemy

totalitarne, mechanizmy komunistyczne i faszystowski ustrój. „Ogromna grupa uczniów i ich rodziców, w zamierzeniu autorów planu, miała poczuć się zagrożona w realizacji podstawowych praw. Uderzenie w najsłabszych to tąpnięcie cywilizacyjne. Wzorem dla konstruktorów destabilizacji jest system totalitarny i mechanizmy komunistycznego czy faszystowskiego ustroju, gdzie człowiek się nie liczy, a ważny jest cel” – cytował jej słowa portal.
ZNP złożyło sprawę do sądu i wygrało najpierw przed sądem okręgowym, a teraz – po złożeniu apelacji przez Barbarę Nowak – także przed sądem apelacyjnym. Wyrok jest prawomocny – informuje na swojej stronie ZNP. Barbara Nowak ma na własny koszt opublikować na głównej stronie serwisu wPolityce.pl oraz na profilu na Facebooku przeprosiny dla ZNP. ● **Dominika Wantuch**

• Więcej na: Krakow.wyborcza.pl

Karpacz

Spotkanie marszałków

13 września w Karpaczu rozpoczęło się Zgromadzenie Ogólne Związku Województw Rzeczypospolitej Polskiej. Ma on swoich przedstawicieli m.in. w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, Komitecie Regionów UE i Kongresie Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy.

Związek w tym roku obchodzi 20-lecie działalności i to będzie okazja do dyskusji o tym, jak regiony zmieniły Polskę, z udziałem m.in. marszałków: kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego, wielkopolskiego Marka Woźniaka, mazowieckiego Adama Stru-

zika i byłej komisarz UE ds. rynku wewnętrznego i usług Elżbiety Bieńkowskiej. Debatę 14 września poprowadzi Mikołaj Chrzan, szef redakcji lokalnych i wicenaczelný „Gazety Wyborczej”.
Zagadnień będzie sporo, a głównym motywem fundusze unijne, dzięki którym rozwinęły się regiony, i przed wejściem Polski do UE, i po wejściu. Istotna dla władz wojewódzkich jest też przyszła perspektywa do 2027 r., tym bardziej że Komisja Europejska ma liczne uwagi do projektów regionalnych. ●

• Więcej na: Wroclaw.wyborcza.pl

Uchwała pełna błędów

Prawo i Sprawiedliwość zamierza przegłosować w Sejmie uchwałę z żądaniem reparacji od Niemiec. W tekście, który przygotował poseł Arkadiusz Mularczyk, roi się od błędów i nieścisłości.

**Bartosz T. Wieliński
Justyna Dobrosz-Oracz**

„Uchwała w sprawie dochodzenia przez Polskę reparacji za szkody spowodowane przez Niemcy w czasie II wojny światowej” ma być pierwszym posunięciem polskich władz na drodze do uzyskania ponad 6 bln zł tytułem wojennych strat i zniszczeń. Taką kwotę wyliczyli eksperci powołani przez sejmowy zespół, którym kierował poseł PiS Arkadiusz Mularczyk. Raport zaprezentowano 1 września podczas uroczystości na Zamku Królewskim.

Rząd PiS zapowiada wysłanie rządowi Niemiec noty dyplomatycznej z żądaniem wypłaty reparacji. Ma powstać do końca roku, najpierw mają się zakończyć trwające już dwa lata prace nad przetłumaczeniem dokumentu.

Projekt uchwały przygotowany przez posła Mularczyka ma być poddany pod głosowanie na rozpoczynającym się w środę posiedzeniu Sejmu. Został już skierowany do komisji spraw zagranicznych. W tekście uchwały czytamy, że Polska nigdy nie zrzekła się reparacji od Niemiec i oczekuje na „właściwą reakcję” władz RFN. Tekst uchwały zawiera wiele nieprawdziwych stwierdzeń.

PiS milczy o reparacjach od Rosji

Czytamy w nim m.in., że „Rzeczpospolita Polska nigdy nie otrzymała rekompensaty za straty osobowe oraz materialne spowodowane przez Państwo Niemieckie”. To nieprawda. W myśl postanowień konferencji poczdamskiej reparacje Polsce wypłacał Związek Radziecki. Miało to być 15 proc. sumy uzyskanej przez Moskwę z sowieckiej strefy okupacyjnej. Polska dostała około połowy



• Prezes PiS Jarosław Kaczyński podczas prezentacji raportu na Zamku Królewskim w Warszawie, 1 września 2022 r. FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rząd PiS zapowiada wysłanie rządowi Niemiec noty dyplomatycznej z żądaniem wypłaty reparacji. Ma powstać do końca roku, najpierw mają się zakończyć trwające już dwa lata prace nad przetłumaczeniem dokumentu

tej sumy. Jeśli Warszawa miałaby dochodzić reszty, roszczenia powinna kierować pod adresem Federacji Rosyjskiej, która jest prawnym następcą ZSRR. Tymczasem ani w raporcie Mularczyka, ani w uchwale o roszczeniach wobec Rosji nie ma mowy.

Kolejna nieprawda w uchwale Mularczyka: Polska „nigdy nie otrzymała też zadośćuczynienia za ogrom krzywd wyrządzonych polskim obywatelom”. Prof. Krzysztof Ruch-

niewicz, historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, szef Centrum im. Willy’ego Brandta, wyliczył, że ofiarom III Rzeszy Niemcy wypłaciły łącznie 1,6 mld euro. Po przeliczeniu na dzisiejszą wartość to 2,6 mld euro.

Nieprawda numer trzy: Mularczyk pisze, że „należycie reprezentowane Państwo Polskie nigdy nie zrzekło się roszczeń wobec Państwa Niemieckiego”. Otóż rząd Polski zrzekł się reparacji od Niemców w 1953 r. Działal pod presją ZSRR, który chcąc ulżyć wschodnioniemieckiej gospodarce i uniknąć kolejnych społecznych buntów, postanowił zaprzestać pobierania reparacji.

W 2017 r. Mularczyk zlecił Biuru Analiz Sejmowych sprawdzenie zasadności polskich roszczeń dotyczących reparacji od Niemiec. W BAS przygotowano dwie analizy, ale opublikowano tylko tę, która potwierdzała, że Polska może dalej walczyć o pieniądze za straty wojenne. Tymczasem druga, nieopublikowana analiza autorstwa prof. Cezarego Mika stwierdzała, że kwestionowanie decyzji rządu PRL z 1953 r. „mogłoby być jedynie rezultatem podważenia legalności całego porządku społeczno-polityczno-prawnego, jaki zaistniał po 1947 r. (...). Należałoby się jednak wówczas liczyć z (...) podważeniem granic Państwa” (cytat za „Newsweekiem”).

Wady prawne bez znaczenia dla reparacji

W raporcie Mularczyka decyzję rządu PRL z 1953 r. określa się jako wadliwą prawnie, bo zdaniem autorów z reparacji zrezygnować mogła jedynie Rada Państwa. Dr Mateusz Piątkowski, ekspert od prawa międzynarodowego z Uniwersytetu Łódzkiego, w swojej analizie opublikowanej na łamach „Obserwatora Międzynarodowego” podkreśla, że nie jest to powód, by unieważnić zrzeczenie się reparacji przez Polskę.

„Państwo nie może powoływać się na swoje prawo wewnętrzne, by usprawiedliwić tym niewykonanie zobowiązania międzynarodowego” – pisze, wyjaśniając, że polskie władze mogłyby teoretycznie w tej sytuacji ścigać winnych nadużycia władzy, ale decyzją rządu pozostaje w mocy, bo „państwa nie muszą znać porządków konstytucyjnych innych państw”.

W końcu Mularczyk, powołując się na opublikowany raport o stratach, pisze, że powstał on „wysiłkiem wielu uznanych ekspertów”. To również nieprawda. Dr hab. Dobrochna Kałwa, historyczka z Uniwersytetu Warszawskiego, i prof. Przemysław Wiszewski, historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, w rozmowie z portalem naTemat.pl wskazują, że wiele części raportu jest niepodpisanych. A autorzy, którzy podpisali się pod pracą imieniem i nazwiskiem, nie są specjalistami od II wojny światowej.

Więcej „für Deutschland”

Jest jasne, że uchwała ma być pułapką na opozycję. Media publiczne od miesięcy prowadzą antyniemiecką nagonkę, insynuują, że Platforma Obywatelska jest narzędziem w rękach Berlina, który w ten sposób chce zmienić polski rząd. „Wiadomości” TVP bez przerwy pokazują szefa Platformy Donalda Tuska mówiącego „für Deutschland”. To urywek jego posłania jako szefa Europejskiej Partii Ludowej na kongres CDU w styczniu 2021 r. Teraz PiS chce zmusić opozycję, by zajęła jasne stanowisko wobec reparacji, a jeśli zagłosuje przeciwko uchwale, atakować ją jako proniemieckie i antypolskie ugrupowanie.

Koalicja Obywatelska zamierza zgłosić kontrproponicję do tekstu Mularczyka. Borys Budka, szef klubu KO, zapowiedział, że będzie w niej mowa o polskich stratach i zniszczeniach spowodowanych przez Związek Radziecki. ●

Rosja chce więcej wojny: twardej i totalnej

Wojna w Ukrainie znalazła się w punkcie zwrotnym. Ale to nie musi być ten zwrot, na jaki liczymy. W Moskwie krzyczą, że na sukcesy armii Ukrainy trzeba odpowiedzieć po prostu totalną, bezlitosną rozprawą z Ukraińcami.

W ostatnich dniach – równolegle z doniesieniami o skutecznej ukraińskiej kontrofensywie – sporo się na świecie mówi o „buncie deputowanych”, czyli apelu radnych z Moskwy i Petersburga wzywających Putina, by abdykował.

Gest 24 deputowanych do dzielnicowych rad dwóch największych miast Rosji jest rzeczywiście szlachetny i bardzo śmiały. Ale znaczenie ma tylko symboliczne. Podpisani pod apelami nie są ani posłami do parlamentu, ani nie zasiadają w Dumie Moskwy czy petersburskim Zgromadzeniu Ustawodawczym. Takich jak oni Federacja Rosyjska ma 77,5 tys., siłą rzeczy wśród nich są jeszcze ludzie

o otwartych umysłach i poglądach opozycyjnych.

Głos deputowanych ma znaczenie symboliczne, lecz jest cichy i słaby. Teraz zresztą Putin może ich spokojnie posadzić na lata za „diskredytację” armii.

Natomiast naprawdę liczyć się musi z innymi krytykami – liczniejszymi, głośniejszymi i dzięki poparciu społeczeństwa oraz mocnych protektorów – nietykalnymi.

Zalicza się do nich chociażby Aleksandr Dugin, który jeszcze w 2014 r. krzyczał, że Ukraińców trzeba „zabijać, zabijać i zabijać”. Tacy jak on nie od wczoraj krytykują Putina i jego generałów za brak zdecydowania, „miękość” wobec wroga.

Od soboty propaganda kremłowska nie ukrywa przed Rosjanami, że wróg idzie do przodu, a „co najmniej druga armia na świecie” dostaje na froncie srogie baty.

W poniedziałek wieczorem specjalista od planowania operacji frontowych płk Michaił Chodakionok w programie „60 minut”

w kremłowskiej telewizji Rossija 1 potwierdził, że rejtarda w Donbasie wciąż trwa, a by zatrzymać ofensywę ukraińską, armia Rosji musi dopiero gdzieś na swych głębokich tyłach zbudować linię obrony i na nowo zgromadzić tam wszystko, co jest niezbędne do skutecznego prowadzenia walk.

Narracja propagandy raptem się zmieniła. Do tej pory telewizja i kremłowscy eksperci mówili, że Rosja atakuje w Ukrainie wyłącznie „cele wojskowe”, a jeśli pociski trafiły w szkołę, szpital czy blok mieszkalny, tłumaczyli, że tam stacjonowali „neonaziści”.

Teraz z oburzeniem pytają, dlaczego we wrogim kraju wciąż działają kolej, system energetyczny, wo-

dociągi, istnieją mosty, wciąż nie naruszona stoi dzielnica rządowa w Kijowie. Wzywają, by dowódcy „zdjęli wreszcie jedwabne rękawiczki” i zapomnieli o „humanitarnych sposobach prowadzenia wojny”.

Olga Skabiejewa, prowadząca „60 minut”, gdy jej poniedziałkowi goście przez trzy godziny żądali wszczęcia wojny totalnej, bezlitosnego niszczenia „krytycznej infrastruktury” i „żywej siły” przeciwnika, podsumowała swój program krzykiem: „Rosja domaga się twardej, surowej wojny!”.

Putin, bez względu na to, jak wielkie wrażenie zrobiłoby na nim załamanie się frontu ukraińskiego, nie pójdzie na kompromis, bo to oznaczałoby jego koniec. Zapewne pod

Putin, bez względu na to, jak wielkie wrażenie zrobiłoby na nim załamanie się frontu ukraińskiego, nie pójdzie na kompromis, bo to oznaczałoby jego koniec

naciskiem wcale nie jakichś liberalów czy niezadowolonych oligarchów, lecz właśnie jastrzębi zmieni starych ministrów obrony Sergieja Szojgu i szefa Sztabu Generalnego Walerija Gierasimowa (obaj mają po 67 lat) na młodszych generałów – np. tych, którzy koronkowo przeprowadzili aneksję Krymu. I z nadzieją będzie czekał na zimę.

A zimą, jak kalkulują w Moskwie, zniszczona nalotami, marznąca, zdeorganizowana Ukraina będzie już znacznie słabsza. Bomb burzących i bombowców Rosja ma bardzo wiele, jest wciąż w stanie zmieścić Kijów czy Sumy w Dreźnie z lutego 1945 r., a na takie okrucieństwo walczącego o wszystko Putina stać.

Kreml liczy też bardzo na bunt społeczeństw Zachodu, które pozbawione rosyjskiego gazu mają zmusić zimą swoje rządy do zaprzestania udzielania pomocy władzom w Kijowie. Wojna – wbrew panującemu w Polsce optymizmowi – się nie kończy. Ona się zaostrza. ●

Wacław Radziwinowicz

List z rosyjskiego więzienia

Reżim Putina musi odejść w niebyt

Kreml jakby brał wskazówki z zapleśniałych podręczników, z uporem powtarza te same błędy, które doprowadziły Związek Radziecki do upadku. I teraz stawia nas w obliczu tego samego ryzyka.

W wyniku polityki Putina Rosja może się rozpaść.

Jaszyn

Poniższy tekst napisany specjalnie dla „Wyborczej” został właśnie przemycony z Butyrki, największego więzienia w Moskwie. Autorem jest 39-letni opozycjonista Ilja Jaszyn aresztowany za to, że 7 kwietnia na swoim kanale internetowym umieścił relację BBC o zbrodniach, jakich dopuścili się rosyjscy okupanci w Buczy w Ukrainie.

Według władz w ten sposób oczernił siły zbrojne Rosji, bo zgodnie z narzucaną poddanym oficjalną wersją tragedia w podkijowskim mieście była „inscenizacją i prowokacją reżimu Żelenskiego”. Dochodzenie w sprawie rzekomego fałszowania obrazu „specjalnej operacji wojskowej” prowadzi Komitet Śledczy Federacji Rosyjskiej.

Jaszyn zgodnie z ogłoszoną w piątek decyzją sądu ma jako aresztowany co najmniej do 12 listopada czekać na proces w twierdzy ufundowanej jeszcze w XVIII wieku przez carycę Katarzynę. Dzieli w ten sposób los więzionych tu wcześniej Jemieliana Pugaczowa, Aleksandra Sołżenicyna, Osipa Mandelsztana, Warłama Szalamowa, Siergieja Kowalowa i wielu innych wybitnych, którzy zapisali się w historii nie tylko Rosji.

Grozi mu wyrok dziesięciu lat łagru.

Trup radzieckiej junty wypelźł ze swej historycznej trumny i stanął przed nami jako ożywiony potworny Frankenstein. Potwór jest agresywny. Wymachuje atomową maczugą, odgryza kęsy sąsiedniego kraju i gnębi swoich własnych obywateli

Niedawno Rosja uroczyście obchodziła dzień swej flagi. Ta tradycja wywodzi się z 1991 r., kiedy poniosła klęskę junta próbująca przejąć władzę w ZSRR i zapobiec rozpadowi czerwonego imperium. Wtedy dziesiątki tysięcy ludzi wyszły bez broni przeciw czołgom na ulice Moskwy. Obywatele gotowi byli zaryzykować własne życie, byle tylko wyrwać się z ponurej radzieckiej rzeczywistości.

A symbol zmian to trójkolorowa flaga, która wyparła czerwony sztandar i stała się znakiem nowej Rosji.

Teraz, po 30 latach, sens tego święta zupełnie się odmienił. Stojąc na tle demokratycznej flagi, Putin mówi o odrodzeniu imperium i narzuca całej planecie zimną wojnę o skali globalnej.

To tak jakby trup radzieckiej junty wypelźł ze swej historycznej trumny i stanął przed nami jako ożywiony potworny Frankenstein.

Potwór jest agresywny. Wymachuje atomową maczugą, odgryza kęsy sąsiedniego kraju i gnębi swoich własnych obywateli.

Piszę te słowa w celi otoczonej najgorszą sławą Butyrki, moskiewskiego więzienia. Przez to miejsce prze-



FOT. SHUTTERSTOCK

szło wielu tych, którzy występowali przeciw nieludzkim władzom – przywódcy powstań chłopskich w czasach carskich, rewolucyjniści, radzieccy dysydenci.

I my, współcześni, jakbyśmy utkwili w pętli czasu. Bo teraz te same stare rosyjskie więzienia zapełniają opozycjoniści występujący przeciwko putinowskiej agresji na Ukrainę.

Myślę tu wciąż, dlaczego Rosja nie potrafiła się stać zwyczajnym demokratycznym państwem.

Być może trzy dekady temu wolność dostała się nam zbyt łatwo. Imperium radzieckie, wydające się wtedy potężnym i silnym, rozsypało się pod ciężarem własnych wewnętrznych sprzeczności. Runęła żelazna kurtyna, przed krajem otworzył się świat, ludzie otrzymali dostęp do wszelkich dóbr cywilizacji zachodniej.

Ale epoka zmian przyniosła też nowe zagrożenia: bezkarność przestępców, pojawienie się oligarchów, kryzysy społeczno-gospodarcze. Tego samego doznały narody wszystkich krajów byłego bloku socjalistycznego, ale przecież wielu z nich udało się zbudować stabilne instytucje demokratyczne, pokonać problemy i trudności.

A w Rosji na przełomie wieków zrodziło się coraz powszechniejsze rozczarowanie ideami wolności. W miejscu nadziei na dobre zmiany pojawiła się tęsknota do czasów, kiedy uważano nas za wielkie imperium i bano się. Nasz kraj znów wpadł w swą odwieczną koleinę konfrontacji z Zachodem, agresywnego wciągania sąsiadów w strefę swoich wpływów, wyścigu zbrojeń.

Kreml jakby brał wskazówki z zapleśniałych podręczników, z uporem powtarza te same błędy, które doprowadziły Związek Radziecki do upadku. I teraz stawia nas w obliczu tego sa-

meo ryzyka. W wyniku polityki Putina Rosja może się rozpaść.

Rozumiem, że w Europie Wschodniej jest wielu ludzi, których realizacja takiego scenariusza ucieszy. Klęska i rozdrobnienie Rosji jawi im się jako likwidacja stałego zagrożenia systemowi bezpieczeństwa międzynarodowego.

wego. Ale to, jestem przekonany, tylko iluzja.

Rozpad Rosji doprowadzi do pojawienia się na jej szczątkach wielu wrogich sobie nawzajem państw, żywiołowego podziału między nie arsenału jądrowego i co za tym idzie – długiego okresu niestabilności na ogromnym terytorium. To w istocie rzeczy bardzo zły scenariusz dla całego świata.

Ważne jest oddzielenie Putina i Rosji. Tak, dzisiejszy reżim kremłowski jest niebezpieczny dla planety i rosyjskiego społeczeństwa, które stało się jego zakładnikiem. Ten reżim musi odejść w niebyt.

Ale Rosja powinna wyżyć, ocaleć i, otrzymawszy choćby bardzo bolesny zastrzyk szczepionki od imperializmu, na zawsze wyrzec się podbojów i dyktatury.

Naród mojego kraju powinien się stać sojusznikiem cywilizowanego świata i wejść do społeczności europejskiej.

Ludzie, którzy uważają, że to nigdy nie będzie możliwe, powinni uważnie przestudiować historię niektórych innych narodów Europy. I mniej przysłuchiwać się propagandzie putinowskiej, która zapewnia, że Rosja nie bezkrytycznie popiera działania Kremla.

Przecież gdyby było właśnie tak, to Putin nie musiałby terroryzować swoich własnych poddanych, wsadzać ich do więzień. ●

Ilja Jaszyn OPRAC. IŁĘMACZYŁ WACŁAW RADZIWIŃOWICZ

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 11 września 2022 roku zmarła



Eugenia Czerwińska-Fejgin

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 16 września 2022 r.
w Domu Pogrzebowym na warszawskich Powązkach Wojskowych o godz. 14:00

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

sąsiedzi i przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34203893

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że w dniu 11 września 2022 roku zmarła



Kamilla Linke

przeżywszy 99 lat, ukochana Mama, Babcia i Prababcia.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w dniu 16 września 2022 r. o godzinie 13.30
w kościele św. Katarzyny na Służewie w Warszawie,
po którym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

Krewnych, znajomych i przyjaciół zawiadamiają pogrążeni w żałobie

Synowie wraz z całą rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34203870

Rekordowa, blisko 20-proc. podwyżka płacy minimalnej

W 2023 r. płaca minimalna wzrośnie dwa razy. W styczniu będzie wynosiła 3490 zł brutto, natomiast od 1 lipca 2023 r. będzie to 3600 zł. Na zmianie skorzysta blisko 2 mln Polaków.

Marta Piątkowska

Wczorajsze posiedzenie Rady Ministrów ostatecznie zamknęło sprawę przyszłoroczej podwyżki płacy minimalnej. Łączny wzrost na poziomie 590 zł brutto przekracza o ponad 280 zł kwotę, która wynika z przelicznika zapisanego w ustawie.

Ze względu na przepisy podwyżka zostanie rozbita na dwie tury. Dzieje się tak, gdy inflacja przekracza 5 proc. To jeden z buforów, który ma ograniczyć zjawisko spirali cenowo-płacowej. Nie oznacza to, że pracownicy dostaną w przyszłym roku więcej pieniędzy, tylko że należna im podwyżka w pełnej kwocie będzie wypłacana od drugiej połowy roku.

Przywracanie godności pracy

Kwota podwyżki zatwierdzona przez rząd po raz kolejny daleka jest od oczekiwań pracodawców. Ci od samego początku obrad Rady Dialogu Społecznego postulowali, by wynosiła tyle, ile ściśle wynika z ustawy, czyli ok. 406 zł brutto. Argumentowali, że przez podniesienie kwoty wolnej od podatku z 8 do 30 tys. zł otrzymywane przez pracowników minimalne wynagrodzenie i tak jest wyższe niż do tej pory.

Po drugiej stronie barykady stali związkowcy. Ci oczekiwali podwyżki na poziomie 740 zł brutto, a część organizacji była za tym, aby płaca minimalna została podniesiona jeszcze w tym roku, ze względu na szalejącą inflację.

Choć pierwsze posiedzenia Rady Dialogu Społecznego wskazywały na to, że PiS tym razem zaciśnie pasa i po raz pierwszy przychyli się do strony pracodawców, to wczorajsza konferencja z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego rozwiała wszelkie wątpliwości.

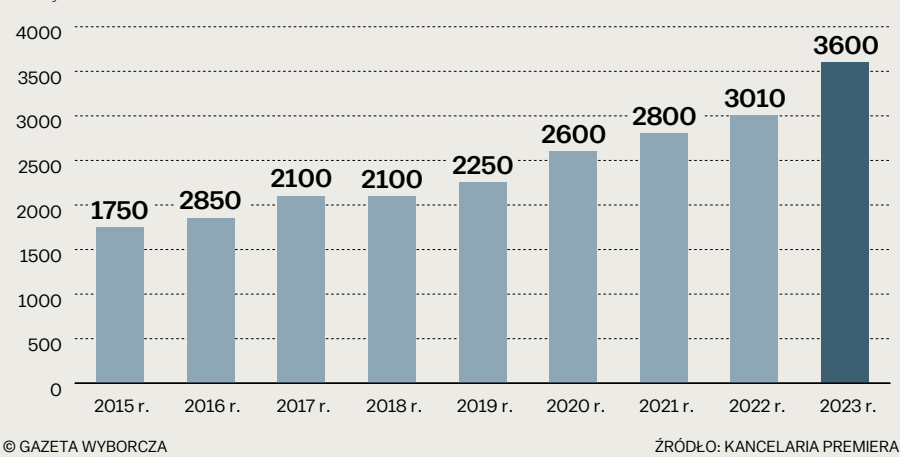
W trakcie wystąpienia powiedział: – Przywracamy godność pracy. To nie są puste słowa. Na Radzie Ministrów po konsultacji ze związkami zawodowymi zdecydowaliśmy się na mocniejsze podniesienie płacy minimalnej – do poziomu 3490 zł od 1 stycznia 2023 r. i do poziomu 3600 zł od 1 lipca.

Wystąpienie dotyczące podniesienia płacy zostało również okraszane przytykiem w stronę opozycji. – Chcemy, żeby ludzie zarabiali jak najwięcej i jednocześnie żeby gospodarka polska kwitła, żeby jak najlepiej sobie radziła w różnych okolicznościach. Rządy, które przez lata akceptowały pracę ze stawką 5 zł za godzinę, nie są warte złamanego grosza – powiedział premier.



Jak rosła płaca minimalna za rządów PiS

Kwoty brutto w zł



W tym miejscu należy dodać, że za rządów koalicji PO z PSL nie funkcjonowała minimalna stawka godzinowa. Ta została wprowadzona dopiero w 2017 r., więc kwota podana przez Mateusza Morawieckiego nie odnosi się do żadnych konkretnych zapisów, równie dobrze mógł powiedzieć 3 zł.

Pracodawcy zaskoczeni

Przyszłoroczną podwyżkę płacy minimalnej wyniesie blisko 20 proc. To absolutny rekord, choć nie pierwszy raz, kiedy rząd na ostatniej prostej zmienił kwotę, pokazując tym

samym, że w trójkątnej Radzie Dialogu Społecznego pracodawcy mają najmniej do powiedzenia.

– Taka podwyżka w warunkach galopującej inflacji i kryzysu energetycznego uderzy w przedsiębiorców i zatrudnienie – podkreśla prof. Jacek Męcina, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan i przewodniczący zespołu ds. budżetu i wynagrodzeń w Radzie Dialogu Społecznego.

– To znacznie więcej niż w konsultowanym jeszcze w tym miesiącu projekcie rozporządzenia Rady Ministrów, w którym proponowano, że od 1 stycznia 2023 r. minimalne wynagrodzenie ma wynosić 3383 zł, minimalna stawka godzinowa – 22,10 zł, natomiast od 1 lipca 2023 r. będzie to – odpowiednio – 3450 zł i 22,50 zł. Ta propozycja była bliska ustawowemu minimum, jednak pracodawcy już wtedy zwracali uwagę, że część przedsiębiorców może mieć problem z rosnącymi kosztami pracy, także w kontekście wzrostu kosztów działalności, zwłaszcza kosztów energii. Dzisiejsze decyzje są dużym zaskoczeniem i złym sygnałem dla gospodarki – dodaje ekspert.

Płaca minimalna i stawka godzinowa w 2023 roku: po 1 stycznia 2023 r. minimal-

• Kwota podwyżki zatwierdzona przez rząd po raz kolejny daleka jest od oczekiwań pracodawców FOT. SHUTTERSTOCK

Ze względu na przepisy podwyżka zostanie rozbita na dwie tury. Dzieje się tak, gdy inflacja przekracza 5 proc. To jeden z buforów, który ma ograniczyć zjawisko spirali cenowo-płacowej

ne wynagrodzenie to 3490 zł brutto, czyli ok. 2700 zł na rękę; po 1 lipca 2023 r. minimalne wynagrodzenie to 3600 zł brutto, czyli ok. 2780 zł na rękę; po 1 stycznia 2023 r. minimalna stawka za godzinę pracy wyniesie 22,80 zł brutto; po 1 lipca 2023 r. minimalna stawka za godzinę pracy wyniesie 23,5 zł brutto.

Męcina podkreśla, że galopująca inflacja i niekontrolowane wzrosty cen energii są już realnym problemem w prowadzeniu działalności gospodarczej i rząd powinien przedstawić konkretne działania na rzecz walki z inflacją i ograniczeniem kosztów działalności, zwłaszcza w kontekście systemowego podejścia do łagodzenia rosnących kosztów energii w gospodarce. – W miejsce realnych działań łagodzących skutki inflacji i kryzysu energetycznego przedsiębiorcy otrzymują kolejny cios, którego skutkiem z pewnością będzie wzrost bezrobocia – podsumowuje.

Mimo rekordowej podwyżki przyszłoroczną kwotę płacy minimalnej można uznać za porażkę PiS. Celem Jarosława Kaczyńskiego było, aby pod koniec 2023 r. najniższa krajowa wynosiła 4 tys. zł brutto. Była to jedna z głównych obietnic wyborczych rządu. ●

Płaca minimalna i stawka godzinowa w 2023 roku

• Po 1 stycznia 2023 r. minimalne wynagrodzenie to

3490 zł

BRUTTO,

• czyli ok. 2700 zł na rękę

• Po 1 lipca 2023 r. minimalne wynagrodzenie to

3600 zł

BRUTTO,

• czyli ok. 2780 zł na rękę

• Po 1 stycznia 2023 r. minimalna stawka za godzinę pracy wyniesie

22,80 zł

BRUTTO

• A po 1 lipca 2023 r. minimalna stawka za godzinę pracy wyniesie

23,5 zł

BRUTTO

Przegląd emerytalny PiS

„Zabraliście OFE naszym dzieciom” – mówili politycy PiS o majstrowaniu przy funduszach emerytalnych przez Platformę Obywatelską. Teraz jednak przyznają, że jak do tej pory zmiany były dla emerytów korzystne.

Leszek Kostrzewski
Anna Popiołek

Prawie dekadę temu rząd PO-PSL postanowił wprowadzić zmiany w OFE. Zmniejszył składkę przekazywaną do OFE, zabronił funduszom reklamowania się i kazał przyszłym emerytom jeszcze raz wybierać, czy chcą być w OFE, czy w ZUS, a domyślną opcją było przeniesienie pieniędzy.

Mimo że 2,5 mln Polaków pofatygowano się na pocztę i złożyło stosowne oświadczenia, to w 2014 r. zabrano z naszych kont w otwartych funduszach emerytalnych 153 mld zł zainwestowanych w papiery skarbowe. Powód? Pałaca potrzeba obniżenia długu publicznego, który lata moment mógł przekroczyć granicę, po przejściu której wymagane byłyby ostre oszczędności. Rządzący tłumaczyli, że nieracjonalne jest przekazywanie do OFE pieniędzy, które państwo musi pożyczać, i jednocześnie dosypywać pieniądze na wypłatę bieżących emerytur przez zmniejszenie składki do ZUS.

Pieniądze zapisane w OFE zabrano więc z kont Polaków. Czy to znaczy, że ich okradziono? Teoretycznie nie. Równowartość pieniędzy odłożonych w OFE zapisano każdemu Polakowi na jego wirtualnym koncie w ZUS. Rząd utrzymał też możliwość dziedziczenia środków z tego subkonta przez bliskich w razie śmierci, a pieniądze są waloryzowane korzystniej niż środki na głównym koncie ZUS, bo pięcioletnim wzrostem PKB.

– Innymi słowy, jeśli członek OFE posiadał w funduszu kwotę np. 5000 zł jako część obligacyjną swojego rachunku, to taka sama kwota została mu zapisana na jego subkoncie w ZUS – mówi Marcin Wojewódka z Instytutu Emerytalnego.

Mimo to Polacy poczuli się oszukani. Przez lata rząd przekonywał ich, że to ich prywatne pieniądze odkładane z myślą o emeryturze. Nie przekonał ich nawet wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który kilka lat po cięciu OFE orzekł, że pieniądze należały do publicznego systemu emerytalnego.

PiS też chciał się zamachnąć na OFE

Przez lata politycy PiS przekonywali, że rząd PO-PSL okradł przyszłych emerytów.

– Intencje Donalda Tuska są oczywiste. Zadłużenie Polski sięga już biliona złotych, a skończyły się rezerwy finansowe, bo wyprzedano majątek. Teraz Donald Tusk szuka możliwości, dzięki którym przetrwa dwa lata, które dzielą nas od zakończenia kadencji – oceniał w 2013 r. Mariusz Błaszczak z PiS. – Nie chodzi o to, aby upodmiotowić obywateli, tylko żeby znaleźć kolejne źródło, z którego będzie mógł zaczerpnąć, by załatać dziurę budżetową – dodał.

Nie przeszkodziło to jednak rządowi PiS w 2016 r. zaproponować całkowitą likwidację OFE. Ówczesne Ministerstwo Pracy chciało przejąć całość pieniędzy.



• Z przeglądu emerytalnego wynika, że PiS uznaje zmiany z 2014 r. za korzystne dla emerytów FOT. ŁUKASZ WĄDOŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tym pomysłem sprzeciwił się premier Mateusz Morawiecki, który chciał dać ludziom wybór: albo pozostać w OFE, przekształconych w fundusze inwestycyjne i oddać za to 15 proc. prowizji, albo przejść ze swoimi pieniędzmi do ZUS. Na finiszu okazało się jednak, że w koalicji nie było większości dla projektu forsowanego przez Morawieckiego.

PiS przyznaje: emeryci na razie nie stracili

Teraz PiS opublikował kolejny przegląd emerytalny – zgodnie z ustaleniami ma on być monitorowany co trzy lata. Jego autorem jest Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej.

Z przeglądu emerytalnego wynika, że PiS uznaje zmiany z 2014 r. za ko-

rzystne dla emerytów. Rząd przyznaje, że jak do tej pory nikt nie stracił na reformie z czasów Tuska. W przeglądzie czytamy, że poprzednicy, wdrażając reformę, zadbali o członków OFE poprzez „objęcie środków ewidencjonowanych na subkontach nowymi zasadami waloryzacji opartej na nominalnym wzroście PKB, z zastrzeżeniem nieobniżania wartości środków na subkoncie w przypadku wystąpienia ujemnego wskaźnika waloryzacji, oraz wprowadzenia zasady dziedziczenia środków zgromadzonych na subkontach”.

– Oznacza to, że wbrew wielu wypowiedziom reforma OFE z 2014 r. była korzystną zmianą dla wielu ubezpieczonych, którzy obecnie pobierają emerytury. Środki na subkoncie w ZUS są w korzystny sposób waloryzowane oraz zabezpieczone zostało prawo do dziedziczenia środków – mówi Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego.

A liczby? Jak liczy resort, „w latach 2000-20 średnia ważona stopa zwrotu OFE wyniosła 6,27 proc., natomiast średnia wartość wskaźnika rocznej waloryzacji składek na ubezpieczenie emerytalne i kapitału początkowego – 6,61 proc. Na stopę zwrotu osiąganą w obowiązkowym filarze kapitałowym negatywnie oddziaływały wysokie opłaty od wpłacanych składek oraz od

zarządzanych aktywów, obowiązujące zwłaszcza w pierwszych latach funkcjonowania nowego systemu. Gdyby przyjąć założenie braku opłat w OFE, na koniec 2021 r. wartość ich aktywów byłaby o blisko 63 mld zł wyższa”.

To dlatego, że w długiej perspektywie wzrost gospodarczy powinien być na zbliżonym poziomie do wzrostów cen akcji na giełdzie.

Budżet odetchnął tylko na chwilę

PiS zauważył też to, czego przez lata zdawał się nie widzieć, próbując przeforsować kolejne cięcia OFE: zabieg z umorzeniem obligacji i zapisaniem ich równowartości na wirtualnych kontach jedynie odsuwa na później problemy finansów publicznych. Przy cięciu OFE rzeczywiście dług spada, ale później, kiedy przyjdzie czas wypłat emerytur, zwłaszcza przy takiej waloryzacji składek, kolejne rządy będą miały zagwozdkę, skąd wziąć obiecane pieniądze.

„Korzystny wpływ wprowadzonych w latach 2011 i 2014 zmian na finanse publiczne należy przy tym uznać za przejściowy. Konsekwencją wzrostu przychodów FUS ze składek będą bowiem wyższe wydatki na emerytury w przyszłości, zgodnie z zasadami systemu emerytalnego o zdefiniowanej składce” – czytamy w przeglądzie.

Resort ostrzega, że „ciężar wypłaty emerytur w okresie najsilniejszego starzenia polskiego społeczeństwa (2040-60) będzie w całości spoczywał na publicznym systemie emerytalnym, który nie zostanie odciążony przez wypłaty ze środków zaoszczędzonych w filarze kapitałowym”.

Jednak mimo tych wniosków, jak pisaliśmy na Wyborcza.biz, resort proponuje ponowne umożliwienie OFE inwestowania w obligacje skarbowe. Dzięki temu rząd mógłby sfinansować kolejne transfery społeczne, jak np. 15. emerytura czy waloryzacja 500 zł na dziecko. To mógłby być też pierwszy krok do całkowitej likwidacji OFE. ●

Wbrew wielu wypowiedziom reforma OFE z 2014 r. była korzystną zmianą dla wielu ubezpieczonych, którzy obecnie pobierają emerytury. Środki na subkoncie w ZUS są w korzystny sposób waloryzowane oraz zabezpieczone zostało prawo do dziedziczenia środków

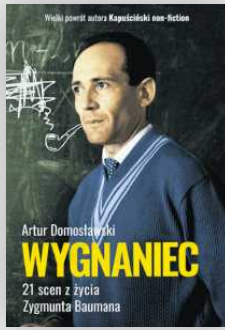
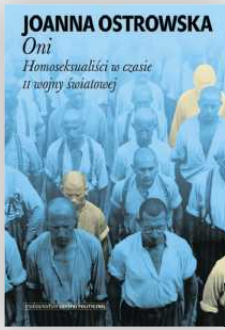
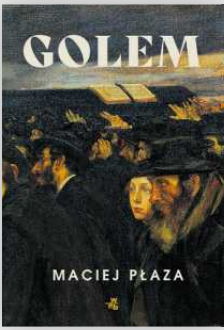
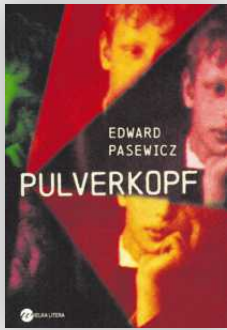
ANTONI KOLEK
szef Instytutu Emerytalnego

Nike
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agory
Nagroda Literacka

PLEBISCYT NIKE CZYTELNIKÓW

Zagłosuj na książkę

[Wyborcza.pl/nike](https://wyborcza.pl/nike)



Na Wasze głosy i recenzje czekamy
do niedzieli 25 września

Do zdobycia voucher
na wycieczkę o wartości 5 tys. zł

Analiza wyborcza

Nie będzie 100 okręgów w głosowaniu do Sejmu

To, czy powstanie 100 okręgów, zależy od PiS. Ale kto w nich wygra – od opozycji. Kaczyński na to nie pójdzie.

Machowski

Uśrednione sondaże z czerwca-września wskazują na w miarę bezpieczną przewagę opozycji demokratycznej nad prawicą. Według tych sondaży (po proporcjonalnym rozdzieleniu między partie głosów wyborców niezdecydowanych) KO może liczyć na 28,8 proc., PL2050 na 12,2 proc., Lewica na 10,0 proc., PSL na 5,9 proc., PiS na 37,7 proc., a Konfederacja na 5,5 proc. – co daje łączne poparcie dla opozycji na poziomie 56,9 proc., przy 43,1 proc. łącznego poparcia dla prawicy. Przy takich wynikach opozycja demokratyczna – i to przy pójściu do wyborów na czterech listach – zdobyłaby 247 mandatów (KO – 144; PL2050 – 51; Lewica – 38; PSL – 14), przy 202 mandatach dla PiS i 11 dla Konfederacji.

To główny powód, że w PiS myśli się o tym, by zapewnić sobie sejmową większość poprzez zmianę ordynacji wyborczej polegającą na zwiększeniu liczby okręgów wyborczych z obecnych 41 do 100 – tożsamych (najprawdopodobniej) ze 100 okręgami senackimi. Przy takiej zmianie w dwóch okręgach wybieralibyśmy 8 posłów, w czterech – 7, w dziewięciu – 6, w 36 – 5, w 35 – 4, i w 14 – 3. Przy podziale mandatów metodą D'Hondta kluczowe znaczenie mają tutaj najmniejsze okręgi: trzy-, cztero- czy pięciomandatowe, w których – gdyby przyjąć stałe poparcie na poziomie 37,7 proc. – PiS uzyskuje, odpowiednio, 67 proc. mandatów (2 z 3), 50 proc. (2 z 4) i 60 proc. (3 z 5).

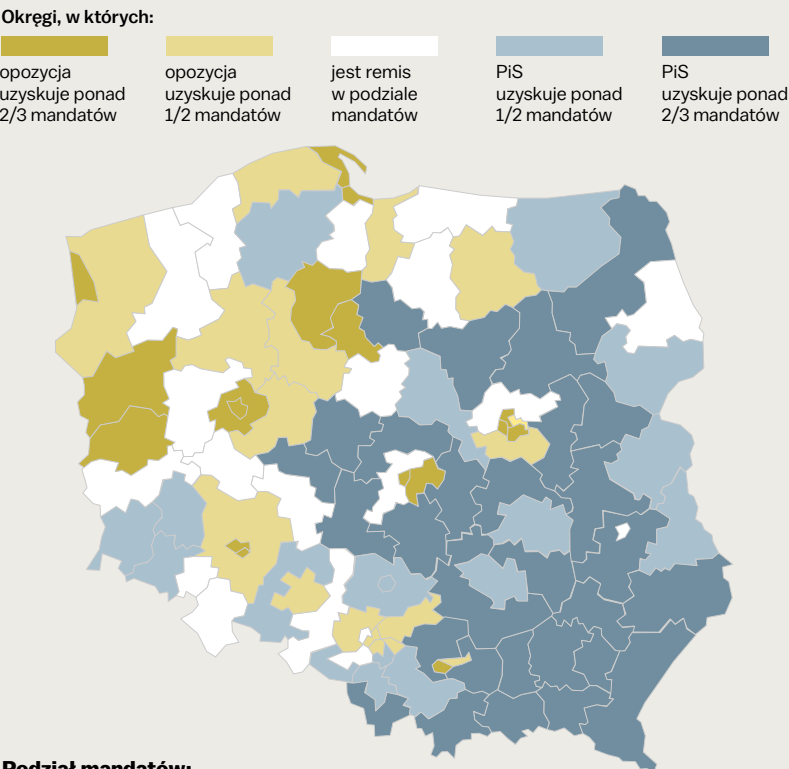
Jednak realnie poparcie dla partii na poziomie kraju zmienia się w zależności od regionu, województwa czy okręgu. Sprawdziłem, w jakim stopniu poparcie partii politycznych w wyborach do Sejmu z 2019 roku rosło lub malało w powiatach składających się na 100 okręgów senackich. Uzyskane w ten sposób współczynniki pozwoliły na przeliczenie sondażowego ogólnokrajowego poparcia z czerwca-września 2022 roku do poziomu każdego ze 100 okręgów. W przypadku PL2050 współczynnik ten oparty był na podobnej analizie wyniku Szymona Hołowni w I turze wyborów prezydenckich.

Podział mandatów – przy założeniu, że każda partia zgłasza w wyborach oddzielną listę – ilustruje pierwsza mapa na wykresie. Na pewno cieszy ona oczy Jarosława Kaczyńskiego: PiS, przy niespełna 38-proc. poparcu, zdobywa 249 mandatów (54 proc.), Konfederacja jest poza Sejmem, a opozycja demokratyczna, mimo blisko 57-procentowego poparcia, ponosi wyborczą klęskę (211 mandatów – 46 proc.). Przy małych okręgach PiS korzysta na tym, że 57-procentowe poparcie dla opozycji rozkłada się na cztery listy. Połączenie tych dwóch czynników działa piorunująco: PiS zdobywa większość mandatów w 47 okręgach, z czego aż w 30 to ponad dwie trzecie mandatów (przy 19 okręgach, w których PiS uzyskuje tę samą liczbę mandatów, co opozycja, i 34, w których większość mandatów przypada opozycji).

Nie dziwi zatem, że pokusa, by wprowadzić 100 okręgów w wybo-

Wybory do Sejmu w 100 okręgach wyborczych

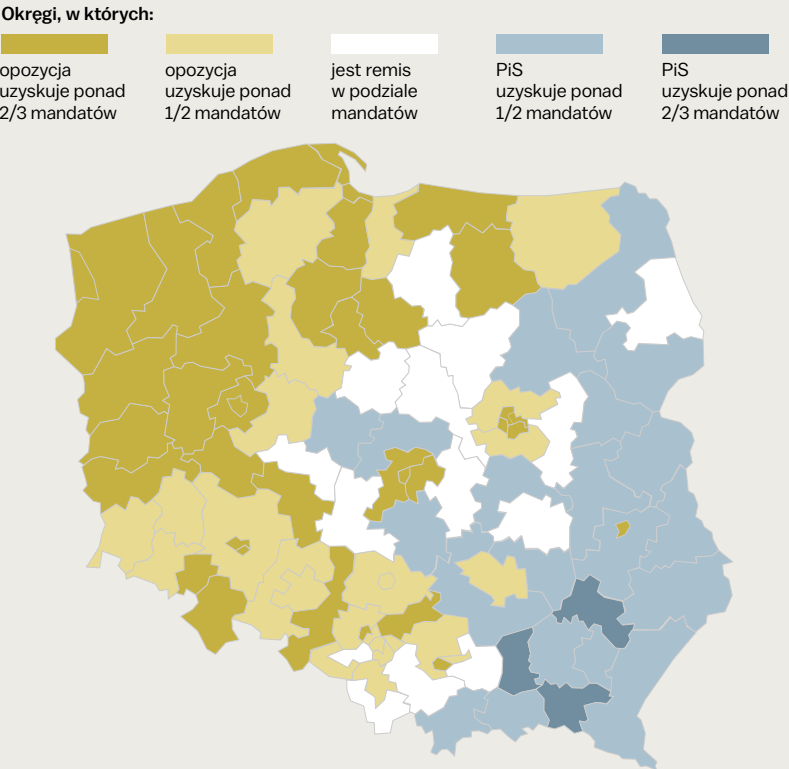
Mapa triumfu PiS: KO, Polska 2050, Lewica i PSL na oddzielnych listach



Podział mandatów:

KO	PL2050	Lewica	PSL	PiS	Konfederacja
166	33	11	1	249	0

Mapa klęski PiS: KO, Polska 2050, Lewica i PSL na jednej liście



Podział mandatów:

Opozycja demokratyczna	PiS
279	181

Zakładane poparcie* dla ugrupowań (w proc.)

KO	PL2050	Lewica	PSL	PiS	Konfederacja
28,8	12,2	10	5,9	37,8	5,5

*po proporcjonalnym rozdzieleniu między partie wyborców niezdecydowanych

© GAZETA WYBORCZA
ŹRÓDŁO: 14 SONDAŻY IBRIS I UNITED SERVEYS Z VI-IX 2022 R.
OBLICZENIA I KONCEPCJA MAP ANDRZEJ MACHOWSKI

rach do Sejmu, jest w PiS bardzo silna, ale zapewne spora część polityków tej partii zdaje sobie sprawę, jak bardzo takie rozwiązanie jest ryzykowne.

Wystarczy bowiem, by opozycja stworzyła wielką czteropartyjną koalicję, a wybory w 100 okręgach zamiast mandatuowego zwycięstwa PiS dają wyborczy triumf opozycji. Pokazuje to druga mapa na wykresie. Teraz to opozycja zdobywa większość mandatów w 63 (!) okręgach, z czego aż w 40 (!) ponad dwie trzecie mandatów. PiS wygrywa w zaledwie 23 okręgach, a tylko w trzech z przewagą ponad dwóch trzecich mandatów. W sumie opozycja otrzymuje 279 mandatów (większość wystarczającą do odrzucenia weta prezydenta), a PiS 181. Warto dodać, że gdyby opozycja poszła do wyborów na dwóch listach – KO + Lewica oraz PL2050 + PSL – to zdobyłaby 267 mandatów; to już jest większość niewystarczająca, by weto prezydenta móc odrzucić.

Pytanie, jak zachowałaby się opozycja, gdyby PiS przeforsował wprowadzenie 100 okręgów. Przynajmniej cztery argumenty przemawiają za tym, że wspólna lista w takiej sytuacji by powstała.

1 Po pierwsze, świadomość, że w przypadku startu oddzielnego PiS dostaje praktycznie stuprocentową gwarancję utrzymania władzy po wyborach.

2 Po drugie, Władysław Kosiniak-Kamysz – zdecydowany przeciwnik jednej listy – powiedział, że aby PSL mógł zaakceptować czteropartyjną koalicję, „musiałaby się wydarzyć tragiczna zmiana ordynacji”. Z punktu widzenia PSL 100 okręgów wyborczych bez wątplenia jest taką „tragiczną zmianą”.

3 Po trzecie, akceptacja wyborców – nawet przeciwnicy wspólnego startu w przypadku wprowadzenia 100 okręgów muszą dojść do wniosku, że „w takiej sytuacji nie ma innego wyjścia”.

4 I po czwarte, przy 100 okręgach prostsze jest porozumienie w kwestii parytetów, gdyż łatwiej między koalicjantów podzielić 100 jedynek niż 41 (zwłaszcza że przy jednej liście nie ma okręgu, w którym opozycja nie zdobyłaby przynajmniej jednego mandatu).

Biorąc pod uwagę, jak funkcjonuje PiS i państwo pod jego rządami, decyzja, czy posłów będziemy za rok wybierać w 100 okręgach, jest w rękach Jarosława Kaczyńskiego. Ale to, czy wybory w 100 okręgach przyniosą zwycięstwo PiS, czy triumf opozycji, zależy wyłącznie od decyzji liderów KO, PL2050, Lewicy i PSL – czy wybiorą start oddzielny, czy stworzenie koalicji. A to zbyt fundamentalna sprawa, by Kaczyński zaakceptował bycie tu zakładnikiem Tuska, Hołowni, Kosiniaka-Kamysza i Czarzastego.

I dlatego za rok będziemy wybierać posłów w 41 okręgach, a nie w 100. ●

Andrzej Machowski

Fundusz Odbudowy

Utrata KPO to zdrada polskiej racji stanu

Za sabotaż gospodarczy, jakim jest odcięcie Polski od życiodajnych funduszy unijnych, rządzącym należy się surowy wymiar kary.

Janusz Lewandowski

W roku 1948 Polska wycofała się z planu Marshalla, który pomógł dźwignąć Europę z wojennych zgłiszczy. Polska potrzebowała pomocy bardziej niż inne kraje. Cofnęła się pod presją ZSRR, bo nie była suwerenna.

W roku 2022 suwerenna Polska może stracić fundusze z Krajowego Planu Odbudowy, który powinien służyć odbudowie gospodarki po pandemii COVID-19. Jeśli tak się stanie, będzie to wina rządu i działanie na szkodę własnego kraju. Byłby to sabotaż gospodarczy bez precedensu w dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej. Wina jest wymierna – 24 mld euro dotacji i 12 mld euro tanich pożyczek.

Wierzę, że co rozumniejsi w szeregach Zjednoczonej Prawicy mają świadomość, że szkodzą własnym rodakom. Szukając alibi dla swej zdrady polskiego interesu, rząd ucieka w prymitywną propagandę. Dęta propaganda sukcesu (770 mld zł dla Polski), oprawiona billboardami za 6 mln zł, zamieniła się w deprecjację KPO. Ten nagły zwrot wyraża pogardę dla własnego elektoratu, wiarę w jego odmóżdzenie wedle recepty: „Ciemny lud to kupi”.

Trzeba więc odkłamywać propagandę PiS, eksponując szczególną wartość unijnego pieniądza, jakże potrzebnego naszej gospodarce tu i teraz. Jest to bowiem pieniądź inwestycyjny, a tego brakuje w budżetach centralnych i lokalnych. Przez to stanowi życiodajne świadectwo unijnej solidarności. Fundusze UE odmieniły polską infrastrukturę po roku 2004 we wszystkich wymiarach (od transportu, przez szpitale, szkoły i uczelnie, oczyszczalnie ścieków po odnowione starówki polskich miast).

Co więcej, jest to pieniądź przewidywalny, zapewnia ciągłość finansowania inwestycji wieloletnich. Unikał na wartość KPO, w odróżnieniu od funduszy strukturalnych, to brak krajowego współfinansowania – pokrywa 100 proc. wartości projektu. Szczególnie to istotne dla zadłużonych samorządów, na które rząd chciał zepchnąć jedynie pożyczkową część KPO.

Żeby należycie ocenić katastrofalne skutki utraty KPO, trzeba zalety tego programu osadzić w dzisiejszych realiach polskiej gospodarki. A jest to gospodarka, która cierpi na historycznie niską stopę inwestycji – 16 proc. PKB. Jest to całkowite zaprzeczenie słajdów premiera Morawieckiego, szczerzo nazwanych Strategią na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Obiecał 25 proc.!



• **Samorządowcy wykorzystali oficjalny plakat, by zarzucić władzom odpowiedzialność za wstrzymanie środków na KPO. Gdańsk, 18 sierpnia 2022 r.**

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Dobra zmiana” polega na zamianie pieniądza inwestycyjnego na pieniądź polityczny, czyli kupowanie poparcia przez rozdawnictwo pieniędzy. Gospodarka żywiona przez konsumpcję i druk pieniądza gaśnie i popada w nierównowagę. Ujawniają to kwartalne statystyki PKB oraz ujemne saldo handlu i na rachunku bieżącym bilansu płatniczego. Polska gospodarka traci walory zrównoważonego rozwoju, wyróżniające nasz kraj do roku 2015. Wyróżnia ją teraz największy w Unii pesymizm przedsiębiorców (wskaźnik PMI za sierpień 2022). Pesymizm bierze się z niepewności, politycznego awanturnictwa, ale przede wszystkim z drożyzny pograżającej setki biznesów. I to jest dodatkowa wartość KPO dla naszej gospodarki – napływ funduszy może wzmocnić złotego. Tym samym pomógłby zwalczać inflację.

Jak więc usprawiedliwić niezrozumiałą dla większości Polaków rezygnację z miliardów z KPO? Propaganda rządowa wpisuje to wyrzeczenie w historyczną tradycję kosztów ponoszonych w imię obrony suwerenności ojczyzny. Kiedyś czyhali na nas zaborcy i okupanci, teraz Unia Europejska ingeruje w nasze sprawy i narzuca swoje zasady, obce naszej tradycji i kulturze. Opierając się inwazji „zgnilego” Zachodu, gotowi jesteście ponieść koszt w postaci utraty KPO. Suwerennościowa melodia wybrzmi mocniej w kampanii wyborczej, przy czym „obcy kulturowo” Zachód coraz bardziej będzie przybierał złowrogie oblicze niemieckiej dominacji.

Suwerenność zaś wedle PiS oznacza niczym niekrępowaną swobodę urządzania Polski wedle widzimisię Kaczyńskiego, dla którego wzorem są autorytarne Węgry. Represjonowanie nieposłusznym sędziów jest dla Kaczyńskiego i Ziobry ważniejsze niż pozyskanie funduszy. Z tego powodu nie wypełnia-

ją warunków (kamieni milowych), na które zgodził się rząd.

To, co propaganda piętnuje jako ingerencję UE, jest de facto obroną zasad, na których wspiera się wspólnota europejska. Spełnienie tych warunków otworzyło nam drogę do Unii w roku 2004. Niezależne sądownictwo jest fundamentem wolnego społeczeństwa, gdyż chroni obywatela przed nadużyciami władzy.

Lektura warunków pozyskania KPO uświadamia, jak bardzo są one zbieżne z potrzebami gospodarki i polskim interesem. W interesie pogrążonego w smogu kraju, który opiera energetykę na węglu, jest pozyskanie funduszy na zieloną transformację. Podobnie z cyfryzacją i większą dostępnością usług medycznych. Każda z 48 uzgodnionych reform i każda z 54 inwestycji ma znaczenie i głęboki sens w polskich realiach. W każdym zakątku kraju władze lokalne wprowadziły projekty z KPO do swoich planów rozwojowych. Każdy rejon odczuje dotkliwie ich brak.

Nawet jeśli środki w końcu napłyną, będą opóźnione. W kryzysie czas to pieniądź. Komisja Europejska po to pożyczka na rynkach gigantyczną sumę 750 mld euro, by możliwie szybko wprowadzić ten pieniądź do gospodarki. Stąd wymóg zakontraktowania 70 proc. krajowych portfeli do końca 2022 roku. Pieniądże płyną do większości krajów, ale omijają Polskę z winy rządu.

Awantura wokół KPO każe pytać o losy wieloletniego budżetu UE na lata 2021-27. Późno uzgodniony jest mocno opóźniony. Jak każdy pieniądź unijny jest obwarowany warunkami. Wśród nich kryterium praworządności, niewygodne dla PiS, Polska Kaczyńskiego przestała być bowiem krajem praworządnym. A są to dużo większe pieniądze niż KPO.

Należy się tu wyjaśnienie. Drogie billboardy nie tylko dezinformowa-

ły, podając zawyżoną kwotę (770 mld dla Polski). Przede wszystkim ukrywały prawdę o porażce rządu PiS w negocjacjach nad budżetem wieloletnim UE na lata 2021-27. Sumując fundusze strukturalne i fundusze rolne i prowadząc do porównywalności (w cenach z roku 2018), Polska uzyskała o 23,8 mld euro mniej niż w budżecie, który projektowałem na lata 2014-20. A projektowałem go w głębi kryzysu finansowego, kiedy pod presją premiera Cimerona i innych płatników netto budżet UE zmalał po raz pierwszy w historii. I wówczas główny beneficjent – Polska, otrzymał rekordowe fundusze, już nie do powtórzenia. Wina moja i Tuska!

Uzysk Morawieckiego jest więc mniejszy o blisko 110 mld zł i najgorszy w historii naszego członkostwa w Unii. Niebagatelna strata, zważywszy na to, że taki wspaniały projekt jak Centrum Kopernik został dofinansowany z Unii na 207 mln zł. Natomiast drugi składnik zasilenia z Unii, czyli nadzwyczajny program Recovery and Resilience Facility, którego częścią jest KPO, nie jest żadną zasługą PiS. Zawdzięczamy to duetowi Macron-Merkel i był kalibrowany na kraje najbardziej dotknięte skutkami gospodarczymi i społecznymi pandemii. Dlatego Hiszpania i Włochy mają niemal trzy razy więcej dotacji niż Polska, a więcej od nas dostaną nawet Francja i Niemcy. Cóż, kolejny dowód, że Polska wypadła z gry o największe wygrane w Unii po roku 2015.

Nic to nie zmienia, jeśli chodzi o pilną potrzebę wprowadzenia pieniędzy unijnych do gasnącej gospodarki. Stanowią one szansę cywilizacyjną, modernizacyjną, szczególnie istotną w dramatycznych realiach gospodarczych i geopolitycznych naszego czasu. Rozumie to sprytny Orbán, więc kugluje i manewruje w swoim stylu, by przekonać Komisję Europejską.

Można oczywiście – w nadziei na spóźnione zasilenie z Unii – prefinansować projekty przewidziane w KPO z budżetu, obligacji Polskiego Funduszu Rozwoju czy pożyczek chińskich, co przypomina łapanie się lewą ręką za prawe ucho. Po co bowiem robić to drożej, skoro można taniej?

I jeszcze te pogroźki o naszym odwecie, które budzą rozbawienie Brukseli. Warszawa wreszcie zimną wojnę z Zachodem, gdy trwa gorąca wojna za naszą granicą. Ryzykuje utratę miliardów euro. Nie ma żadnych okoliczności łagodzących – surowy wymiar kary się należy! ●

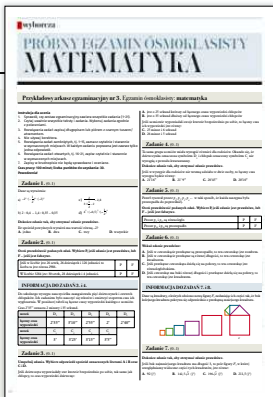
Janusz Lewandowski

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Egzamin ósmoklasisty

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

19 września – matematyka, **20 września** – język polski



„Broad Peak” na festiwalu w Gdyni

W CIENIU WIELKIEJ GÓRY



Broad Peak nie należy do łaskawych gór. Tym razem przekonali się o tym polscy filmowcy pod wodzą Leszka Dawida. Ostatnie, czego bym się spodziewał po historii Macieja Berbeki na ekranie, to że będzie się ją oglądać bez jakiegokolwiek napięcia.

Piotr Guskowski

Maciek, gdzie jesteś? Zgłoś się, do jasnej cholery! – koledzy wywołują przez radio Macieja Berbekę. Nie tracą nadziei, choć on wciąż nie odpowiada. Czyżby jednak stało się najgorsze?

Berbeka samotnie zaatakował szczyt mimo dupowy (określenie złej pogody w górach). Towarzyszący mu Aleksander Lwow na widok wału ciemnych chmur w porę zdecydował się zawrócić. W końcu Berbekę się zgłasza: – Halo, baza, tu wyżej nic już nie ma!

BOLEŚNIE OBOJĘTNY

Akcja „Broad Peak” rozpoczyna się w 1988 r. Trwa narodowa wyprawa na K2. Kiedy staje się jasne, że góry zdobyć się nie uda, Lwow (Piotr Głowacki) proponuje Berbecę (Ireneusz Czap) wspinaczkę na sąsiedni ośmiotysięcznik. Mają ruszyć w stylu alpejskim, na lekko.

Pomyśl co najmniej ryzykowny. Pozostali członkowie zespołu nie najlepiej go przy-

mują – przynajmniej tak pokazuje to w filmie reżyser Leszek Dawid. Ewentualny sukces na Broad Peak powędrowałby tylko na konto wspomnianej dwójki.

Wiele okrutnie, pada śnieg, kawałki lodu uderzają w twarz. Widoczność – zero. A zaraz zapadnie zmierzch. Temperatura jeszcze spadnie. Dalsza droga w takich warunkach jest niemożliwa. Berbecę pozostaje wykopać jamę i przeczekać najgorsze z nadzieją, że nie zamarznie. Już sam opis tych scen sprawia, że cierpię skóra. Dlaczego więc oglądaniu „Broad Peak” nie towarzyszy właściwie żadne napięcie?

Obojętność widza nie bierze się znikąd. Żebyśmy przejęli się losem bohatera, musimy poczuć z nim jakąkolwiek, choćby nikłą więź. Czasem do zbudowania takiej relacji wystarczy jedna scena, nawet gest. Niestety, ani kilka zdań wypowiedzianych z offu przez odtwórcę głównej roli Ireneusza Czo- pa na początku filmu, ani przebitki z wywiadu z żoną Berbeki Ewą (Maja Ostaszewska) nie wystarczają.

Z KAMERĄ NA MONT BLANC

Zamiast inwestować w zbudowanie wspomnianej relacji, twórcy skupili się na czym innym. Rozumiem podekscytowanie podążaniem ścieżką Macieja Berbeki. Nikt wcześniej nie kręcił filmu fabularnego na wyso-

kości ponad 5 tys. m n.p.m. – to wyjątkowe wyzwanie realizacyjne i logistyczne. Wymagało odpowiedniego przygotowania fizycznego do wędrowki ze sprzętem, który przed wyprawą testowano w niskich temperaturach (w wytwórni na Chelmskiej stała chłodnia).

O trudach pracy, ale także jej metafizycznym wymiarze Leszek Dawid i autor zdjęć Łukasz Gutt opowiadali latem na festiwalu Nowe Horyzonty. Nie sposób nie docenić rzemiosła filmowców: sekwencje wspinaczki zmontowano z ujęć z kilku różnych lokalizacji u podnóża Karakorum i na Mont Blanc. Kiedy operatorzy dronów nie dostali wizy, z pomocą przysłała ekipa narciarza Andrzeja Bargiela, który w tamtym czasie był na miejscu – przymierzał się do zjazdu z K2. Z zadania wywiązali się również dźwiękowcy, „Broad Peak” świetnie brzmi.

W głowie został mi widok dwóch himalaistów z mozołem stawiających kolejne kroki. Powoli posuwają się do przodu, jeden za drugim. Przypominają więźniów spiętych łańcuchem. Nieostrożny ruch jednego zgubi obu; zarazem dzięki linie, którą są połączeni, mają szansę nawzajem się uratować. Obrazek działa również na poziomie metafory: widzimy więźniów swojej pasji, marzenia o zdobyciu szczytu potrafią zamienić się w obsesję, za którą płaci się najwyższą cenę.

■

*Nie sposób nie docenić
rzemiosła filmowców:
sekwencje wspinaczki
zmontowano z ujęć z kilku
różnych lokalizacji u podnóża
Karakorum i na Mont Blanc*

Leszek Dawid musiał sobie zdać sprawę, że z wywołaniem emocji jest kruch. Stąd ratowanie się muzyką Łukasza Targosza, która próbuje te emocje wykrzesać trochę na siłę. Gdzieś w połowie filmu reżyser próbuje jeszcze nadrobić wspomniane braki: kiedy Berbekę wraca z pierwszej wyprawy na Broad Peak, dostajemy montaż scen z życia domowego (obowiązki męża, ojca itd.), ale pachnie to sztampą. Nie wiem, czy taki pomysł miał scenarzysta Łukasz Ludkowski, czy na narracyjne skróty zdecydowano się dopiero w trakcie realizacji.

KONIEC W MIEJSCE POCZĄTKU

Wróćmy jeszcze raz w góry. Czerwień puchowych kombinezonów odcina się od brudnobiałego śniegu i szarych skał w tle. Kamera stopniowo się oddala: sylwetki polskich himalaistów stają się coraz mniejsze, ledwie rozpoznawalne, w końcu przestajemy je dostrzegać, co przypomina, jak kruchy jest człowiek wobec potęgi natury. Trudno się dziwić, że Ireneusz Czap ścigał gogle, choćby na chwilę, nawet w sytuacji, w której doświadczony wspinacz nigdy by tego nie zrobił. Po prostu inaczej nie wiedzielibyśmy, że to on zmagal się z żywiołem, a o ile się tylko dało, wykonywał zadania bez dublera.

„Broad Peak” nie stara się odpowiedzieć na pytanie, co pcha ludzi w góry, czego tam szukają. Ilustruje raczej zmagania z żywiołem i konsekwencje potrzeby zamknięcia pewnego rozdziału w życiu. Niedokończone sprawy ciąży, chęć udowodnienia czegoś sobie i innym sprawia, że ambicja bierze górę nad rozsądkiem czy strachem, który wzmacnia czujność. – Właściwie nigdy na dobre stąd nie wróciłem – przyznaje Berbekę. Przez 25 lat żył w cieniu wielkiej góry z piętnem oszusta. Sam również mógł się czuć oszukany, bo nikt z kolegów nie miał odwa-



gi powiedzieć mu, że wtedy, w 1988 r., jednak nie zdobył szczytu.

Być może miłośnicy wspinaczki dostrzegą w „Broad Peaku” więcej. Obawiam się jednak, że reszta widzów będzie się nudzić. Dla nich film kończy się tam, gdzie powinien się na dobre rozkręcić. Krótkie nagranie z tragicznej wyprawy na Broad Peak z 2013 r., które słyhać w finale (podczas niej zginęli Berbek oraz Tomasz Kowalski), ma zresztą większy ładunek emocji niż wszystkie sceny razem wzięte. Leszka Dawida interesowała inna historia, o relacji Berbeki z wielką górą. Szkoda, że nie zdołał jej lepiej opowiedzieć.

• „Broad Peak” jest w konkursie głównym trwającego właśnie 47. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Od dziś można oglądać go na Netfliksie, a także w wybranych kinach

• **Kadr z filmu „Broad Peak”**
FOT. PIOTR LITWIC/
NETFLIX

„Orzeł. Ostatni patrol” na początek festiwalu w Gdyni

Słynny okręt niczym statek kosmiczny Nostromo

Orzeł. Ostatni patrol” Jacka Bławuta to nie był najlepszy wybór na otwarcie 47. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych – to film mroczny i dołujący. Publiczność w Teatrze Muzycznym zgótowała jednak naszym popularnym aktorom owację.

To druga fabuła o słynnej łodzi podwodnej, po „Orle” (1958) Leonarda Buczkowskiego. Może z tej racji Bławut, także scenarzysta filmu, wybrał inny fragment z jego dziejów, ten posępniejszy.

Akcja zaczyna się wiosną roku 1940, gdy ORP „Orzeł” otrzymuje zadanie uczestnictwa w polowaniu na pokaźny niemiecki konwój na Morzu Północnym. Z tej misji już nie wróci. Bławut sugeruje, co mogło się wtedy stać.

Fabuła czołowego polskiego dokumentalisty najbardziej zadowoli tych, którzy są ciekawi, jak się umiera w żelaznym wehikule pływającym, który opada na dno. Jak się w nim wymiotuje, gdy koszmar nie kołysze. Jak się w nim dusi, gdy brakuje powietrza, a nawiewu włączyć nie można, żeby wróg go nie usłyszał. Jak się ze strachu popada w szaleństwo. Jak się ucieka łodzią, zamiast ratować tonących rozbitków. I jak się płonie żywcem, próbując gasić wybuchającą instalację.

Oglądamy tu slalom między zasiekami z min głębinowych, lotniczy atak z powietrza i sceny kano-nady na łodzi wynurzonej. Powraca, obecny w każdej tego typu fabule, motyw wysuwania spod wody peryskopu. I słyszymy, oczywiście, powtarzanie komend, zapożyczonych przez kapitana, których pełnego sensu nie rozumie nikt bez inżynieryjno-marynarskiego wykształcenia.

„Orzeł. Ostatni patrol” to film rozgrywający się w półmroku, w klaustrofobicznej atmosferze. Wnętrze łodzi, ponoć wiernie odwzorowane, przypomina nieco bebecchy statku kosmicznego Nostromo z filmu Ridleya Scotta.

Ale nie wszystkie kadry uchwycone kamerą Jolanty Dylewskiej rozumiem. Czasem pojawiają się ujęcia z przesterowanym obrazem i dźwiękiem. Czyżby były to wizje czyjś niedotlenionego mózgu?

A jeśli tak, to czyjego i skąd się tu wzięły? No i co znaczą?

Członkowie załogi wchodzą w konfliktowe relacje interpersonalne. Kapitan Grudziński (Tomasz Ziętek) podejmuje decyzje, które budzą opór porucznika Piaseckiego (Mateusz Kościukiewicz). Podporucznik Sosnowski (Filip Pławiak) i podchorąży Klops (Rafał Zawierucha) wypominają sobie niedawne awanse względem tej samej kobiety. Inni oddają się swoim pasjom: podporucznik Mokrski (Antoni Pawlicki) wciąż zgłębia techniczną doskonałość „Orla”, porucznik Roszak (Tomasz Schuchardt) króluje w maszynowni, zaś bosman Kotecki (Adam Woronowicz) udostępnia kolegom minowe wiadomości radiowe, choćby tę o śmierci majora Hubala. Za to dołączony do załogi angielski radiotelegrafista nie rozumie niektórych polskich kontekstów kulturowych...

Czy ten film to hołd dla polskiego bohaterstwa, jak chcą niektórzy? Czy raczej film antywojenny, demaskujący nieludzki charakter frontowych zmagani, jak chcą inni? Mam nadzieję, że żaden nawiedzony recenzent nie odczyta go jako alegorii współczesnej Polski.

Film Bławuta trochę mnie wyczerpił. I z tego, co słyszałem po seansie z ust innych widzów, nie tylko mnie. Jest nazbyt jednostajny w swej

dotkliwości. Za mało w nim scen emocjonalnie wyrafinowanych, jak ta, w której oglądamy, co dzieje się z oficerami, którzy przez peryskop zobaczyli przyjęcie weselne na holenderskim brzegu.

Może na mój odbiór wpłynął również fakt, że parę dni przed Gdynią przypomniałem sobie wspomnianego pierwszego „Orla”. Buczkowski opowiada tu epizod z września 1939 r., gdy po przegranej kampanii „Orzeł”, nie mając paliwa, musiał zacumować w Tallinnie, gdzie został internowany. Umknął jednak z zastawionej nań pułapki, choć zostawił w szpitalu chorego komandora (Aleksander Sewruk).

To nie jest rekonstrukcja historyczna, tylko wariacja na temat, napisana przez popularnego wówczas literata Janusza Meissnera; ukłon w stronę kina rozrywkowego. Wdzięku dodają mu mikrosценki obyczajowe. Kpiny kolegów z podporucznika (Andrzej Herder), który nie ma zarostu („Że też chce ci się codziennie golić”), motyw jamnika Pirata, który zabląkał się na pokładzie, i Bronisław Pawlik w roli mata o talentach godnych cyrkowego sztukmistrza. Tutaj kapitan (Wienčysław Gliński) jest po ojcowsku opiekuńczy. I sympatyczny, jak zresztą cały film. ●

Jacek Szczerba



• **Do kin „Orzeł. Ostatni patrol” wejdzie 14 października**

FOT. ANDRZEJ WENCEL/KINO ŚWIAT

Oficjalne otwarcie 47. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych Na początek padły mocne słowa o wolności sztuki

Otwarcie 47. edycji Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni przyciągnęło w poniedziałek zarówno srodowisko filmowe, jak i lokalne oraz ogólnopolskie władze. Gałę prowadziła dziennikarka radiowa Agnieszka Szydłowska.

Festiwal tradycyjnie otworzył Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni, który przy okazji przypomniał, że miasto, którym włada, od niedawna nosi zaszczytny tytuł Miasta Filmu UNESCO.

– Przemysł filmowy zaczyna przypominać rolnictwo: musi się zapoznać z pojęciem klęski uro-

dzaju – żartował dyrektor festiwalu Leszek Kopeć, nawiązując do ogromnej liczby filmów w tegorocznych konkursach. W szranki o Złote Lwy stanie tym razem aż 20 tytułów.

Dyrektor artystyczny festiwalu Tomasz Kolankiewicz opowiadał ze sceny o wydarzeniach towarzyszących. Fragment o przeglądzie filmów z czasu stanu wojennego stał się dla niego okazją do wygłoszenia płomiennej mowy w obronie sztuki przed ingerencjami władzy.

Nawiązując do poczynai cen-zury w czasie stanu wojennego

i prób wpływania przez partyjne władze na tematykę, kształt i ideową wymowę filmów, dyrektor robił wyraźne aluzje do współczesności i działań dzisiejszych decydentów. Po jego słowach w Teatrze Muzycznym rozległ się gromki aplauz.

Wydawało się, że mało kontrowersyjnym punktem programu gali otwarcia festiwalu będzie prezentacja pierwszego odcinka kroniki festiwalowej. To reportaże studentów i studentek szkół filmowych, realizowane na gorąco podczas imprezy. Z reguły pojawiają się tam zdjęcia z kolejek przed ka-

sami, publiczności oklaskującej seanse czy łowców i łowczyń autografów „polujących” na gwiazdy przed Teatrem Muzycznym.

Nie tym razem. Pierwszy odcinek tegorocznej kroniki okazał się archiwalny i bardzo polityczny. Był zmontowany z fragmentów rozmów z wielkimi polskiego kina: Andrzejem Wajdą, Krzysztofem Kieślowskim, Agnieszką Holland. Jej wypowiedzi były najświeższe, a zarazem najmocniejsze, bezpośrednio odnoszące się do tego, co dzieje się dziś w Polsce.

– Kinu brakuje odwagi – mówiła z ekranu słynna reżyserka.

– Bardzo trudno jest dzisiaj mówić o trudnych rzeczach, bo bardzo trudno jest zdobyć na nie pieniądze ze strony instytucji związanych z państwem. W wypadku Polski jest to dość oczywiste, bo żyjemy w świecie, gdzie cenzura powoli zaczyna przypominać cenzurę PRL-owską.

Publiczność przyjęła te słowa głośnym aplauzem. Chłodna cisza zapadła natomiast na sali za każdym razem, kiedy ktoś wspominał ze sceny Telewizję Polską albo Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. ●

Przemysław Gulda

Zmarł Jean-Luc Godard

Narcystyczny geniusz kina

Jean-Luc Godard, jeden z najważniejszych reżyserów światowego kina, zmarł wczoraj w Rolle w Szwajcarii. Miał 91 lat. Jego nowofalowe „Do utraty tchu” to arcydzieło, które się nie starzeje.

Jacek Szczerba

Godard wprowadził do światowego kina permanentną zabawę fabułą i naszymi przyzwyczajeniami z nią związanymi – komentuje reżyser Filip Bajon. – Twierdził przecież, że w filmie musi się pojawić początek, środek i koniec, ale niekoniecznie w tej kolejności. Moim ukochanym filmem jest jego „Szalony Piotrus” (1965), opowieść o ucieczce w kolorowy i atrakcyjny świat; ucieczce przed burżuazyjną rodziną, przed ułożonym życiem i nudą. Ciągłe pokazuję go moim studentom. Nie podzielałem tylko fascynacji Godarda taśmą wideo. Jego późne filmy wciąż mi się podobały, ale coraz mniej z nich rozumiałem.

W ciągu 71 lat kariery Godard nakręcił 133 filmy, dokumentalne i fabularne, zdobywając 11 ważnych nagród, w tym specjalną Złotą Palmę w Cannes za filmowy esej „Imaginacje” (2018). Jego „Imię: Carmen” (1983) o kobiecie z grupy terrorystycznej (Maruschka Detmers) romansującej z ochroniarzem banku, który chcą okraść, zostało nagrodzone w Wenecji Złotym Lwem. Dokonania Godarda przyciągnęły do kin ok. 24 miliony widzów.

ZŁODZIEJ Z DOBREJ RODZINY

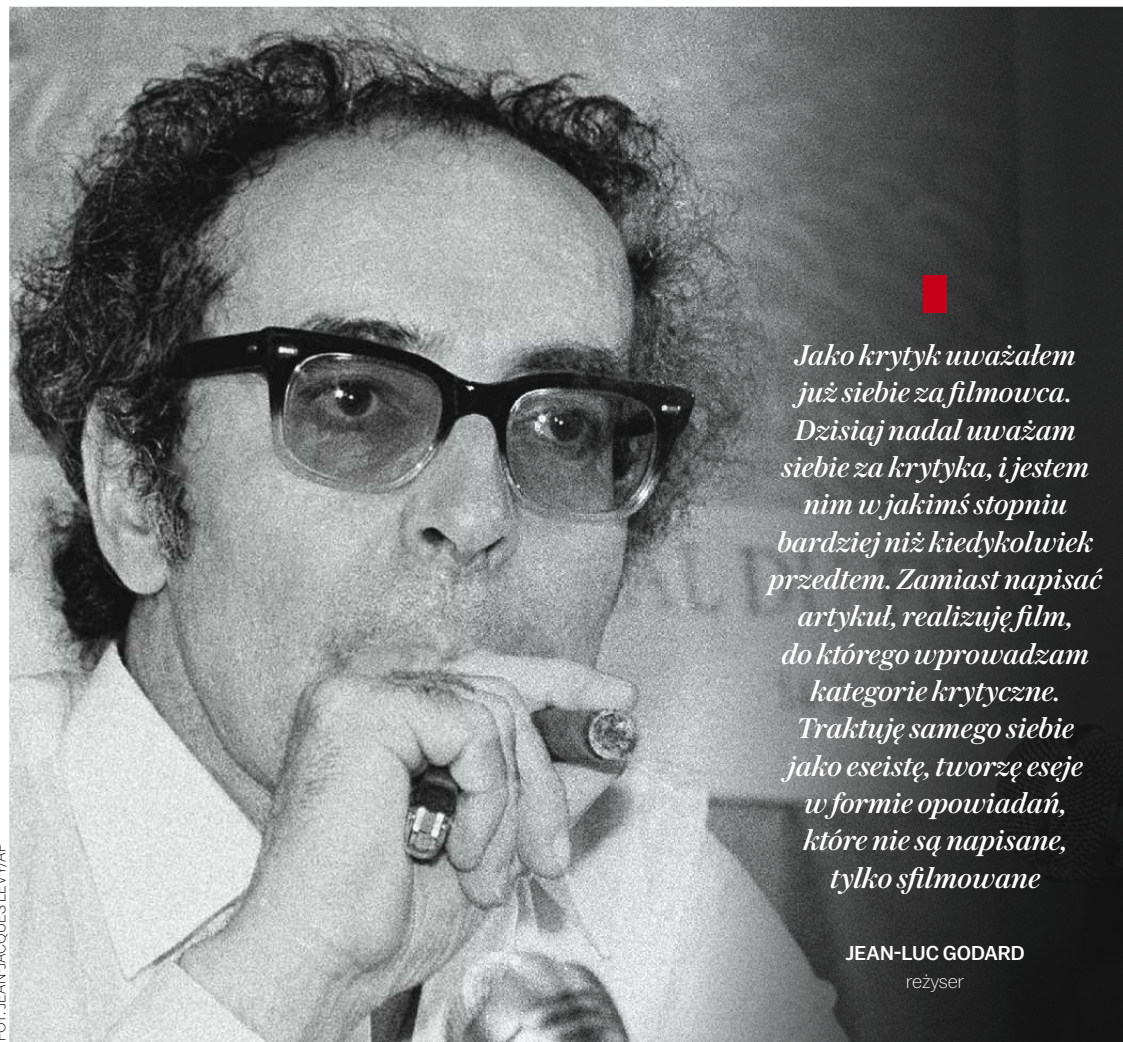
Jego ojciec Paul był lekarzem, prowadził prywatną klinikę. Matka pochodziła z rodziny Monodów, zamożnych szwajcarskich bankierów. Jego dziadek Julien Monod, współtwórca banku Paribas, przyjaźnił się z poetą Paulem Valérym.

Jean-Luc urodził się w Paryżu, ale w 1930 r., po kilku latach ojciec znalazł pracę w Szwajcarii. Po rozwodzie rodziców w 1948 r. Godard wyjechał do Paryża, gdzie na Sorbonie studiował etnologię. Gdy w 1951 r. wydał rodzinne pieniądze na produkcję filmów swych przyjaciół – Jacquesa Rivette’a i Erica Rohmera – rodzina zakreśliła mu kurek z kasą. Godard twierdził później, że zdarzało mu się kraść jedzenie i pieniądze, żeby przeżyć. W 1952 r. został krytykiem prestiżowego miesięcznika „Les cahiers du cinéma”.

Był postacią charakterystyczną: drobny (169 cm wzrostu), w ciemnych okularach, sepleniący i z cygarem w ustach.

MANIFEST NOWEJ FALI

W 1959 r. postanowił pójść w ślady wspomnianych kolegów i z krytyka „Les cahiers du cinéma” przeobrazić się w reżysera. Jego debiutanckie „Do utraty tchu” (1960)



FOT. JEAN JACQUES LEVY/AP

Jako krytyk uważałem już siebie za filmowca. Dzisiaj nadal uważam siebie za krytyka, i jestem nim w jakimś stopniu bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Zamiast napisać artykuł, realizuję film, do którego wprowadzam kategorie krytyczne. Traktuję samego siebie jako eseistę, tworzę eseje w formie opowiadań, które nie są napisane, tylko sfilmowane

JEAN-LUC GODARD
reżyser

stało się sztandarowym filmem francuskiej Nowej Fali, zyskując aplauz krytyki i publiczności, a z Jeana-Paula Belmondo uczyniło gwiazdę. Podstawę dla Godarda stanowiła 30-stronicowa nowelka jego przyjaciela François Truffauta napisana na kanwie gazetowej notatki. Gdy zaczynał zdjęcia, nie miał gotowego scenariusza – raptem jedną scenę. Co rano przynosił materiał do grania. Na planie głośno podpowiadał aktorom kwestie, których nie zdążyli się nauczyć. Potem i tak nagrano postsynchrony.

To rzecz o spotkaniu złodzieja samochodów Michela Poiccarda (Belmondo) i Amerykanki Patricii Francini (Jean Seberg) sprzeczającej na Champs-Élysées. „The New York Herald Tribune”. Michel, uciekając skradzionym samochodem, zabija policjanta. Patricia go denuncjuje. Dlaczego? Między innymi dlatego, że boi się, że się w nim zakocha. „Do utraty tchu” kosztowało trzy razy mniej niż ówczesna przeciętna francuska produkcja. Ekipa wyszła z atelier na ulicę – kamera Raoula Coutarda pracuje tu w trybie telewizyjnego reportażu. Widać, że przechodniów zaskakuje jej obecność, patrzą w obiektywy.

Kręcąc we wnętrzach naturalnych, nie używano reflektorów, bo Godard zdecydował się na najczulszą z dostępnych taśm (ta była dostępna tylko w kawałkach po 17,5 m, więc trzeba je było kleić w ciemni). Narracja prowadzona jest nerwowo – skracając film z ponad dwóch godzin do półtorej, Godard z premedytacją złamał większość reguł montażu (następstwo planów, układ plan – kontrplan itp.). Sam pojawia się zresz-

ta na ekranie – jako przechodzień, który widząc w gazecie zdjęcie Michela oraz jego samego siedzącego w zaparkowanym obok wozie, informuje o tym policjanta.

W roli pisarza Parvulesco przepytawanego na lotnisku przez dziennikarzy (jest wśród nich Patricia dorabiająca pisaniem) pojawia się mistrz czarnego francuskiego kryminału, reżyser Jean-Pierre Melville. Zapytany o to, co jest jego największą życiową ambicją, odpowiada: „Stać się nieśmier-

telnym, a potem umrzeć”. To zdanie Godard pewnie chętnie uznałby za własne credo.

CENZUROWANY BUNTOWNIK

W jego „Szalonym Piotrusiu” (1965) Belmondo kończy, oplatając sobie głowę wiązka dynamitu, w „Kobieta jest kobietą” (1961) striptizerka (Dunka Anna Karina, w latach 1961-67 żona i muza Go-

darda) chce zostać matką, ale jej chłopak proponuje, żeby zapłodnił ją jego najlepszy kumpel, a w „Życie własnym życiem” (1962) Karina gra dziewczynę ze sklepu z płytami, która zostaje prostytutką.

Polityczną prowokacją (czekał na premierę trzy lata) był „Żołnierz” (1960) o młodym francuskim fotografie walczącym w Algierii. Bohater dezerteruje, ucieka do Szwajcarii i zostaje agentem prawicowej organizacji OAS. Jego „Bądź pozdrowiona, Mario” (1985) cenzurowano w wielu krajach katolickich, za obrazoburcze potraktowanie tematu Zwiastowania.

Gdy zobaczył „Na los szczęścia, Baltazarze” (1966) Roberta Bressona, tak spodobała mu się grająca w nim Anne Wiazemsky, wnuczka pisarza François Mauriac, że ją poślubił. Zagrała w jego „Chince” (1967), o grupce francuskich studentów studiujących dzieła Mao, co prowadzi ich do terroryzmu. Godarda pociągały lewicowe ekstremizmy, jeździł z kamerą m.in. do Wietnamu i na Kubę. W 1968 r. był jednym z reżyserów, którzy zdecydowali o zerwaniu festiwalu w Cannes, w geście poparcia dla studenckiej rewolty w Paryżu. Wtedy też należał do grona założycieli Grupy Dżiga Wiertow (nazwa ku czci słynnego radzieckiego dokumentalisty), produkującej polityczne agitki.

Gdy Godard obsobaczył „Noc amerykańską” (1973) Truffauta, doszło do zerwania: Truffaut nazwał go narcystycznym cynikiem, który krytykuje dzieła innych, by sławić jedynie własne.

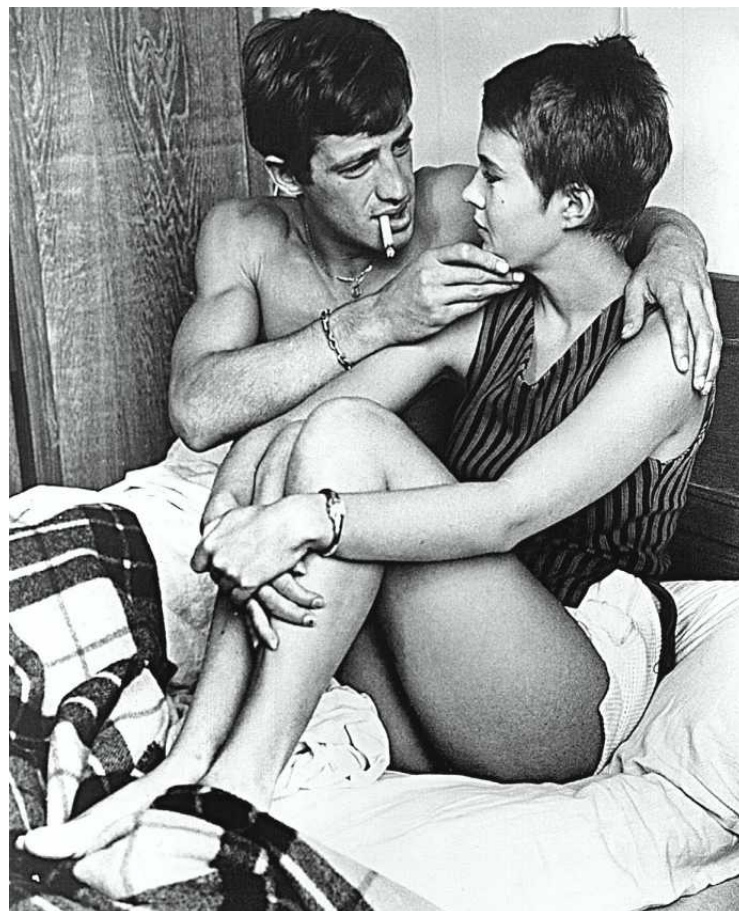
MIŁOŚNIK GWIAZD I EKSPERYMENTATOR

Choć Godard był outsiderem, nie unikał gwiazd – w „Pogardzie” (1963) obsadził Brigitte Bardot i słynnego niemieckiego reżysera Fritza Langa, a w „Nowej fali” (1990) – Alaina Delona, o którym mówił, że na planie traktował go jak drzewo. W jego „Pasji” (1982) zagrał Jerzy Radziwiłowicz. W filmie „Ja, Godard” (2017) Michela Hazanaviciusa, o kręceniu „Chinki”, zagrał go Louis Garrel, Alfred Dreyfus z „Oficera i szpiega” (2019) Romana Polańskiego.

Czasem bawił się w kino gatunkowe, choćby w „Alphaville” (1965), o amerykańskim prywatnym detektywie (Eddie Constantine), który przywraca porządek w futurystycznej metropolii.

Mówił: „Jako krytyk uważałem już siebie za filmowca. Dzisiaj nadal uważam siebie za krytyka, i jestem nim w jakimś stopniu bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Zamiast napisać artykuł, realizuję film, do którego wprowadzam kategorie krytyczne. Traktuję samego siebie jako eseistę, tworzę eseje w formie opowiadań, które nie są napisane, tylko sfilmowane”.

W latach 1989-99 nakręcił czteropółgodzinny dokument „Historia/e kina”. Pod koniec życia uciekał w formalne eksperymenty, często tworzone w technice wideo. ●



● Jean Seberg i Jean-Paul Belmondo w filmie „Do utraty tchu”

FOT. CONTENT/FASTNEWS

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I Ns. 295/22 toczy się postępowanie w przedmiocie stwierdzenia **nabycia spadku po zmarłej w dniu 25 marca 2019 roku Halinie Skorupa z domu Korkozowicz, córce Cezarego i Anastazji, z domu Trębacz, ostatnio zamieszkałej w Szprotawie.** W skład majątku pozostałego po spadkodawczyni wchodzi lokal mieszkalny przy ul. Świerczewskiego 2-3/1 w Szprotawie.

Sąd wzywa spadkobierców Haliny Skorupa, z domu Korkozowicz, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34203854.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Turku, Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns **20/21** toczy się postępowanie w wniosku **Doroty Dobrzyńskiej z udziałem Pawła Mańki, Ewy Ogrodowczyk** o stwierdzenie nabycia spadku po Ireneuszu Janie Macudzińskim, synu Alojzego i Anieli z domu Bryl, zmarłym dnia 06.07.2020 r. w Turku, powiat turecki, mającym miejsce ostatniego miejsca zwykłego pobytu w Kowalach Pańskich. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, a w szczególności spadkobierców Ireneusza Jana Macudzińskiego, w tym zstępnych dziadków zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym postępowaniu.

34203568.n

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie z wniosku Europejskie Centrum Finansowo Hipoteczne Sp. z o.o. Sp. k. z siedzibą w Lublinie toczy się postępowanie w sprawie I Ns 151/22 o **stwierdzenie nabycia spadku po Zdzisławie Pustelnik**, córce Edwarda i Zofii, ur. 18.06.1961 r., zmarłej dnia 15.09.2021 r. w Stawiszczach, i tam też ostatnio stale zamieszkałej.

Wzywa się wszystkich spadkobierców Zdzisławy Pustelnik oraz wszystkich innych zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34203785.n

W Sądzie Rejonowym w Toruniu

w sprawie I Ns 310/22 toczy się postępowanie z wniosku Joanny Zygnerskiej i Janusza Zygnerskiego o **stwierdzenie nabycia spadku** na podstawie testamentu po Bogumile Grabowskiej z d. Brzezińskiej, nr PESEL 39100505140, urodzonej dnia 5 października 1939 w Toruniu, córki Marcina i Wandy z domu Dejewskiej, która zmarła dnia 23 lipca 2021 roku w Toruniu i ostatnio stale zamieszkiwała w Wielkiej Nieszawce. **W skład majątku spadkowego wchodzi nieruchomości położona w Wielkiej Nieszawce o powierzchni 0,1108 ha, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą o numerze T01T/00041031/5.** Wzywa się spadkobierców ustawowych zmarłej i wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34203913

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że w tut. Sądzie toczy się sprawa I Ns 356/19 z wniosku Asekuracja Sp. z o. o w Sopocie o

stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Mąkole s. Adama i Marianny, zmarłym w dniu 07 września 2018r w Końskich i tu ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa spadkobierców w/w , aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się w sądzie i wykazali swoje prawa, w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34204089.n

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny

zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 85/22 z wniosku Beaty Borek, Emilii Mioduszewskiej, Ludomira Fabisiaka, Wołodzimyra Baranets, Romana Matsulyak, Svitlany Matsulyak o **ustanowienie drogi koniecznej dla działek nr 20/2, 20/ 3, 21/1 i 20/4 prze działkę nr 99 z obrębku 0705 przy ul Kazimierzowskiej w Milanówku, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.**

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34203581.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BOLKOWA

ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż **NIERUCHOMOŚCI położonej w BOLKOWIE, gmina Bolków, powiat Jawor, stanowiącej działkę numer 671/2 o powierzchni 0,9839 ha, nr księgi wieczystej JG1K/00020287/0.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 000 000 zł.

Przetarg odbędzie się w **dnio 18 listopada 2022 roku o godz. 10⁰⁰** w sali nr 8 Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.
Wysokość wadium 100 000 zł.
Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronie internetowej www.bolkow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej umbolkow.bip.net.pl oraz wywieszona na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Bolkowie Referat Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, pok. 3, tel. 757413215 wew. 108, um@bolkow.pl.

34203756.n

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny

pod sygnaturą akt I Ns 24/21 toczy się postępowanie z wniosku Elżbiety Kozłowskiej

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 24/4 o powierzchni 402 m², położoną w Brwinowie przy ul. Żurawiej 35.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych,

aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

34203778.n

OBWIESZCZENIE

o zamiarze udostępnienia oraz ograniczenia nieruchomości, której stan prawny jest nieuregulowany, w drodze decyzji administracyjnej

Starosta Ciechanowski – wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, art. 124a, w związku z art. 124b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. 2021 r., poz. 1899, ze zm.) oraz na podstawie art. 124a, w związku z art. 124 ust. 1 wyżej wymienionej ustawy – informuje o zamiarze:

- **udostępnienia na rzecz ENERGA-OPERATOR S.A.** w Gdańsku części nieruchomości, oznaczonej działką ewidencyjną nr 61 o pow. 0,7215 ha i 217 o pow. 0,0358 ha, położonych w obrębie 0013 Kargoszyn, gmina Ciechanów, których stan prawny jest nieuregulowany.

Udostępnienie nieruchomości związane jest z demontażem napowietrznej linii elektroenergetycznej SN 15 kV i dotyczy w obu działkach łącznej pow. 331 m².

- **ograniczenia na rzecz ENERGA-OPERATOR S.A.** w Gdańsku części nieruchomości, oznaczonej działką ewidencyjną nr 61 o pow. 0,7215 ha i 217 o pow. 0,0358 ha, położonych w obrębie 0013 Kargoszyn, gmina Ciechanów, których stan prawny jest nieuregulowany.

Ograniczenie związane jest z założeniem i przeprowadzeniem na nieruchomości urządzeń służących do dystrybucji energii elektrycznej w postaci linii kablowej SN – 15 kV wraz z niezbędną infrastrukturą i dotyczy w obu działkach łącznej pow. 51 m² – na czas wykonywania prac, w tym trwale pow. 5,5 m².

Wyżej wymienione działki według ewidencji gruntów i budynków obręb Kargoszyn, gmina Ciechanów, stanowią rów, wpisane są jako samoistne władanie Skarbu Państwa. Księgi wieczystej dla działek brak.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, o zgłoszenie się **w terminie 2 miesięcy** od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia do Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Ciechanowie, ul. 17 Stycznia 7, 06-400 Ciechanów, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–15.00 lub pod numer telefonu 729-055-909.

Jeżeli w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługuje im prawo rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawie: udostępnienia oraz ograniczenia części ww. nieruchomości na rzecz firmy ENERGA-OPE-RATOR S.A. w Gdańsku.

34203894.n

- Syndyk Masy Upadłości DOLCAN PLUS S.A. ogłasza o przetargu i aukcji na sprzedaż prawa własności udziału w zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Częstochowie przy ul. Św. Kazimierza 5A w dzielnicy Podjasnogórska, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 13/12 obręb ewidencyjny nr 0178 o powierzchni 0,6307 ha** dla której Sąd Rejonowy w Częstochowie, IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi Księgę Wieczystą o nr CZ1C/00099218/3 oraz udziału w wysokości 22/29 w lokalu niemieszkalnym – garażu podziemnym w nieruchomości budynku przy ul. Św. Kazimierza 5A w Częstochowie, dla której Sąd Rejonowy w Częstochowie, IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi Księgę Wieczystą o nr CZ1C/00189093/8 **za cenę nie mniejszą niż 9.206.400,00 zł netto** (dziewięć milionów dwieście sześć tysięcy czterysta 00/100 złotych).
- Operat szacunkowy sporządzony przez biegłego sądowego Małgorzatę Dziokor oraz regulamin przetargu i aukcji stanowiący integralną część postanowienia Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydziału Gospodarczego dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych z dnia 01 kwietnia 2022 roku jest udostępniony na stronie internetowej www.beneficjum.eu, a także w aktach sprawy o sygn. akt XVIII GUp 174/19 w części Sąd Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100 A, 00-454 Warszawa.
- Przedmiot przetargu zbywany jest na zasadach określonych w regulaminie zatwierdzonym przez Sędziego Komisarza w trybie przetargu (lub dodatkowo aukcji).
- Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 9.206.400,00 zł netto** (dziewięć milionów dwieście sześć tysięcy czterysta 00/100 złotych). Do ceny przy sprzedaży zostanie doliczony podatek od towarów i usług według stawki obowiązującej w dniu zawierania umowy sprzedaży.
- Oferty należy składać** w nieprzekraczalnym terminie do dnia 04 listopada 2022 roku na adres: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do sądu. Oferta, która wpłynęła do sądu po terminie nie będzie rozpatrywana.
- Warunkiem uczestnictwa w przetargu** jest wpłacenie wadium w wysokości 920.640 zł (słownie: dziewięćset dwadzieścia tysięcy sześćset czterdzieści złotych 00/100). Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości Dolcan Plus S.A. w upadłości w banku Santander Bank Polska S.A. o numerze: 25 1090 1753 0000 0001 3477 2316, z dopiskiem „*Przetarg udział w nieruchomości przy ul. św. Kazimierza w Częstochowie – sygn. akt XVIII GUp 174/19*” najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunek bankowy.
- Otwarcie i rozpoznanie ofert** nastąpi na posiedzeniu jawnym **dnia 08 listopada 2022 roku o godzinie 10:00** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100 A, 00-454 Warszawa w sali nr 14.
- Jeśli została złożona więcej niż jedna oferta spełniająca warunki przetargu, syndyk zarządza przeprowadzenie aukcji (przetarg ustny) wśród wszystkich obecnych oferentów, których oferty nie zostały odrzucone.
- Nabywcę obowiązują wszelkie koszty, podatki i opłaty** związane z zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.
- Sprzedaż przedmiotu przetargu ma skutki sprzedaży egzekucyjnej.
- Syndyk zastrzega sobie prawo do zamknięcia przetargu bez wyboru oferty w szczególnie uzasadnionych przypadkach po ich wskazaniu.

34203596.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Otbińskiej;

obręb:

GPS

pow. nieruchomości:

KW nr

Przeznaczenie nieruchomości:

Plac Grunwaldzki, AM-17, dz. nr 41/9; N:51.12120, E: 17.04075;

72 m2;

WR1K/00257587/4;

brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego; nieruchomość położona w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z usługami;

620 000,00 zł;

60 000,00 zł;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 listopada 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 22 listopada 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34202392.n

OGŁOSZENIE STAROSTY GRÓJECKIEGO O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI ORAZ ZOBOWIĄZANIA DO UDOSTĘPNIENIA NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Stosownie do art. 124 ust.1 i 2, art. 124a, art.124b w związku z art. 114 ust.3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r., poz. 1899 tj.) Starosta Grójceki

informuje

1) o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym:

- położonej w obrębie 0023 Sadków Kolonia jedn. ewid. 140601_2 Belsk Duży, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 50 - poprzez udzielenie inwestorowi PGE Dystrybucja S.A. Oddział Skarżysko-Kamienna zezwolenia na czynności związane z budową elektroenergetycznej sieci kablowej średniego napięcia w oparciu o ustalenia decyzji nr 12/2021 Wójta Gminy Belsk Duży o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego, w ramach realizacji inwestycji celu publicznego pn.: „PBW przebudowy i rozbudowy linii elektroenergetycznej SN „Grójec-Rosochów, odg. Ginetówka” w m. Aleksandrówka, Konstantynów, Ginetówka i Ciechlin, gm. Belsk Duży oraz gm. Pniewy – etap 2 – RE Grójec”.

- położonej w obrębie 0024 Sadków Szlachecki jedn. ewid. 140601_2 Belsk Duży, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 17/1 - poprzez udzielenie inwestorowi PGE Dystrybucja S.A. Oddział Skarżysko-Kamienna zezwolenia na czynności związane z budową elektroenergetycznej sieci kablowej średniego napięcia w oparciu o ustalenia decyzji nr 12/2021 Wójta Gminy Belsk Duży o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego, w ramach realizacji inwestycji celu publicznego pn.: „PBW przebudowy i rozbudowy linii elektroenergetycznej SN „Grójec-Rosochów, odg. Ginetówka” w m. Aleksandrówka, Konstantynów, Ginetówka i Ciechlin, gm. Belsk Duży oraz gm. Pniewy – etap 2 – RE Grójec”.

- położonej w obrębie 0001 Mogielnica jedn. ewid. 140607_4 Mogielnica-miasto, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 126 - poprzez udzielenie inwestorowi PGE Dystrybucja S.A. Oddział Skarżysko-Kamienna zezwolenia na czynności związane z budową linii napowietrznej wysokiego napięcia 110kV w oparciu o ustalenia decyzji Wójta Gminy Błędów o lokalizacji inwestycji celu publicznego, w ramach realizacji inwestycji celu publicznego pn.: „Budowa linii 110kV relacji GPZ Mogielnica – GPZ Błędów wraz z przebudową odcinka linii WN-110kV relacji GPZ Mogielnica – Roszkowska Wola na dwutorową – RE Grójec”.

2) o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji zobowiązującej do udostępnienia nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym:

- położonej w obrębie 0024 Sadków Szlachecki jedn. ewid. 140601_2 Belsk Duży, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 106/11 - poprzez udzielenie inwestorowi PGE Dystrybucja S.A. Oddział Skarżysko-Kamienna zezwolenia na czynności związane z rozbiorą istniejącej sieci elektroenergetycznej napowietrznej średniego napięcia, stanowiących własności PGE Dystrybucja S.A., w ramach realizacji inwestycji celu publicznego pn.: „PBW przebudowy i rozbudowy linii elektroenergetycznej SN „Grójec-Rosochów, odg. Ginetówka” w m. Sadków, Aleksandrówka, Sadków Kolonia, Wola Grabska, Czekaj i Konstantynów, gm. Belsk Duży oraz gm. Pniewy – etap 1– RE Grójec”.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do siedziby Starostwa Powiatowego w Grójcu, ul. Piłsudskiego 59, pok. nr 42, tel.: (48) 665 11 39 i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Po bezskutecznym upływie dwumiesięcznego terminu zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości lub zobowiązania do udostępnienia części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

34203587.n

Naukowcy ustalili, kiedy udomowiono kłapouchego

OŚLE POCZĄTKI

Osiół jako gatunek nie zdobył do tej pory uwagi genetyków. Tymczasem zrozumienie oślej genetyki jest kluczem nie tylko do oceny ich wkładu w historię ludzkości, ale także do poprawy zarządzania tym gatunkiem w przyszłości.

Margit Kossobudzka

Osiły domowe (*Equus asinus*) od tysiącleci ułatwiały przepływ towarów i ludzi, umożliwiając handel i transport w niemal każdym środowisku. Pomimo ich znaczenia dla starożytnych społeczności pasterskich niewiele wiadomo na temat dawnej historii osłów i wpływu człowieka na ich genomy. Jest to zapewne spowodowane ich niedocenianym statusem i utratą użyteczności we współczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych.

Osiły są jednak niezwykłymi zwierzętami pracującymi i nadal bywają niezbędne dla rozwijających się społeczności, zwłaszcza w środowiskach półpustynnych.

Zrozumienie ich genetyki jest kluczem nie tylko do oceny ich wkładu w historię ludzkości, ale także do poprawy zarządzania tym gatunkiem w przyszłości. Teraz jednak wreszcie udało się dokładnie przebadać ośli genom i ustalić m.in., kiedy udomowiono te pomocne nam zwierzęta. Wyniki badań publikuje najnowsze wydanie pisma „Science”.

CZY TO BYŁA AFRYKA?

Obecny zapis archeologiczny wczesnych osłów jest ograniczony, co sprawia, że ich rodzime pochodzenie i rozprzestrzenianie się po świecie budzi kontrowersje. Zmniejszone rozmiary ciała osłów w Egipcie w El Omari (4,8 do 4,5 tys. lat p.n.e.) i Maadi (4 do 3,5 tys. lat p.n.e.) interpretowano jako wczesny dowód ich udomowienia. Również rzeźby, które znaleziono w Abydos



FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Osiły są niezwykłymi zwierzętami pracującymi i bywają niezbędne dla rozwijających się społeczności, zwłaszcza w środowiskach półpustynnych

w Egipcie (3,2 do 3 tys. lat p.n.e.), przedstawiają chodzące osły, bydło i owce, co sugeruje ich udomowienie. Wraz ze współczesnymi szczątkami z tego samego regionu, które wskazują na morfologiczne dowody przenoszenia ciężarów, odkrycia te sugerują, że osły mogły zostać po raz pierwszy udomowione w pasie od Sahary północno-wschodniej, doliny Nilu, rzeki Atbara i wzgórz Morza Czerwonego do Erytrei.

Wedle tej koncepcji osły udomowili pasterze. Miało to miejsce około 5,5 do 4,5 lat p.n.e., gdy Sahara masowo wysychała.

Niezależne dowody genetyczne również wskazują na afrykańskie pochodzenie osła, ze względu na jego większą genetyczną bliskość do dzikich osłów afrykańskich (*Equus africanus* spp.) niż dzikich osłów azjatyckich (*Equus hemionus* spp.).

Jednak jako alternatywne centra udomowienia proponuje się również regiony poza Afryką. Na przykład w Ash Shuman (Jemen) szczątki osła wyprzedzają te z Egiptu o 2 tys. lat. Podobnie materiał tekstowy, ikonograficzny i zooarcheologicz-

ny wskazuje na możliwy dodatkowy ośrodek udomowienia osła w Mezopotamii w czwartym i trzecim tysiącleciu p.n.e.

DWA GŁÓWNE KLADY

Zmienność mitochondrialna w dwóch głównych oślich grupach (kladach) może również wspierać podwójny proces udomowienia, gdzie dziki osiół nubijski (*Equus africanus africanus*) jest określany jako protoplasta kładu I.

Jeśli chodzi o przodka kładu II, może to być wymarły dziki osiół Atlas (*Equus africanus atlanticus*), który był endemiczny dla Afryki Północnej, lub inny nieopisany podgatunek, który potencjalnie występował poza Afryką.

Ogólnie rzecz biorąc, brakuje zgodności między danymi genetycznymi i archeologicznymi, co oznacza, że geograficzne i czasowe pochodzenie osłów oraz to, czy zostały udomowione więcej niż jeden raz, pozostaje niepewne. Uczeni spróbowali podejść do tego problemu jeszcze raz, jak najbardziej kompleksowo.

A JEDNAK RAZ

Dr Evelyn Todd i jej współpracownicy z Centrum Antropobiologii i Genomiki w Tuluzie przeanalizowali 238 współczesnych i starożytnych genomów osłów, co pozwoliło im na odkrycie nowych informacji na temat historii ich udomowienia.

Okazuje się, że w oślim DNA są mocne dowody potwierdzające, że kłapouchego udomowiono raz – we wschodniej Afryce ponad 7 tys. lat temu.

Następnie osiół wraz z człowiekiem rozszedł się po całej Afryce i około 4,5 tys. lat temu po Eurazji, gdzie ostatecznie jego subpopulacje zostały odizolowane (być może z powodu wysuszenia Sahary) i dalej ewoluowały już osobno.

W końcu ośle strumienie genetyczne z Europy i Bliskiego Wschodu trafiły z powrotem do populacji osłów zachodnioafrykańskich. Osiły charakterystyczne genetycznie dla współczesnej Europy Zachodniej były już obecne 500 lat p.n.e.

Analiza badaczy ujawniła również nową linię genetyczną z regionu Lewantu, która istniała około 2,2 tys. lat temu i przyczyniła się do zwiększenia przepływu genów w populacjach osłów azjatyckich. Dr Todd i jej zespół znaleźli również dowody na hodowlę osłów i ich selekcję pod kątem dużych rozmiarów. ●

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Lilianki Pukowiec,

która przy porodzie doznała złamania obojczyka oraz okołoporodowego uszkodzenia splotu ramiennego. Dziewczynka cierpi na niedowład lewej rączki, szczególnie łokcia i nadgarstka.

Lilianka to wyczekiwane dziecko, spełnienie marzeń rodziców, niestety przewrotny los zamienił szczęście w rozpacz, tata Lilianki zmarł nagle, kiedy mama dziewczynki, była w 16 tygodniu ciąży.

Teraz liczy się czas, czas, który zostanie poświęcony na specjalistyczną i niestety długą rehabilitację. Samotna mama dwojga malutkich dzieci, w tym niepełnoprawnej Lilianki, nie ma możliwości podjęcia pracy zawodowej, utrzymuje się z renty po zmarłym mężu. Dlatego ogromie prosimy o wsparcie dla Lilianki.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

z dopiskiem: Lilianka Pukowiec darowizna na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



NASA i kosztowny podbój kosmosu

Kosmicznie drogie skafandry

NASA na początku września 2022 r. wybrała dostawców skafandrów klasy planetarnej dostosowanych do eksploracji Księżyca i Marsa. To kontrakt liczący nawet 3,5 miliarda dolarów.

Kamil Deresz

Bez skafandrów kosmicznych nasz podbój kosmosu nie byłby pelen. Neil Armstrong nie odcisnąłby stopy na Księżycu w 1969 r., zaś Aleksiej Leonow nie wyszedłby w 1965 roku na „spacer” w otwartej przestrzeni kosmicznej.

Nawet obecnie loty na statkach kosmicznych byłyby niebezpieczne bez skafandrów. Można je nazwać „antropomorficznymi statkami kosmicznymi” i w istocie są kapsułami, które chronią i utrzymują ludzkie ciało przy życiu.

Kosmos to zabójcze miejsce. Bez skafandra po 15 sekundach byśmy zemdleli, po 90 sekundach udusili, w tym czasie powietrze w płucach spowodowałoby ich pęknięcie, a nasze ciało powiększyłoby się dwukrotnie. W ciągu kilkunastu godzin nasze martwe, wydęte szczątki zamarzłyby na kamień. Taka sytuacja nigdy nie miała miejsca, bo skafandry tworzy się tak, aby bezpieczeństwo astronauty było na pierwszym miejscu.

NASA na początku września 2022 r. wybrała dostawców skafandrów klasy planetarnej dostoso-

sowanych do eksploracji Księżyca i Marsa. Przenieśmy się 70 lat wstecz. Wtedy to, w latach 50., pierwsze skafandry kosmiczne wzorowane były na kombinezonach pilotów myśliwskich Mark IV Navy Pressure Suit. Używali ich astronauta pionierskich lotów programu Merkury, m.in. pierwszy Amerykanin w kosmosie Alan Shepard.

Ich doskonalenie pochłaniały astronomiczne budżety – dzisiaj cena produkcji skafandra misji Apollo to około 150 milionów dolarów.

Ile skafandrów jest dostępnych od ręki? Na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej znajduje się ich tylko osiem: cztery rosyjskie orlany oraz cztery amerykańskie EMU PLSS. Te ostatnie to jedyne działające egzemplarze w zapasach NASA, siedem jest w trakcie napraw, sześć zostało zniszczonych, a pierwszy używany był w procesie certyfikacji (czyli dopuszczenia do użycia). Rosjanie mają znacząco więk-



• Doskonalenie skafandrów pochłania ogromne budżety, np. dzisiejsza cena produkcji skafandra misji Apollo to ok. 150 mln dol. FOT. NASA

szy zapas, liczony w kilkadziesiąt sztuk, a ich program rozwoju skafandrów w ostatnich dekadach rozwijał się prężnie, choć szczegóły nie są znane. Chińscy astronauta – tajkonauta – korzystają ze zmodyfikowanych skafandrów Orlan.

Nic więc dziwnego, że inżynierowie NASA, wraz z partnerami z firm przemysłu kosmicznego – Axiom Space i Collins Aerospace – muszą dość szybko stworzyć nowe „ubrania” dla astronautów. Nowy model skafandra nazwany został xEMU (ang. Exploration Extravehicular Mobility Unit). Za kilka lat astronauta misji Artemis

III wyjdą w nich na powierzchnię Księżyca. Będą tam chodzić, jeździć łazikiem, wiercić w skałach i pewnie też zabawiać nas kolejną partyjką golfa.

Do efektywnego wykonywania tych czynności skafander zostanie wyposażony m.in. w większy wizjer, chwytne rękawice, zwiększoną swobodę ruchu w biodrach oraz zginania w kolanach. Poza tym usprawniona zostanie komunikacja między skafandrem a światem zewnętrznym, nagrywanie, światła i automatyczna kontrola jego stanu. Inżynierowie chcą zapewnić astronautom większy komfort eksploracji powierzchni Księżyca – zapomnijcie więc o śmiesznych króliczych skokach oraz zatrważających chwilach, w których astronauta upadają twarzą wprost w księżycowy pył.

Skafander wyposażony będzie w powłoki lub systemy mające za zadanie odpychanie ziaren wszechświatowego pyłu.

Najpóźniej do 2025 r. nowy skafander xEMU ma być przetestowany podczas spaceru ko-

smicznego z Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Do jego środka astronauta wejdzie przez plecy, zamknięty zostanie od tyłu, tam gdzie znajduje się wielki plecak – Portable Life Support System. To właśnie w nim znajdują się skompresowane systemy podtrzymujące go przy życiu – dostarczania tlenu, odprowadzania dwutlenku węgla, chłodzenia i ogrzewania. Ciało astronauty będzie chronić siedem warstw materiału, w tym warstwa zmniejszająca ryzyko uszkodzenia przez pędzące mikrometeority. Docelowo na Księżycu dwóch astronautów misji Artemis III spędzi niemal tydzień i odbędzie tam cztery spacer o łącznym czasie 24 godzin. W ramach kontraktu podpisanego z Axiom Space i Collins Aerospace na rozwój i produkcję może zostać wydanych nawet 3,5 miliarda dolarów. Stanowi to niemal procent kosztów programu Artemis, który szacowany jest na 92 miliardy dolarów. Czy warto? Tak, bo stworzy to podwaliny dla stałej obecności ludzi na Księżycu, a potem pierwszy krok człowieka na Marsie. ●

Kosmos to zabójcze miejsce. Bez skafandra po 15 sekundach byśmy zemdleli, po 90 sekundach udusili, w tym czasie powietrze w płucach spowodowałoby ich pęknięcie, a nasze ciało powiększyłoby się dwukrotnie

Harari się tłumaczy

Leo Lipski, przeoczony geniusz

DWUMIESIĘCZNIK
SIERPIEŃ 2022

wyborcza

KSIAŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Nowa biografia

Kopernika

Przyzwoity facet w Polsce donosicieli

Jak zło bierze górę dzięki cancel culture

Abdulrazak Gurnah, noblista, tylko dla Książek

Sponsorka numeru

Kate Bush

Kolonizacja Marsa: jak to zrobimy

Magazyn w sprzedaży

★ TYLKO U NAS!

Michał Nogaś rozmawia z noblistą
- Abdulrazakiem Gurnahem

★ Wojciech Orliński - o śledztwie kopernikańskim

★ Katarzyna Wężyk - dlaczego zawstydzanie w sieci to zło

★ Piotr Cieśliński - o tym, że pora na podbój Marsa

★ Katarzyna Surmiak-Domańska -
o geniuszu Davida Foster Wallace’a

Więcej na:
[Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

Zamów do domu z darmową
dostawą: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

PREZYDENT MIASTA OPOLA

działając zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.) **odwołuje** zapowiedziane na 14.11.2022 r. I przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Opolu przy **ul. Zbożowej**:

- Rejon ul. Zbożowej działka nr 45/59 z km 31 o pow. 0,5764ha obręb Półwieś, KW OP10/00089743/2,
- Rejon ul. Zbożowej działka nr 45/61 z km 31 o pow. 0,9186ha, obręb Półwieś, KW OP10/00089743/2.

Przetargi odwołuje się ze względów strategicznych i planów ekonomicznych Gminy Opole tj. sprzedaży przedmiotowych działek, jako jednej nieruchomości.

Za niedogodności wynikłe z powodu odwołania ww. przetargów – przepraszam.

34203943.n

Syndyk Lecha Niewiadomskiego

osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej,

ogłasza

sprzedaż z wolnej ręki 1/2 udziału w nieruchomości gruntowej

położonej w miejscowości Rogóźno Gm. Ludwin , dla której Sąd Rejonowy Lublin – Wschód z siedzibą w Świdniku prowadzi KW nr LU11/00144281/2, w skład której wchodzi działka gruntu nr 44/15 o powierzchni 1,00 ha - sporządzony przez rzeczoznawcę majątkowego Henryka Kułel wartość rynkowa całej nieruchomości wynosi 15 000 zł., a co za tym idzie udział upadłego wynosi 7 500 zł.

Za cenę nie niższą niż wartości oszacowania udziału Upadłego.

Oferty proszę składać w zapieczętowanej , nieprzezroczystej kopercie, z adnotacją „Oferta za zakup nieruchomości Rogóźno” pod adresem :

Biuro Syndyka, ul. Nałęczowska 76, 20-831 Lublin, w terminie **7 października 2022 r. do godz. 13.30** (liczy się data wpływu do biura syndyka) .

Szczegóły oferty pod numerem telefonu 798 791 056.

34203891.n

Sygnatura akt XI Ns 1440/21

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie w Wydziale XI Cywilnym toczy się sprawa z wniosku Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Zdzióbko, c. Mieczysława i Marii, ostatnio stale przebywającej w Domu Pomocy Społecznej w Rzeszowie przy ulicy Sucharskiego 1, zmarłej w dniu 29 listopada 2020 r. w Rzeszowie.

W skład majątku spadkowego po ww. osobie wchodzi lokal mieszkalny położony w Rzeszowie przy ulicy Marszałkowskiej 15/146 stanowiący odrębną nieruchomość.

Wzywa się, aby spadkobiercy Heleny Zdzióbko w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34203560



BURMISTRZ SULĘCINA

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości zabudowanej

Nr przetargu	Położenie	Nr działki	Pow. działki /ha/	Księga wieczysta	Cena wywoławcza brutto /zł /	Wadium /zł/	Opis nieruchomości
13/2022/I	Zarzyń gmina Sulęcín	30/3	0.6502	GW1U/00014839/8	2 360 000,00	236 000,00	Teren działki 30/3 nie jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Sulęcín zatwierdzonym uchwałą nr XXI/165/2000 Rady Miejskiej w Sulęcinie z dnia 19.06.2000 r. ze zmianami teren działki zapisany jest jako obszar rolniczej działalności produkcyjnej w granicach chronionego krajobrazu. W ewidencji gruntów i budynków działka opisana jest jako : PsVI, Br RIIIb. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym w stanie surowym otwartym, trzykondygnacyjnym, całkowicie podpiwniczonym. W budynku znajdują się trzy klatki schodowe w których zaprojektowano łącznie 18 lokali mieszkalnych wyposażonych w balkony. Budowa budynku rozpoczęła się w latach 80 -tych XX wieku, prace budowlane przerwano w latach 90- tych XX wieku. W budynku wykonano ściany konstrukcyjne zewnętrzne i wewnętrzne, stropy, stropodach, klatki schodowe. Gmina Sulęcín nie posiada dokumentacji technicznej ani dokumentów potwierdzających udzielenia pozwolenia na budowę. Powierzchnia zabudowy budynku wynosi 522 m². Budynek nie jest wyposażony w instalację techniczną. Na terenie działki znajduje się również 18 boksowy budynek gospodarczy w stanie surowym otwartym o pow. zabudowy 345 m². Nieruchomość uzbrojona jest w sieć wodociagową, energię elektryczną, kanalizację deszczową i posiada dostęp do wewnętrznej drogi gminnej. Działka nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, ograniczeniami w rozporządzaniu, długami ani ciężarami.

Sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT zgodnie z art. 43 ust.1 pkt 10a ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U z 2022 r., poz. 931 ze zm.). Z uwagi na fakt, że nieruchomość będąca przedmiotem przetargu jest nieruchomością rolną w postępowaniu przetargowym mają zastosowanie przepisy art. 2a ust. 1, ust 3 pkt 1a ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U z 2022 r., poz. 461).

Do przetargu mogą przystąpić **rolnicy indywidualni** w rozumieniu art. 6 ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego oraz osoby **nie będące rolnikami**. W przypadku ustalenia nabywcą osoby fizycznej, która jest rolnikiem indywidualnym, nabywca przy zawieraniu umowy przeniesienia własności nieruchomości rolnej zobowiązany jest do złożenia dokumentów potwierdzających spełnienie łącznie warunków określonych **w art. 6 ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego**. W przypadku ustalenia nabywcą nieruchomości osoby nie będącej rolnikiem lub prowadzącej gospodarstwo położone poza gminą Sulęcín lub poza gminą graniczącą z gminą Sulęcín, Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa działającemu w imieniu Skarbu Państwa, będzie przysługiwało **prawo pierwokupu** zbywanej przez gminę nieruchomości. Wówczas sporządzana jest **warunkowa umowa sprzedaży**, która przesyła się do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Niezłożenie przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa w terminie miesiąca oświadczenia o skorzystaniu z prawa pierwokupu albo złożenia w tym okresie oświadczenia o nieskorzystaniu z prawa pierwokupu oznacza możliwość zawarcia umowy przenoszącej własność.

Przetarg odbędzie się **15.11.2022 r. o godz. 10⁰⁰** w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Sulęcinie ul. Lipowa 18, wadium płatne jest w kasie Urzędu lub na konto Gminy Sulęcín – Bank PEKAO S.A. O/Sulęcín nr 7912403624111000030633166 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **10.11.2022 r.** wymagana kwota znajdowała się już na koncie. Pełna treść ogłoszenia podana została do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń na parterze Urzędu Miejskiego w Sulęcinie ul. Lipowa 18 oraz na stronach internetowych : www.sulecin.pl, www.bip.sulecin.pl. Szczégółowe informacje : Wydział Inwestycji, Zagospodarowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami w Sulęcinie ul. Lipowa 18, pokój nr 6, telefon 95 777 0 935.

34204032.n



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Kielce, dnia 09.09.2022

Znak: SPN.II.752.6.2022

dotyczy również spraw: znak: SPN.II.752.35.2022, SPN.II.752.42.2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 37b ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 146 ze zm.), w związku z art. 37a ww. ustawy z dnia 8 września 2000 r. oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 735 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na podstawie wniosków PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami w Krakowie wszczęte zostały postępowania w sprawach dotyczących wydania decyzji stwierdzających, na podstawie art. 37a ustawy o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe”, nabycie przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r., określonych w ustawie praw do nieruchomości pozostających w dniu 28 lutego 2003 r. we władaniu PKP S.A., niestanowiących własności Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego lub PKP S.A.

Obwieszczenie dotyczy następujących nieruchomości:

Powiat Buski
Gmina Tuczępy
obręb 0012 Rzędów
numer działki: nr 212/5 o pow. 0,0272 ha i nr 212/7 o pow. 0,0191 ha
obręb 0003 Dobrów
numer działki: nr 163/2 o pow. 0,1114 ha, nr 163/3 o pow. 0,0581 ha, nr 163/4 o pow. 0,0332 ha, nr 163/5 o pow. 0,1880 ha, nr 163/7 o pow. 0,0887 ha, nr 163/8 o pow. 0,0756 ha i nr 163/10 o pow. 0,0299 ha.

Powiat Konecki
Gmina Stąporków
obręb 0003
numer działki: nr 2794/28 o pow. 0,0782 ha

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 37b ust. 2 i 3 cyt. ustawy z dnia 8 września 2000 r. osoby roszczące prawa rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości oraz legitymujące się dokumentami, które potwierdzają te prawa, mogą stosowne dowody na tę okoliczność przedłożyć – w terminie 2 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w prasie o zasięgu ogólnopolskim – w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach na zasadach uprzednio uzgodnionych telefonicznie (nr tel. 41 342 18 76, 41 342 11 50), bądź za pośrednictwem komunikacji elektronicznej (adres e-mail: sekretariat.wiin@kielce.uw.gov.pl), platformy ePUAP – adres skrytki: /SUWKielce/SkrytkaESP oraz operatora pocztowego lub skrzynki podawczej. Po upływie ww. terminu wnioski PKP S.A. zostaną rozpatrzone w oparciu o zgromadzony w sprawie materiał dowodowy.

Wyjaśniam również, że zgodnie z treścią ww. przepisu niniejsze obwieszczenie zostanie jednocześnie zamieszczone w prasie o zasięgu ogólnopolskim, na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, jak i na stronie internetowej oraz na tablicy ogłoszeń urzędu gminy, na terenie której położone są przedmiotowe nieruchomości.

Stosownie do art. 49 k.p.a. po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uważa się, iż zostało dokonane zawiadomienie o zamiarze potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. określonych praw do ww. nieruchomości.

34203910.n



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Kielce, dnia 08.09.2022

Znak: SPN.II.752.51.2020

dotyczy również sprawy: znak: SPN.II.752.74.2020

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 37a i 37b ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 146 ze zm.), po rozpatrzeniu wniosków PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami w Krakowie,

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że wydane zostały decyzje, dotyczące gruntów zajętych pod linie kolejowe, pozostających w dniu 28 lutego 2003 r. we władaniu PKP S.A., niestanowiących własności Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego lub PKP S.A., stwierdzające nabycie na podstawie art. 37a ustawy o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe”, z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. przez Skarb Państwa prawa własności tych gruntów, a przez PKP S.A. prawa użytkowania wieczystego oraz prawa własności budynków, budowli, lokali i innych urządzeń znajdujących się na tych gruntach.

Obwieszczenie dotyczy decyzji Wojewody Świętokrzyskiego z dnia:

- 06.09.2022 r. znak: SPN.II.752.43.2021 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów gminy Skarżysko-Kamienna, obręb 0008 Bzinek, jako działka nr 2/3 o pow. 17,1910 ha,**
- 29.08.2022 r. znak: SPN.II.752.51.2020 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów gminy Chmielnik, obręb 0007 Holendry, jako działka nr 81/2 o pow. 0,1200 ha,**
- 05.08.2022 r. znak: SPN.II.752.74.2020 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów gminy Włoszczowa, obręb 0018 Międzylesie ark. 2, jako działka nr 765/1 o pow. 0,1577 ha.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 37b ust. 2 i 3 ww. ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji [...] treść obwieszczenia zostanie zamieszczona na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, jak i na stronach internetowych oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin, na terenie których położone są nieruchomości objęte ww. decyzjami. Po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia przedmiotowego obwieszczenia w prasie o zasięgu ogólnopolskim uznane zostanie, iż dokonano skutecznego doręczenia ww. decyzji, dotyczących potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. określonych w ustawie praw do nieruchomości.

Dodatkowo informuję, iż w przypadku zgłoszenia się osób, którym przysługiwałyby prawa rzeczowe do nieruchomości wymienionych w decyzjach, zostanie tym osobom udostępniona pełna ich treść. W sprawie kontaktować się można na zasadach uprzednio uzgodnionych telefonicznie (nr tel. 41 342 18 76, 41 342 18 22), bądź za pośrednictwem komunikacji elektronicznej (adres e-mail: sekretariat.wiin@kielce.uw.gov.pl), platformy ePUAP – adres skrytki: /SUWKielce/SkrytkaESP oraz operatora pocztowego lub skrzynki podawczej.

34203928.n

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 693/19 toczy się postępowanie z wniosku Zofii Nycz **o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 334, o powierzchni 500 m2, położoną w Nowych Grocholicach przy ul. Waryńskiego 26, dla której nie została założona księga wieczysta.** Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

34203941.n

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 734/22 toczy się postępowanie z wniosku Wojciecha Michalskiego **o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działki ewidencyjne numer 231/1 o pow. 0,0502 ha i numer 231/2, o pow. 0,0503 ha, położoną w Brwinowie przy ul. Stowackiego 45, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie prowadzi zbiór dokumentów nr 7154.** Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

34203677.n

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydziałem XI Cywilnym, pod sygn. XI Ns 200/22 toczy się sprawa z wniosku Stefanii Surowiec i Mariana Surowiec, przy udziale nieznanych spadkobierców Piotra Madeja s. Stanisława i Katarzyny oraz Julii Nowak c. Marii, sygn. akt XI Ns 200/22 o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowych nr 4266 o pow. 0,24 ha; nr 4300 o pow. 0,05 ha; nr 6520 o pow. 0,21 ha położonych w Bratkowicach obręb 0002 Bratkowice, jednostka ewidencyjna 181612.2 Świlcza.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34203564

BURMISTRZ SUCHOWOLI
podaje do publicznej wiadomości,

że na tablicy ogłoszeń
oraz
na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Suchowoli

na okres 21 dni,
zostały wywieszone

dwa wykazy nieruchomości
Gminy Suchowola przeznaczonych
do sprzedaży w drodze przetargu:

- nieruchomości gruntowej położonej w obrębie
Domuraty stanowiącej działki: nr 346/1, nr 346/2
i nr 347 o powierzchni ogólnej 1,3112 ha.

- nieruchomości oznaczonej działką nr 139 o pow.
0,11 ha położonej w obrębie Pokośno.

Bliższych informacji udziela:
Urząd Miejski w Suchowoli, tel. (85) 7 229 402.

34203886.n

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Turku I Wydział
Cywilny toczy się postępowanie z wniosku
Krzysztofa Kozaka, Pawła Kozaka przy udziale
Mateusza Kozaka, Pauliny Biskupskiej, Natanaela
Siemińskiego, Alana Piekarskiego, Angeliki
Kaczmarek, Julii Gwóźdź - o stwierdzenie
nabycia spadku po Stanisławie Stefaniaku, synu
Ignacego i Leonardy z domu Harasna, zmarłym dnia
03.01.2019 r. w Nowym Świecie, gmina Kawęczyn,
powiat turecki, mającym miejsce ostatniego
zwykłego pobytu w Leśnictwie.
Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane,
a w szczególności spadkobierców Stanisława
Stefaniaka, w tym zstępnych Janusza Stefaniaka,
aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie
i wykazali swoje prawa do spadku pod rygorem ich
pominięcia w dalszym postępowaniu.

34203551.n

Na podstawie art. 6 ust. 1 w związku z art. 6
ust. 5 ustawy z dnia 18 października 2006
roku o likwidacji niepodjętych depozytów
SĄD REJONOWY LUBLIN-ZACHÓD

w Lublinie w sprawie o sygn. VIII Ns 10/12
wzywa uprawnionych do odbioru depozytu,
tj. **kwoty 62 990 zł** tytułem odszkodowania
nałego w związku z dokonaniem wy-
właszczenia na rzecz Skarbu Państwa prawa
własności nieruchomości położonej w obrę-
bie 1 - Chrzachówek w gminie Końskowola,
oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki
nr 49/2, w terminie trzech lat, pouczając,
że nieodebranie depozytu we wskazanym
terminie będzie skutkowało orzeczeniem
o jego likwidacji i przejściem jego przedmiotu
na własność Skarbu Państwa.

34203898.n

BURMISTRZ
Miasta i Gminy Skała

O G Ł A S Z A

PIERWSZY PRZETARG USTNY
NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH
W GMINIE SKAŁA

Lokalizacja: Skała
– teren Ojcowskiego Parku Narodowego

1. Oznaczenie nieruchomości według księgi
wieczystej oraz katastru nieruchomości

1) **działka ewidencyjna nr 2199/2;** obręb
0012, Skała - Wieś; powierzchnia:
26,2068ha; KW nr: KR2P 00007264/9;
2) **działka ewidencyjna nr 2200;** obręb
0012, Skała - Wieś; powierzchnia:
3,3980ha; KW nr: KR2P 00007264/9

2. **Cena nieruchomości, wadium**
działki ewidencyjne nr 2199/2 i 2200:
cena wywoławcza łączna **1 610 501,00 zł**
VAT (zwolniony); wadium: **81 000,00 zł**

3. **Termin i miejsce przetargu**
Przetarg na zbycie wymienionej
nieruchomości odbędzie się **w dniu**
14.11.2022 r. od godz. 9:00 w budynku
Urzędu Miasta i Gminy Skała, Rynek 29,
32-043 Skała pierwsze piętro pokój nr 02:
poz. 1.1 – 9:00 działki nr 2199/2 i 2200

4. **Warunkiem uczestniczenia w przetargu**
jest wpłacenie wadium(wadiów) do dnia
08.11.2022 r. i złożenie załącznika nr 2
Oświadczenie Nabywcy. Oświadczenie
można pobrać pod adresem
https://skała.pl/pierwszy-przetarg-ust-
ny-nieograniczony-na-sprzedaz-nierucho-
mosci-polozonych-w-gminie-skała/

5. **Kontakt:** Urząd Miasta i Gminy Skała;
32-043 Skała, ul. Rynek 29;
tel. 12 389-10-98 wew. 126, pokój nr 7
lub
tel. 12 389-10-98 wew. 114, pokój nr 16

34202865.n

Przed Sądem Rejonowym w Przasnyszu I Wydziałem Cywilnym
pod sygn. akt I Ns 311/22

z wniosku Marioli Żysko, toczy się postępowanie o

stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości

stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym **19**, obręb 0002, o powierzchni **0,24 ha**,
położonej w **Budzyno - Wałędzięta, gmina Czerwonka, powiat makowski**, dla której nie
jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych
lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, w szczególności
spadkobierców Józefa Kosior (syna Franciszka i Bronisławy) i Apolonii Kosior (córki Franciszka
i Marii), aby w terminie **3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili
się w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu i udowodnili swoje prawo własności do wyżej
wymienionej nieruchomości. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie
wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

34203917.n

Przed Sądem Rejonowym w Przasnyszu I Wydziałem Cywilnym
pod sygn. akt I Ns 269/22
z wniosku Koła Łowieckiego „Oczereeta Warszawa” z siedzibą w Wołominie

toczy się postępowanie o

stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości

stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym **2275**, obręb 0001, Bystre Kurzyny / Chrzany,
o powierzchni **5,1618 ha**, położonej w **Bystre Kurzyny / Chrzany**, gmina Krzynowłoga Mała,
powiat przasnyski, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych
lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, w szczególności
Józefa Grzywacza i jego spadkobierców, aby w terminie **3 miesięcy od daty ukazania się**
niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu i udowodnili swoje
prawo własności do wyżej wymienionej nieruchomości. O ile w tym terminie nikt się nie
zgłosi, albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

34203914.n

INWESTUJ W SOPOCIE!
WYCIĄG z ogłoszenia o przetargu
Prezydent Miasta Sopotu

81-704 Sopot, ul. Kościuszki 25/27, fax 551-01-33
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych
niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Miasta Sopotu

1. **Lokalizacja:** Sopot, ul. Obodrzyców.
2. **Oznaczenie nieruchomości wg danych z ewidencji gruntów:** Nieruchomości
gruntowe stanowiące własność Gminy Miasta Sopotu, oznaczone na arkuszu
mapy nr 6 jako działki o numerach:
- 196/10 o powierzchni 544 m² – zapisana w księdze wieczystej GD1S/00000687/3
- 196/11 o powierzchni 400 m² – zapisana w księdze wieczystejGD1S/00019806/0.
3. **Powierzchnia nieruchomości łącznie -** 944 m²
4. **Przeznaczenie nieruchomości:** Nieruchomości w miejscowym planie
zagospodarowania przestrzennego miasta (Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr
XVII/312/2020 z dnia 23 lipca 2020r.) znajdują się w karcie terenu M-2/01
nr terenu 03 MW, przeznaczonego dla funkcji mieszkaniowej wielorodzinnej,
przewidziane są do sprzedaży łącznej.
5. **Forma zbycia:** sprzedaż
6. **Cena wywoławcza:** 2.980.000,-zł (słownie: dwa miliony dziewięćset
osiemdziesiąt tysięcy złotych) + podatek VAT na wysokości 23%.
7. **Termin i miejsce przetargu:** 18.11.2022r. godz. 10.00 sala nr 58 Urzędu Miasta
Sopotu.
8. **Wysokość wadium:** 200.000,-zł (słownie: dwieście tysięcy złotych)
9. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablice informacyjne
w Urzędzie Miasta Sopotu – parter i I piętro, strona internetowa www.sopot.pl
w Biuletynie Informacji Publicznej – Przetargi, prasa ogólnokrajowa
10. **Szczegółowe informacje o przetargu:** Wydział Strategii Rozwoju Miasta, Urząd
Miasta Sopotu, pok. 69, tel.: 58 52-13-799.

Prezydent Miasta Sopotu
/-/ Jacek Kamowski

34203849.n

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl

Katarzyna Nowak

WSPOMNIENIE

ODESZLI.pl

34204131.z

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Mielcu Wydział I Cywilny
pod sygn. akt I Ns 75/22 toczy się sprawa
z wniosku Andrzeja Kużdżała o **nabycie w drodze**
zasiedzenia własności nieruchomości położonej
w Radomyślu Wielkim, składającej się z działki
nr 120 o pow. 0,5773 ha i nr 2/2 o pow. 0,10 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych do
zgłoszenia się i wykazania swoich praw w terminie
3 miesięcy od daty ogłoszenia.

Jeżeli w tym terminie nikt się nie zgłosi albo
zgłosivszy się, własności nie wykaże, sąd stwierdzi
zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34203867.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale
I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 342/22 toczy się
postępowanie z wniosku Marii Błaś o **stwierdze-
nie nabycia** przez wnioskodawczynię z dniem
8 stycznia 2011 r. w drodze zasiedzenia prawa
własności nieruchomości gruntowej zabudowanej,
położonej w Jaworznie przy ul. Długoszyńskiej 52,
składającej się z działki gruntowej nr 93, obręb 122
(wpisanej do WHL 35/Długoszyzn) oraz zachodniej
części działki nr 109, obręb 122, dla której Sąd
Rejonowy w Jaworznie prowadzi Księgę wieczystą
o numerze KA1J/00006616/4.

34203919

OGŁOSZENIE

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
położonych w Rzeszowie:

1. **ul. Malownicza**, oznaczenie nieruchomości:

• działka nr 1595/2 o pow. 0,2550 ha , obr. 210 objęta Kw RZ1Z/00097640/0

Cena wywoławcza: 765 000 zł
Wysokość wadium: 90 000 zł

Informacja o obciążeniach wpisanych w księdze wieczystej RZ1Z/00097640/0:
W dziale III Kw RZ1Z/00097640/0 wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe: służebność
przejazdu i przechodu wzdłuż zachodniej granicy działek 355 i 356/2 aż do północnej granicy
działki 349/4 pasem szerokości 4 metry oraz prawo przeprowadzania tym pasem wszelkich
instalacji elektrycznych, wodnokanalizacyjnych i gazowych do działki 349/4. Ograniczone prawo
rzeczowe: służebność przejazdu i przechodu wzdłuż zachodniej granicy działek 355 i 356/2 aż
do północnej granicy działki 349/2 pasem szerokości 4 metry oraz prawo przeprowadzania tym
pasem wszelkich instalacji elektrycznych, wodnokanalizacyjnych i gazowych do działki 349/2.
Ograniczone prawo rzeczowe: służebność gruntowa polegająca na prawie przejazdu, przechodu
przez działkę nr 1597/3, pasem oznaczonym na załączniku graficznym kolorem czerwonym,
zachodnim krańcem działki od ulicy Malowniczej począwszy na rzecz każdorazowych właścicieli
działki nr 1533. Ograniczone prawo rzeczowe: służebność przejazdu, przechodu przez działkę
nr 1597/3, pasem oznaczonym na załączniku graficznym kolorem czerwonym, zachodnim
krańcem działki od ulicy Malowniczej począwszy na rzecz każdorazowych właścicieli działki
nr 1598. Powyższe obciążenia nie dotyczą dz. nr 1595/2 obr. 210.
Dział IV wolny od wpisów.
Nieruchomość wolna jest od zobowiązań.

Opis nieruchomości:
Nieruchomość położona jest przy ul. Malowniczej. Nieruchomość graniczy z nieruchomościami
niezabudowanymi, sąsiedztwo stanowi zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna.
Na rzecz nabywcy działki nr 1595/2 obr. 210 będzie ustanowiona odpłatna służebność przejazdu
i przechodu przez działkę nr 1595/1 obr. 210. Wartość służebności wynosi: 7 200 zł.

Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości:
Nieruchomość objęta jest obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego
nr 83/13/2004 część I „Drabinianka-Zagrody-Południe w Rzeszowie” i położona jest w strefie
U/MN1 - tereny zabudowy usługowej z dopuszczeniem zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu
nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami, upłynął dnia 26 lipca 2022 r., zgodnie z wywieszonym wykazem.

2. **ul. Jaspisowa**, oznaczenie nieruchomości:
* działka nr 684/26, o pow. 0, 1989 ha, obr. 220, objęta KW RZ1Z/00094667/4
Cena wywoławcza: 520 000 zł
Wysokość wadium: 80 000 zł

Informacja o obciążeniach wpisanych w księdze wieczystej RZ1Z/00094667/4
W dziale III KW RZ1Z/00094667/4 Wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe: prawo przechodu,
przejazdu i przegonu zachodnim krańcem pgr 179 (obecnie po podziale na pgr 179/1 i 179/2, ta
ostatnia parcel utworzyła działkę 684/5 – działka 684/5 podzieliła się na działkę 684/21 i 684/22)
na rzecz pgr 173/4 i 177/1 – po przepisaniu z działu III KW RZ1Z/00146311/4.
Dział IV wolny od wpisów.
Nieruchomość wolna jest od zobowiązań.

Opis nieruchomości:
Nieruchomość położona jest przy ul. Jaspisowej. Nieruchomość gruntowa niezabudowana,
sąsiedztwo stanowi zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna.
Na rzecz nabywcy działki nr 684/26 obr. 220 będzie ustanowiona odpłatna służebność przejazdu
i przechodu przez działkę nr 684/25 obr. 220. Wartość służebności wynosi: 1 000 zł.

Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości:
Nieruchomość nie jest objęta obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego.
Zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Krasne:
obszar zabudowy mieszkaniowej.
Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu
nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami, upłynął dnia 26 lipca 2022 r., zgodnie z wywieszonym wykazem.

Przetarg odbędzie się w dniu **17 listopada 2022 r.** na nieruchomości określonej pkt. 1 o godz. 10.00,
na nieruchomości określonej pkt. 2 o godz. 10.30 w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa,
Plac Ofiar Getta 3 w pokoju nr 22, II piętro.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia **9 listopada 2022 r.**
przelewem na konto Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa PKO Bank Polski SA I/o Rzeszów nr
93 1020 4391 0000 6202 0144 9883. W tytule przelewu należy wpisać „numer działki oraz obręb”.

Za datę wpłaty uznaje się datę wpływu środków na rachunek Biura.

Uczestnicy przetargu mogą zapoznać się z przedmiotem sprzedaży. Informacje można uzyskać
w godz. 8-15 w siedzibie Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3, pokój
nr 13, tel.(17) 875-47-08.

Uzyskana w przetargu cena płatna jest przed podpisaniem umowy. Uczestnik dopuszczony do
przetargu może działać przez pełnomocnika, który winien posiadać stosowne pełnomocnictwo
szczególne do udziału w przetargu imieniem mocodawcy w oryginale.

Wszystkie koszty związane z zawarciem umowy ponosi nabywca. Wadium wpłacone przez oferenta,
który przetarg wygrał, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, a w przypadku uchylenia się przez
tę osobę od zawarcia umowy w terminie ustalonym przez organizatora, wadium przepada na rzecz
Gminy Miasto Rzeszów. Kwota wadium zostanie zaliczona w poczet ceny w dniu zapłaty pełnej
należności. Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów
i usług obowiązujące w dniu zawarcia notarialnej umowy sprzedaży.

Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po jego zakończeniu nie później
niż w terminie 3 dni. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Biura
Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3 oraz opublikowane na stronie BIP
<https://bip.erzeszow.pl/pl/115-biuro-gospodarki-mieniem-miasta-rzeszowa/6701-sprzedaz-nieruchomosci.html#tresc> **Organizator zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów i z tego tytułu nie przysługuje żadne roszczenie przeciwko sprzedającemu.**

34203649.n

Rafał Stec

W finałową noc z niedzieli na poniedziałek, kilkadziesiąt minut po przegranym z Włochami 1:3 meczu o złoto mundialu, trener Nikola Grbić przytomnie zauważył, że Polacy jako jedyna reprezentacja zdobyli medal na obu imprezach bieżącego sezonu – w Lidze Narodów (brąz) oraz na mistrzostwach świata (srebro). Nie wyglądał jednak na rozentuzjasmowanego ani nawet na zadowolonego. Czuł się pokonany i rzucił tylko, że musi upłynąć trochę czasu, zanim on i siatkarze docenią swój wynik. – Zobaczycie na zdjęciach, jak niewyraźne miny mieli zawodnicy stojący na podium – dodał.

Kilkanaście godzin nie wystarczyło, żeby serbski selekcjoner zreinterpretował zdobycie wicemistrzowskiego tytułu. – Jestem zdewastowany. Niczego nie żałuję, nie zrobiliśmy w ostatnich miesiącach niczego, co dzisiaj zrobiłbym inaczej, nie o to chodzi. Po prostu mam wrażenie, że zostałem znokautowany – mówił Grbić następnego ranka.

– Cieszymy się ze srebra, ale pełnej satysfakcji nie ma. Jest niedosyt. I nie da się znaleźć pocieszenia, że Włosi zagrali genialnie, to nigdy nie działa – wtórował mu Bartosz Kurek. – Ale to dobrze, że widzę na twarzach smutek, bo drużyna mocna, lecz niespełniona staje się najbardziej niebezpieczna. I my taką będziemy w następnych sezonach, aż do igrzysk w Paryżu. Zawsze w takich momentach przypominam, że żyjemy w czasach luksusu. Gdy mój tata grał w siatkówkę [też na poziomie reprezentacyjnym, w latach 90.], hale były puste, kadra tkwiła na peryferiach poważnej rywalizacji, srebro na jakimkolwiek turnieju byłoby spełnieniem marzeń. A my czujemy niedosyt. Trzeba nauczyć się to doceniać.

Szanuj trenera, Kurek

34-letni kapitan reprezentacji ma nadzwyczajne kompetencje, żeby opowiadać o kierunku, w jakim ewoluuje kadra narodowa, bo w jej barwach zbija jak opętany w trakcie już trzech dekad XXI wieku. Na podbój hal wyruszył w 2009 roku, gdy nasi siatkarze zdobyli pierwsze w bieżącym stuleciu złoto czegośkolwiek – w okaleczonym składzie zatriumfowali na mistrzostwach Europy, to była olbrzymia sensacja – a on został odkryciem turnieju, pierwszy raz w życiu udzielał wywiadów po angielsku.

To jednak zawodnik po ostrych przeżyciach. Zanim dochrapał się kapitańskiej opaski, został banitą – tuż przed mundialem w 2014 roku Stéphane Antiga usunął go z kadry, zarzucając mu (to wersja nieoficjalna, trener nigdy nie podał szczegółów) niesubordynację, brak szacunku dla trenera i grupy. I Kurek oglądał w telewizji, jak Polacy, którzy tym samym stracili najjaśniejszą gwiazdę, biorą złoto.

Cztery lata później w pełni się zrehabilitował. Drużyna obroniła tytuł, on został bohaterem numer jeden imprezy, kilka miesięcy później wygrał plebiscyt na polskiego sportowca roku – otrzymał to wyróżnienie jako jedyny siatkarz w historii. W ostatniej dekadzie bardzo się zmienił. Ożenił się (z Anną Grejman, również reprezentacyjną siatkarką), zwiedził wiele krajów (występował już w klubach rosyjskim, włoskich, tureckim i japońskim), poważniał. Dojrzał, czego przejawy można dostrzec na każdym kroku. Zarówno w kontaktach z dziennikarzami (kiedyś rozmawiał niechętnie i burkliwie, dzisiaj odpowiada na pytania cierpliwie i po długim namyśle), jak i na boisku, na którym jako weteran opiekuje się każdym zawodnikiem, dba o jedność, skupienie się na grze w momentach kryzysowych. Znać, że czuje się odpowiedzialny, chętnie mówi o swoich emocjach i stara się odczytywać cudze. Sam zagląda do mediów społecznościowych dopiero po turnieju, bo „chce grać z czystą głową”, ale wie, jak agresywne komentarze wpływają na innych, daje wsparcie.

Słowem, z zawodnika, który grupę dezintegrował, przeobraził się w zawodnika wybitnie drużynotwórczego.

Gang Łysego

O kapitańskich obowiązkach nie zapomina nawet w chwilach, w których wszyscy tracą



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kapitan Kurek

Istnieje prawdopodobieństwo, że najlepsze mecze polscy siatkarze, wicemistrzowie świata, rozgrywali akurat wtedy, gdy nikt na nich nie patrzył, bo wokół boiska nie siedział żaden kibic.

kontrolę nad sobą. Gdy w ćwierćfinale mundialu Polacy przyłożyli ostatnim, zwycięskim punktem USA, Kurek doskoczył do bohatera wieczoru Aleksandra Śliwki, objął go, obrócił i zaczął energicznie wskazywać publiczności nazwisko na koszulce. Żądał od tłumu złożenia hołdu młodszemu koledze, którego pozycję w podstawowym składzie kwestionowano i który z tego powodu dźwigał olbrzymią presję.

– Byłem wtedy w ekstazie, nawet nie zarejestrowałem tej sytuacji. Dopiero na wrzuceniu do internetu filmie zobaczyłem jego gest. Co mogę powiedzieć? To nie tylko fantastyczny kapitan, to fantastyczny człowiek. Dbą o nas wszystkich, mógłbym bez końca wymieniać jego zalety – opowiadał Śliwka po zwycięskim półfinale z Brazylią, w którym znów wypadł rewelacyjnie.

Identycznie wypowiadają się, nawet niesprowowokowani pytaniami, pozostali kadro-

wicze. Nazywają Kurka „troskliwym tatą”, „starszym bratem” albo „najfajniejszym kumplem”, w sieci krąży hasztag #GangŁysego, który nie pozostawia wątpliwości, kto rządzi szatnią – powstał na igrzyskach w Tokio i kapitan reprezentacji wielokrotnie protestował przeciw przypisywaniu mu nadmiernego wpływu na grupę, ale nazajutrz po niedzielnym finale MŚ ostatecznie się poddał. – Niech już sobie będzie ten hasztag, bo widzę, że nie mam szans. Im bardziej z nim walczę, tym staje się popularniejszy. Nie wygram, zresztą wiem, że naszej drużynie, pełnej inteligentnych i sympatycznych chłopaków, łatwo kibicować. Można powiedzieć, że pierwszy sezon serialu w reżyserii Nikoli Grbicia był hitem. W następnym trzeba tylko jeszcze podnieść poziom – oznajmił.

Przed mistrzostwami Kurek twierdził, że jest energetycznym wampirem, kradnie witalność, którą emanują na boisku młodsi. „Przeglądowi Sportowemu” mówił, że ujmują mu lat, dzięki ich żywiołowości nie potrzebuje kroplówek, zastrzyków ani tabletek, by przezwyciężać skutki wejścia w wiek dla sportowca zaawansowany. Z trybun wygląda to inaczej – kapitan wygląda raczej na pierwszego, który reaguje, gdy dostrzeże najdrobniejsze sygnały rozprężenia lub zniechęcenia po nieudanych akcjach. Zawsze zachowuje czujność, a całokształt jego reprezentacyjnych dokonań nakazuje umieszczać go po woli pomiędzy największymi gigantami polskiej siatkówki, włączając legendy z czasów Huberta Wagnera.

12 medali, wszystkie kolory

Wyjawszy mundial z 2014 roku – dla niego feralny, to wtedy został wygnany z kadry – Kurek przyłożył rękę do niezliczonych sukcesów Polaków, w tym wszystkich pozostałych złotych medali wykutych w bieżącym stuleciu. I to przyłożył w stopniu zasadniczym.

Został obwołany największym odkryciem złotego Euro 2009. I najwartościowszym graczem (MVP) złotej Ligi Światowej 2012. I najwartościowszym graczem złotego mundialu 2018. Gdyby powtórzył to ostatnie osiągnięcie w tym roku – niestety, w finale wypadł słabiej, trener Grbić dwukrotnie odsyłał go do rezerwy – spotężniałby na jedyne go w dziejach światowej siatkówki, którego uhonorowano nagrodą dla głównego bohatera imprezy na dwóch edycjach MŚ. Zabrakło niewiele, teraz Kurek również wyładował w turniejowej drużynie gwiazd – przyjął statuetkę dla najlepszego atakującego.

A gdy ją odebrał, pokazał klasę. Zaczął zamaszycie gestykulować w stronę Yuriego Romano, grającego na tej samej pozycji w reprezentacji Włoch – sygnalizował, że na wyróżnienie zasługuje on, nowy mistrz świata. Nasz siatkarz był pod wrażeniem, wszyscy Polacy byli. Rywale wzbili się na poziom gry niebotyczny – kontrolowali sytuację totalnie, obejmując całe boisko perfekcyjną organizacją obrony w polu, a także wykazując się nieludzką cierpliwością w metodycznym rozbijaniu wrogiego bloku.

Romano bryluje w swojej reprezentacji dopiero drugi sezon, Kurek przyćmiewa wszystkich kolegów jako nałogowy multimedalista – w niedzielny wieczór na jego szyi zawisł 12. krążek zdobyty na międzynarodowym turnieju. On stale dorzuca powodów, by przestać się krygować i zacząć umieszczać go wśród kandydatów na polskiego siatkarza wszech czasów, nawet pomimo braku olimpijskiego medalu. Epoki rozdzielone dekadami porównywać trudno, ale przecież nie chodzi tutaj o burzenie starych pomników, tylko o stawianie nowych.

Unikatowy atut Grbicia

Kurek trochę się zżyma, gdy przekierowuje się uwagę z drużyny na jednostki. Uporczywie powtarza o zasługach całej reprezentacji – bardzo szeroko pojętej, obejmującej także tych członków najszerzej, 25-osobowej kadry, którzy nie zmieścili się w czternastce powołanej na mundial. Kokieteria? Rytualne w sporcie docenienie detali spoza pierwszego planu, bez których sukces byłby niemożliwy? Niekoniecznie, kapitan może mówić bardzo szczerze. W trakcie trwania turnieju Bartosz Kwolek, jeden z rzadko pojawiających się na boisku rezerwowych, opowiadał, że choć zawodnicy drugiej szóstki nazywali się „fusami” (zresztą wzorem piłkarskiej kadry z czasów Adama Nawalki) i akceptują swoją rolę, to w treningowych sparingach z podstawowym składem wynik nigdy nie jest przesądzony. Raz zwyciężają ci, raz tamci.

To może być atut reprezentacji nie do przecenienia. Niedostępne dla konkurencji bogactwo zasobów ludzkich sprawia, że nie osłabiają jej kontuzje, ale również pozwala trenować na szczytowym, niedostępnym dla przeciwników poziomie. Niewykluczone, że swoje najlepsze mecze wicemistrzowie świata rozgrywają akurat wtedy, gdy nikt na nich nie patrzy, gdy wokół boiska nie siedzi żaden kibic – na pewno toczą wtedy boje bardziej wymagające niż mundialowe mecze z Bułgarią, Meksykiem czy Tunezją.

A jeśli tak, to mamy wyjaśnienie niezwyklej stabilności Polaków, którzy nigdy nie osuwają się z poziomu przyzwoitości, od wielu lat nie ponieśli porażki z kimś spoza globalnej czołówki, na podium wskakują z największą regularnością. Pozostaje tylko wreszcie przekuć to na sukces olimpijski. Nadzieję daje konstatacja, że Grbicia spośród wszystkich zagranicznych trenerów naszej reprezentacji – zatrudnialiśmy ich już siedmiu – wyróżnia to, że zdobył już olimpijskie złoto. Jako zawodnik, reprezentant Jugosławii. To jedyny w kawalkadzie naszych cudzoziemskich selekcjonerów, który w dniu przyjmowania posady wiedział, jak się wygrywa igrzyska. ●

Wyjawszy mundial z 2014 roku, Kurek przyłożył rękę do niezliczonych sukcesów Polaków, w tym wszystkich pozostałych złotych medali wykutych w bieżącym stuleciu